

Opole:
Pieniądze dla wsi
wstrzymane



Sławomir Piłs

20

Wilków: Wybory radnego
nie wypadły. Kolejne
nie wiadomo kiedy



Daniel Kuś

22

**Nie poluję
w godzinach pracy,
tylko wieczorem**

3,5



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

16 - 22 lutego 2021 r. ■ nr 07 (310) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW N

SKA

■ WILKÓW

Wojna na anonimów. I napalone myszki wysłane z telefonu wicestarosty

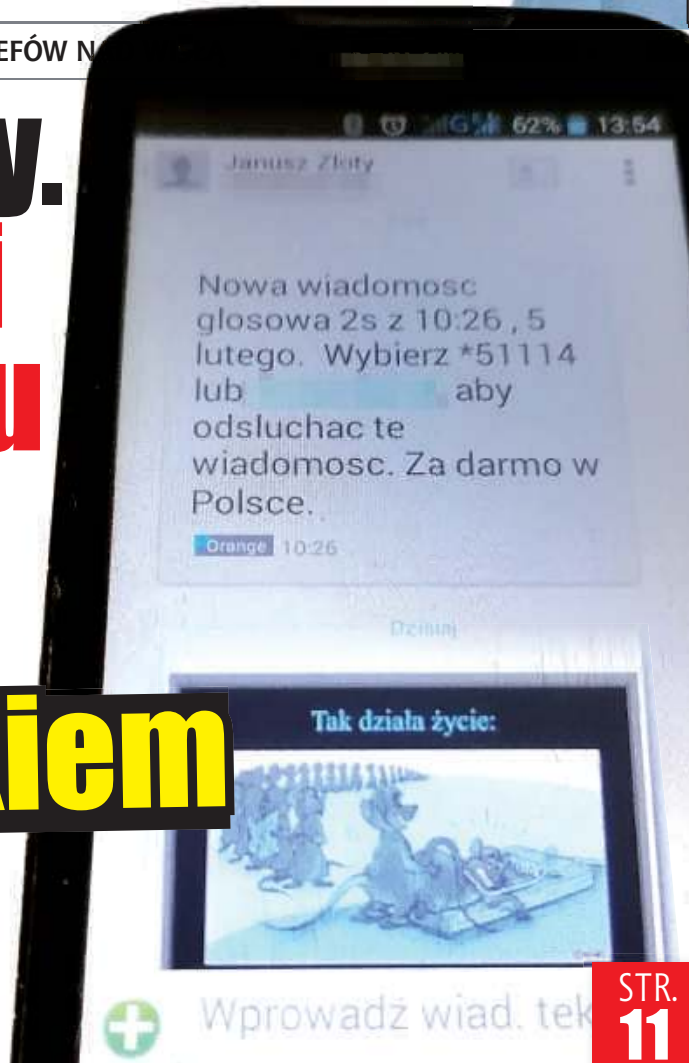
Nasze starostwo

pośmiewiskiem



Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

„Dopiero powiedzieli
mi co ten rysunek
znaczy”



Zadole: Na skraju
lasu z amfetaminą
s. 5

Opole Lubelskie:
Nowy ford
będzie woził
niepełnosprawnych
mieszkańców
s. 20

Chodel:
Mieszkaniec się
poskarżył, radni
nie chcieli
na sesji skargi
czytać
s. 23

Powiat: Czerwone
serca wyrastają
jak grzyby po
deszczu
s. 24

STR.
11

Ostatnia droga Marii Anny Rejniewicz- Wysockiej

Działaczka opozycji demokratycznej z czasów PRL, chrześnica legendarnego majora „Zapory” spoczęła w sobotę na cmentarzu w Opolu Lubelskim. Na pogrzebie obecna była m.in. wicemarszałek Sejmu i wojewoda lubelski.

Zmarła pośmiertnie została uhonorowana Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

S. 9

Gm. Wilków: 66-latek przez
rok kradł prąd



Policjanci znaleźli w domu podejrzanego nielegalne przyłącze do linii energetycznej niskiego napięcia

S. 5

Nasz raport: s. 22-23
**Strażackie
wyjazdy
i ekwiwalenty
wyplacone
w 2020 roku**

R E K L A M A

PTAK
USŁUGI POGRZEBOWE
ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wiśle
☎ 784-559-198
www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12
Tel. 81 820 32 70

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19
Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

**Zdarzenia, do jakich
wyjeżdżali w ostatnich
dniach strażacy z Komen-
dy Powiatowej Pań-
stwowej Straży Pożarnej
w Opolu Lubelskim
i jednostek OSP:**

8 lutego
- Kraczwice Prywatne: Trans-
port seniorów na szczepienia.

9 lutego
- Opole Lubelskie: Pochylone
drzewo nad ulicą Morwową.
- Kluczkowice:
Transport seniorów na szczepie-
nia.
- Poniatowa: Dwa transporty
seniorów na szczepienia.
- Pusznio Skokowskie: Pożar pu-
stostanu. Straty – tysiąc złotych.
Przyczyna – podpalenie.

10 lutego
- Kępa Gostecka, Poniatowa:
Transport seniorów na szczepie-
nia.
- Opole Lubelskie: Zadymienie
w budynku mieszkalnym.

11 lutego
- Godów: Pożar budynku miesz-
kalnego.
- Zaborze Kolonia: Drzewo
przewrócone na drogę.
- Wólka Polanowska, Opole
Lubelskie, Chodel, Poniatowa:
Transport seniorów na szczepie-
nia.
- Bór: Zadymienie na poddaszu
domku letniskowego.

12 lutego
- Chruślanki Józefowskie: Pożar
w kotłowni.

Akcja Dzielnicy blżej nas

Wandale niszczą ścieżkę przyrodniczą
Kleniewo. Policja zapowiada działania

Na prośbę Komendy Po-
wiatowej Policji w Opolu
Lubelskim publikujemy
informację dotyczącą
realizacji planu działa-
nia priorytetowego dla
rejonu służbowego numer
2 Zespołu Dzielnicowych
Wydziału Prewencji
w okresie 1 stycznia – 30
czerwca 2021 roku.

Charakterystyka zdiagno-
zowanego zagrożenia:

- Na terenie gminy Opole Lubel-
skie przez miejscowości Jankowa
oraz Pomorze biegną ścieżki przy-
rodnicze, z których najbardziej
znaną i ciekawą jest „Kleniewo”.
Na ścieżkach przyrodniczych usta-
wione są różnego rodzaju tablice
edukacyjne obrazujące zwierzęta
i roślinność występującą na danym
obszarze. Na podstawie rozmów
z sołtysami wsi Jankowa oraz Po-
morze zdiagnozowano problem
dotyczący m.in. tego, że w pobliżu
ścieżek przyrodniczych gromadzi
się młodzież, która spożywa alko-
hol, zaśmieca teren, załatwia swoje
potrzeby fizjologiczne w miejscach

do tego nieprzeznaczonych,
a ponadto zakłóca spokój
i porządek w lesie poprzez
hałas i głośne krzyki.
W rozmowie z leśniczym
ustalono, że elementy sta-
nowiące infrastrukturę ście-
żek dydaktycznych (tablice,
altany, ogrodzenia) są
często niszczone przez osoby, które będąc
w stanie po spożyciu alkoholu, do-
puszczają się aktów wandalizmu.
Opisywana sytuacja wywołuje
wśród okolicznych mieszkańców
zgorszenie oraz niezadowolenie,
a niszczone elementy ścieżek dy-
daktycznych generują koszty zwią-
zane z przywracaniem ich do stanu
normalnej używalności. Przedsta-
wiony problem występuje szcze-
gólnie w okresie wiosenno-letnim.



sierż. Paweł Knieja, dzielnicowy w gminie Opole Lubelskie

Zakładany cel do
osiągnięcia:

- Zakładanym
celem jest zminima-
lizowanie niewła-
ściwych zachowań
naruszających ład i
porządek na ob-
szarze obej-

Karczmska o wspólne kontrole
i reakcje na zgłoszenia mieszkań-
ców, w zakresie niewłaściwych za-
chowań na terenie ścieżek dydak-
tycznych, które m.in. usytuowane
są na terenach obejmujących lasy
państwowe - termin realizacji do 1
lutego 2021 r.

3. Spotkania z uczniami szkół
z terenu miasta i gminy Opole
Lubelskie, w trakcie których będą
omawiane zasady zachowania się
i korzystania ze ścieżek dydak-
tycznych (cykliczne spotkania
z uczniami w szkołach) - termin
realizacji do 10 czerwca 2021 r.

4. Wystąpienie z wnioskiem do
Naczelnika Wydziału Prewencji
o dyslokację obejmującą doraźną
służbą patrołową ścieżki przyrod-
niczej w miejscowościach Klenie-
wo oraz Pomorze - termin realiza-
cji do 1 marca 2021 r.

6. Rada Sołecka - współpraca
w zakresie organizacji spotkań
z mieszkańcami, raz na trzy mie-
siące.

Proponowane działania
wraz z terminami realizacji
poszczególnych etapów:

1. Reagowanie (stosowanie
postępowania mandatowego) na
sytuacje, w których osoby korzy-
stające ze ścieżek dydaktycznych
nie przestrzegają przepisów doty-
czących zachowania się w miej-
scach publicznych, szczególnie na
terenie lasów państwowych - ter-
min realizacji w czasie obchodów
przez cały czas trwania planu.

2. Wystąpienie z pisemnym
wnioskiem do Nadleśnictwa
Kraśnik obejmującym Leśnictwo

Podmioty współpracują-
ce w realizacji działania
priorytetowego:

Sołectwa w miejscowości Jan-
kowa, Pomorze - współpraca
w zakresie organizacji spotkań
z mieszkańcami.

Nadleśnictwo Kraśnik, Leś-
nictwo Karczmska - wspólne
kontrole i reakcje na zgłoszenia
mieszkańców, w zakresie niewła-
ściwych zachowań na terenie ście-
żek dydaktycznych.

opr.AC

R E K L A M A

METAL-SPAW
usługi spawalnicze

Laziska k/ Opola Lub.

BALUSTRADY
OGRODZENIA
BRAMY

691 666 596

Furtki, Przesła, Słupki, Podmurówki, Słaki, Panel, Montaż

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**

LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyni lek. med. Michał Małyszka czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wierczyński Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Mirowski umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog** - położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med. Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Piąza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

R E K L A M A

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ONYX
Grzegorz Goliszek

Opole Lubelskie, ul. Długa 102
Dom Pogrzebowy: Poniatowa, ul. Opolska 22
Tel. 502 210 880

EKO-NOVA Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepłota 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
**AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+**
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516
SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913
ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347
ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004

**NAPRAWY
AGD**
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265
PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

**BUDOWLANO
-REMONTOWE
ELEKTRYK**

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA
- DOWÓZ
81 827 53 51

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**BRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU**

Kto próbuje pogrozić prezesa Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego?

Prezes: Nie poluję w godzinach pracy, tylko wieczorem

- To głupie, niemające potwierdzenia w rzeczywistości pomówienie – odpowiada Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego na zarzuty stawiane przez autora listu, jaki trafił do naszej redakcji.

Odkąd w powiecie doszło do objęcia sterów przez PiS, instytucją, pod której adresem pojawiać zaczęło się najwięcej zastrzeżeń, jest Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne. Do naszej redakcji już kilka razy przysły listy od niezadowolonych z poczynań obecnego prezesa Henryka Piłata. Są to zazwyczaj listy anonimowe. Ich autorzy wytykają prezesowi gminnej spółki różne rzeczy. W ostatnim numerze informowaliśmy o pijanym dozorczy w Urzędzie Miejskim w Opolu Lubelskim, sprawa którego przez prezesa miała zostać zamieciona pod dywan. Tak przynajmniej twierdzili autorzy listów.

Kto chce zaszkodzić prezesowi?

Autor jednego z nich utrzymywał również, że sam prezes nie zna się na pracy i chwali się osiągnięciami swojego poprzednika. Wytykał również, że Piłat zarabia duże pieniądze, osiem tys. zł, a jest ciągle nieobecny. Zamiast pracować, miałby rzekomo czas spędzać na polowaniach myśliw-



- Będąc na kontrakcie, tracę niewykorzystany urlop bez prawa do przeniesienia na rok następny, więc gdybym tak musiał polować, to wystarczyło wziąć urlop - mówi Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego

skich, co z kolei kryć miałyby jego zaufane osoby.

- To głupie, niemające potwierdzenia w rzeczywistości pomówienie – komentuje Henryk Piłat, prezes OPK zarzuty kierowane wobec niego. - Gdyby ten czytelnik – bohater podpisał się z imienia i nazwiska pod swoimi, durnymi wywodami wniósłbym sprawę do sądu o naruszenie dóbr osobistych – dodaje.

Pytany o to, kto chce mu zaszkodzić i dlaczego, odpowiada krótko.

- Domyślam się ... tchórz i frustrat. To tacy, co muszą to robić, a dlaczego – to już pytanie do psychiatry - kwituje.

Myśliwy od jedenastu lat

Henryk Piłat do Polskiego Związku Łowieckiego należy od jedenastu lat. Jest członkiem Koła Łowieckiego nr 54 w Chodlu.

Zaprzecza, że w godzinach pracy jeździ na polowania.

- Każdy obwód łowiecki posiada tzw. książki polowań. Każde wyjście opatrzone jest datą, godziną rozpoczęcia i godziną zakończenia polowania. Wyjście bez wpisu na polowanie to kłusownictwo. Daleki jestem od takiego awanturnictwa – zapewnia szef Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Przyznaje też, że za 2019 rok nie wykorzystał całego urlopu

wypoczynkowego. Zostało mu dziewięć dni.

- Będąc na kontrakcie, tracę niewykorzystany urlop bez prawa do przeniesienia na rok następny, więc gdybym tak musiał polować, to wystarczyło wziąć urlop – podsumowuje.

Henryk Piłat chodzi na polowania zbiorowe i indywidualne. Te pierwsze odbywają się najczęściej w soboty i niedziele. Polowania indywidualne odbywają się przez cały rok. Wszystkie wpisane są w Elektronicznej Księżce Ewidencji Polowania.

- Średnio w roku wychodzę w łowisko około stu razy. Robię to wieczorem, z naciskiem podkreślam – wieczorem! Każdy, kto ma minimalne pojęcie o zachowaniu dzika, wie, że za dnia jest on ukryty w sobie tylko znanych miejscach. Nie poluję na samce zwierzyny płowej, kozły sarny i byki jeleni, ponieważ nie mam uprawnień selekcyjnych – tłumaczy Piłat.

Przed wybuchem pandemii Koło Łowieckie, do którego należy, organizowało po trzy polowania w każdym z trzech obwodów. Ale w ostatnim sezonie polowania zbiorowe zostały zakazane w związku z pandemią. Koło Łowieckie prowadzi dodatkowo sanitarny odstrzał dzików w związku z afrykańskim pomorem świń. Każde otrzymało nakaz odstrzału określonej liczby. I każde nakaz musi wykonać, bo jeśli tego nie zrobi, to czeka go kara finansowa.

Agnieszka Ciekot

Etat w Karczmiskach czeka

Tylko do najbliższego piątku osoby zainteresowane urzędniczą posadą, mogą ubiegać się o nią w Karczmiskach. Wójt poszukuje osoby na wolne stanowisko ds. inwestycji i drogownictwa. Od kandydatów wymaga wyższego wykształcenia, prefe-

rowane kierunki ogólnobudowlane, i co najmniej trzyletni staż pracy. Pożądane są również biegła znajomość pracy na komputerze, przepisów oraz odporność na stres.

(ac)

Rachmistrzowie pilnie poszukiwani

Dziś (16 lutego) mija przedłużony termin zgłaszania się kandydatów na rachmistrzów spisowych w Narodowym Spisie Powszechnym. Może nim zostać osoba, która ukończyła 18 lat, z co najmniej średnim wykształceniem, nieposzlakowaną opinią i niekarana.

(ja)

W Opolu Lubelskim potrzebnych jest siedmiu rachmistrzów, zgłosiło się trzynastu osób. W Chodlu na trzy wolne miejsca chętnych jest sześciu. W Wilkowie do piątku zgłosiły się trzy osoby, rachmistrzów będzie dwóch.

„Są chwile i ludzie których się nie zapomina”

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego Pracownika i Kolegi

Ś.†P.

Pana Dariusza Wojtanowicza
lekarza medycyny

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd, Dyrekcja, Pracownicy Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim oraz Koledzy i Koleżanki

Konkurs plastyczny dla dzieci

Gminne Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą zachęca najmłodszych mieszkańców gminy w wieku 6-13 lat do udziału w konkursie plastycznym.

sze przygody Kubusia Puchatka. Prace powinny mieć format A 4, wykonane kredkami lub farbami. Składać można je do 15 marca w Gminnej Bibliotece Publicznej w Józefowie nad Wisłą lub jej filiach w Prawnie, Chruslankach Józefowskich i Boiskach. Nagrody czekają.

(ja)

Zadanie polega na wykonaniu plakatu ilustrującego najciekaw-

Kino Opolanka zaprasza

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
19 - 21 lutego	HALVDAN – PRAWIE WIKING	16.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 lutego	CZYŚCIEC	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 lutego	BANKSTERZY	20.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

Repertuar Kina Czyn

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
19 - 21 lutego	HALVDAN – PRAWIE WIKING	16.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 lutego	CZYŚCIEC	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 lutego	BANKSTERZY	20.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

Tu kupisz leki przez całą dobę

Na prośbę naszych Czytelników podajemy, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które dodatkowo otwarte są w niedzielę.

Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24.

Od 22 do 28 lutego

Dyżur całodobowy: Apteka Dbam o Zdrowie, Poniatowa, ul. 1 Maja 4, tel. (81) 820 46 71.
Dyżur wspomagający: Apteka Dr.Max, Opole Lubelskie, ul. Przemysłowa 1, tel. (81) 827 57 08.

Od 15 do 21 lutego

Dyżur całodobowy: Apteka Rodzinna, Opole Lubelskie, ul. Lubelska 13, tel. 531 677 964.

(ja)



NEKROLOGI

PONIATOWA

Józef Siłakowicz, 71 l.
Poniatowa, zm. 2 lutego

Bożena Długoszewska, 59 l.
Poniatowa, zm. 3 lutego

Marcin Szykuła, 37 l.
Kolonias Poniatowa, zm. 4 lutego

Grzegorz Malik, 50 l.
Poniatowa, zm. 5 lutego

Henryk Solis, 76 l.
Kraczewice Prywatne, zm. 6 lutego

Marta Zychowicz, 69 l.
Poniatowa, zm. 7 lutego

Krystyna Jakubczyk, 84 l.
Niedźwiada Duża, zm. 8 lutego

Józef Kramek, 76 l.
Siewalka, zm. 8 lutego

Mieczysław Popiołek, 81 l.
Poniatowa, zm. 10 lutego

Marian Kołodziejczyk, 95 l.
Kolonias Wąwolnica, zm. 10 lutego

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Sebastian Gogół, 31 l.
Opole Lubelskie, zm. 25 stycznia

Janusz Świętek, 61 l.
Kamień, zm. 6 lutego

Jan Sienkowski, 68 l.
Owczarnia, zm. 10 lutego

Adam Ciosek, 64 l.
Piotrawin, zm. 9 lutego

Maria Wierna, 81 l.
Opole Lubelskie, zm. 7 lutego

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Od naszego kontaktu z sądem przez rokiem nic się nie zmieniło. Czy sprawa utknęła w miejscu?

Puławy: Była dyrektor szpitala 4 lata czeka na proces

Warszawski sąd od 2018 r., kiedy trafiła do niego sprawa Jolanty H., wciąż nie wyznaczył terminu rozprawy, podczas której była dyrektor SP ZOZ w Puławach będzie odpowiadać za przyjęcie łapówki i znowę przetargową.

Odeszła w złej sławie

Jolanta H. została dyrektorem SP ZOZu w Puławach pod koniec stycznia 2011 r. To za jej kadencji rozpoczęła się modernizacja szpitalnych oddziałów i podległych mu przychodni, wieńczona hucznym przecinaniem wstęgi w obecności posłów ziemi puławskiej, miejscowych samorządowców czy kierownictwa Zakładów Azotowych, którzy chętnie wspierali finansowo placówkę. Wszystko wyglądało różowo do czasu. Na początku 2015 r. na dyrektora H. zaczęły zbierać się czarne chmu-



Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej wysokości 116 tys. zł oraz o znowę przetargową

ry. Wtedy właśnie wyszła na jaw kwestia przyjęcia przez Jolantę H. korzyści majątkowej. Wówczas władze powiatu, któremu podlega szpital, zdecydowały o zawieszeniu jej w obowiązkach. To okazało się jednak niełatwe, bo zanim podjęto odpowiednie kroki, Jolanta H. poszła na zwolnienie lekarskie i pozostawała na nim przez kilka tygodni. Została zatrzymana pod koniec lutego, a umowę o pra-

cę z szefową placówki zarząd powiatu puławskiego rozwiązał pod koniec marca za porozumieniem stron. Straciła wówczas także pracę w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Od tamtej pory Prokuratura Okręgowa w Warszawie zbierała dowody, które miały potwierdzić albo zaprzeczyć temu, jakoby poprzedniczka Piotra Rybaka wzięła łapówkę.

Zarzuty: Ustawianie przetargów i przyjęcie łapówki

W końcu jesieni 2017 r. do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko byłej dyrektor puławskiego szpitala i kilku innym osobom. Oprócz niej przed obliczmem sprawiedliwości miało stanąć jeszcze 8 osób - dyrektor szpitala w Ostrołęce, pracownicy szpitali w Biskupcu i Pruszkowie oraz przedstawiciele firm starających się o udzielenie zamówienia w tych placówkach. Postawione im zarzuty dotyczyły m.in. ustawiania przetargów na wyżywie-

nie pacjentów szpitali oraz usług kompleksowego utrzymania czystości i dezynfekcji w szpitalu w Ostrołęce. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o znowę przetargową. Zdaniem prokuratury, będąc w porozumieniu z przedstawicielami firmy startującej w przetargu tak sterowała postępowaniem na wyżywienie dla pacjentów szpitala, aby komisja przetargowa wybrała ofertę ich firmy. Prokuratura Okręgowa w Warszawie zarzuciła jej także fałszowanie dokumentów.

Na wyrok jeszcze poczekamy

Początkowo sprawę Jolanty H. miał rozpatrywać Sąd Rejonowy w Puławach. Jednak w lutym 2018 r. prezes Joanna Chimosz wystąpiła do sądu okręgowego o przekazanie sprawy do Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia, z uwagi na to, że w sprawie jest oskarżo-

nych kilka osób z całej Polski oraz z uwagi na fakt, że to właśnie tam rozpoczęto postępowanie przygotowawcze.

Choć Prokuratura Okręgowa w Warszawie i jeden z obrońców złożyli zażalenie na działania prezesa puławskiego sądu, to ostatecznie latem 2018 roku sprawa trafiła do sądu, o przeniesie do którego wnioskowała szefowa puławskiej jednostki.

Co ciekawe proces wciąż nie ruszył. Była dyrektor szpitala czeka na wyrok niemal tyle czasu, ile rządziła puławską placówką (2011 - 2015, zarzuty usłyszała w 2017 r.).- Postępowanie dot. Jolanty H. zostało zarejestrowane w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie pod sygn. akt (...). Sprawa jest w toku i w chwili obecnej pozostaje bez wyznaczonego terminu rozprawy - poinformowała nas na początku lutego Samodzielna Sekcja Prasowa Sądu Okręgowego w Warszawie

Marta Pietroni

Puławy:
Zmarzył,
więc poszedł
na komendę

Właśnie tam schronienia
przez mrozem szukał
bezdolny mieszkaniec
Puław. Policjanci znaleźli
mu miejsce w schronisku.

Zima to trudny czas dla bezdomnych. Przekonał się o tym ostatnio 57-letni mieszkaniec Puław. Gdy stwierdził, że nie wytrzyma kolejnej mroźnej nocy na dworze postanowił szukać pomocy na komendzie.

- Dyżurna, która tej nocy miała służbę natychmiast zaopiekowała się bezdomnym. Zrobiła zmarzniętemu mężczyźnie gorącą herbatę, zaopatrzyła w maseczki ochronne oraz zadysponowała patrol, aby przewieźć go do Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Policjanci pomogli mu także w wykonaniu testu na koronawirusa, a potem odstawili go do schroniska.

- Reagujmy gdy widzimy, że ktoś potrzebuje pomocy. Wystarczy jeden telefon, aby uratować komuś życie! Każde takie zgłoszenie jest natychmiast sprawdzane - apeluje puławska policja.

Marta Pietroni

A U T O P R O M O C J A

Zostań dziennikarzem Wspólnoty!

Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska poszukuje dziennikarza. Lubisz być na bieżąco? Wiesz, co dzieje się w regionie? Masz lekkie pióro? - Dołącz do naszego zespołu!

Wymagania:

- * wykształcenie wyższe
- * umiejętność poprawnego konstruowania tekstu
- * łatwość nawiązywania kontaktów
- * umiejętność pracy pod presją czasu
- * mile widziane doświadczenie

Do Twoich obowiązków będzie należało:

- * zdobywanie informacji i redagowanie artykułów
- * przygotowywanie relacji z imprez odbywających się w regionie
- * wykonywanie zdjęć
- * współpraca z instytucjami kultury, jednostkami samorządu terytorialnego itp.

Oferujemy:

- * pracę w młodym, ambitnym zespole
- * elastyczne godziny pracy
- * narzędzia niezbędne do pracy

CV i list motywacyjny oraz próbkę tekstu prosimy przysyłać na adres: pietron@24wspolnota.pl

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja
"POD DĘBAMI"

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:
• Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
• Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
• Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

R E K L A M A

Dental-Med

al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

NOWOŚĆ
CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

Władze spółki zapowiadają rozpoczęcie kolejnych inwestycji

Były wodociągi i kanalizacja. Teraz czeka ich termomodernizacja



Znajdujący się na terenie oczyszczalni ścieków budynek administracyjny przeszedł w 2019 roku termomodernizację. Przy okazji przebudowane zostało zaplecze socjalne dla pracowników. Koszt - 729 tys. zł



Centrum sterowania ujęciami wody – element infrastruktury zbudowany w ramach zadania związanego z monitoringiem ujęć



Prace przy budowie ujęcia wody w Kamionce prowadzone były w 2020 r. Dotyczyły przebudowy istniejącego budynku ujęcia wraz z uzbrojeniem terenu wokół niego oraz instalacji wyposażenia, w tym pompy, sterowanie, odcięcia od zasilania wodą z gminą Łaziska



Spółka OPK w drugiej połowie 2019 roku zakupiła minikoparkę CASE CX18C. Koszt 106,5 tys. zł. Sprzęt wykorzystywany był m.in. w trakcie budowy przyłączy kanalizacyjnych w Niezdowie



Henryk Piłat,
prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa
Komunalnego

Mamy służyć ludziom

- Wymienione inwestycje, to trwały ślad wnoszony przez spółkę w życie naszej gminy. Codziennie pracownicy i zarząd spółki to nieustające zmagania z kaprysmi przyrody, przepisów prawa i nieprzewidywalnych zdarzeń. W tym chaosie wyzwani nie zapominamy o drobnych przyjemnościach dla mieszkańców – akcenty świąteczne w postaci choinki i bombki, kwiaty wiosną i latem. Nie zapominamy o poszkodowanych w ich życiowych tragediach. Pomagamy pogorzelcom w uprzątnięciu pogorzeliska i odbudowie zniszczonych domów. Jako spółka komunalna pamiętamy, że mamy służyć ludziom i że nie zawsze pieniądze są najważniejsze!

stać również sama klatka schodowa. Koszt szacowany jest na około 130 tys. zł.

Nie zanosi się, żeby to był koniec. Ale o szczegółach prezes na razie nie chce mówić.

- Pozostałe zadania planowane na rok bieżący i kolejne lata mogą przedstawić niebawem po zatwierdzeniu planu inwestycji przez Radę Miejską – zaznacza Piłat.

Agnieszka Ciekot

Przez dwa lata Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne zrealizowało inwestycje za blisko cztery miliony złotych. Ten rok upłynie pod znakiem kolejnych.

Prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego zapewnia, że pomimo panującej pandemii i ograniczeń z nią związanych spółka realizuje wszystkie swoje zobowiązania zgodnie z podpisanymi umowami. A zaplanowane inwestycje zostały wykonane terminowo.

Budowali wodociągi i kanalizację

- W ciągu dwóch lat wykonaliśmy inwestycje na kwotę 3 842 964 zł. Wkład własny spółki wyniósł 2 475 904 zł – podaje Henryk Piłat, prezes spółki OPK w Opolu Lubelskim.

Przyznaje też, że największym wyzwaniem była realizacja projektu związanego z poprawą systemu zagospodarowania gminy w wodę. Zakładał on rozbudowę i modernizację istniejącej infrastruktury.

Przedsięwzięcie zaplanował poprzedni zarząd spółki, a realizuje go obecny.

- Nikt nie mógł przewidzieć pandemii i ograniczeń z tym związanych, więc plany stworzono ambitne. Zasoby finansowe spółki dalekie były od potrzeb na realizację zaplanowanych zadań – mówi.

Wartość całego projektu to ponad 4,8 mln zł. Spółce udało się pozyskać 85-procentowe dofinansowanie. Sama dołożyć musiała w sumie ponad 1,7 mln zł.

- O środki własne przez cały okres szła ciężka walka, bo z jednej strony rosły koszty naszej działalności, a podnoszenie cen wody czy ścieków byłoby

fatalnym posunięciem w tak trudnej społecznie sytuacji – przyznaje prezes.

Z pomocą gminy spółce udało się zrealizować i rozliczyć na czas projekt.

- Wielka ulga i satysfakcja, bo zaplanować można dużo, a zrealizować plany, to zupełnie inna skala trudności – dodaje.

Rozbudowę i modernizację przeszła istniejąca infrastruktura. Wybudowana została sieć wodociągowa Góry Kluczkowickie - Kluczkowice Osiedle, w Zajczkowie, zmodernizowana została stacja uzdatniania wody w Kamionce. Przebudować udało się również sieć wodociągową na ul. Przemysłowej oraz zainstalować monitoring na ujęciach. Dodatkowo w Zajczkowie i na ul. Przemysłowej pojawiła się kanalizacja sanitarna.

Okres prezesury Henryka Piłata to także zakup minikoparki, drugi etap budowy sieci wodno-kanalizacyjnej w Za-

jączkowie i budowa odcinka sieci na ul. Jana Tarły w Opolu Lubelskim. Wykonana została również termomodernizacja budynku biurowego i przebudowane zaplecze socjalne na oczyszczalni ścieków. Te zadania kosztowały prawie 1,2 mln zł. Spółce udało się pozyskać 504 tys. zł, resztę pokryła ze środków własnych.

W ramach drugiego etapu kanalizacji OPK wykonało również 75 przyłączy kanalizacyjnych dla mieszkańców Niezdowa, ul. Dolnej i ul. Kaliszańskiej w Opolu Lubelskim.

Plany na 2021 rok

Władze spółki zapowiadają, że w pierwszym kwartale br. ruszą z kolejnymi inwestycjami. Zaplanowana jest termomodernizacja budynków administracyjnych przy Al.600-lecia. Opiewa ona na ponad milion złotych. Przebudowana ma zo-

Na skraju lasu z amfetaminą

19-latek z gminy Józefów nad Wisłą odpowie za posiadanie narkotyków.

Mężczyzna wpadł w nietypowym, wydawałoby się na pierwszy rzut oka, miejscu. Na skraju lasu w Zadolu (gm. Opole Lubelskie). Jak się okazuje, miejsce to doskonale znane jest policjantom. W przeszłości już nie raz mundurowi zatrzymywali tu osoby posiadające substancje odurzające.

Nie inaczej było tym razem. Policjanci zastali zaparkowany czarny Opel Corsa, a w nim mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą.

- 19-latek nie potrafił jednoznacznie określić, co robi na skraju lasu. W trakcie dalszych czynności policjanci odnaleźli w portfelu mężczyzny dwa woreczki strunowe, w których znajdowała się beżowa substancja. Po sprawdzeniu narkotestem okazało się, że jest to meta amfetamina – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Mężczyzna został zatrzymany. Policjanci ustalili również, że udzielał narkotyki innej osobie. Teraz grozi mu do trzech lat więzienia.

JA

66-latek przez rok kradł prąd

Mieszkaniec gminy Wilków posiadał w domu nielegalne przyłącze do linii energetycznej niskiego napięcia. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

W poniedziałek (8 lutego) policjanci z zespołu do walki z przestępstwami gospodarczymi zatrzymali 66-letniego mieszkańca gminy Wilków. Stało się to po tym, jak wspólnie z pracownikami zakładu energetycznego znaleźli na jego posesji nielegalne przyłącze do linii energetycznej.

- Okazało się, że mężczyzna w ogóle nie miał podpisanej umowy na dostarczanie energii elektrycznej, a sam nielegalny pobór prądu trwał blisko rok – informuje st. asp. Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Instalacja została zlikwidowana. A 66-latek ma problemy. Z kradzieży będzie tłumaczył się przed sądem.

JA

Miasto rozbiera pawilon, żeby zdążyć przed rozprawą

Trwa rozbórka pawilonu wystawowego w ramach II etapu przebudowy Domu Chemika. Budynek jest jednak przedmiotem postępowania sądowego, jak wskazuje Stowarzyszenie „Puławianie”, nazywając działania miasta barbarzyństwem. Komu rację przyzna Naczelny Sąd Administracyjny?

Finał walki o Dom Chemika

W dniu, w którym wychodzi ten numer Wspólnoty – 16 lutego – w Warszawie odbywa się posiedzenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, które może ostatecznie zamknąć sprawę wpisu Domu Chemika do rejestru zabytków. Może, ale nie musi, jeśli sąd odrzuci kasację miasta i przychyli się do stanowiska „Puławian”.

Najpierw stowarzyszenie starało się o wpis do rejestru zabytków głównego budynku Domu Chemika, do czego jednak, po różnych zawirowaniach, w tym kilkumiesięcznym prze-stoju na placu budowy, nie doszło. Sprawę badał Generalny Konserwator Zabytków przy resorcie kultury.



Rozbórka pawilonu została przeprowadzona szybko. Teraz na placu budowy został ogołocony szkielet budynku. Wycięto też dorodne drzewo, rosnące przed dawnymi schodami do Domu Chemika. Zdjęcie z niedzieli

Ponieważ w ramach prowadzonych prac budynek pozbawiono już zabytkowych elementów, organ odmówił wpisania siedziby POK do rejestru i objęcia go ochroną konserwatorską. Stowarzyszenie zwróciło się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, który w całości uchylił decyzję GKZ. Taki wyrok był niekorzystny dla Puław, dlatego władze miasta złożyły kasację do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Teraz scenariusze są dwa. Albo NSA przyjmie kasację wyroku, co ostatecznie zakończy spór stowarzyszenia i miejskich urzędników. Albo kasacja miasta zostanie jednak odrzucona i sprawa powróci do etapu oceny konserwatorskiej. To z kolei może przynieść wiele

problemów dla rozpoczętej właśnie inwestycji budowy Mediateki, a nawet groźbę utraty 4 milionów złotych unijnej dotacji.

„Puławianie” – miasto nie powinno rozpoczynać rozbioru

Stowarzyszenie we wpisach na FB oskarża władze Puław o to, że z premedytacją zdecydowały o błyskawicznej rozbiorce pawilonu, prowadzonej nawet mimo trudnych warunków atmosferycznych, tak by budynek zniknął do czasu posiedzenia sądu.

– Szans na ochronę pawilonu już nie ma, ale jesteśmy w takim samym jak dotychczas stopniu zdeteterminowani, aby wykazać sądownie

bezprawność działań autorów tego barbarzyństwa – stwierdzają „Puławianie”.

Zdaniem miejskich urzędników inwestycja jest jednak prowadzona w zgodzie ze wszystkimi przepisami i pozwoleniami.

– W odniesieniu do pojawiających się informacji, nie zgadzamy się ze stanowiskiem Stowarzyszenia i uważamy je za bezzasadne. Urząd Miasta Puławy pragnie podkreślić, że posiada pełną dokumentację formalno-prawną (w tym wszelkie niezbędne zezwolenia i zgody) umożliwiającą zgodne z prawem przeprowadzenie inwestycji dotyczącej budowy Mediateki. W ocenie UM Puławy, w chwili obecnej nie istnieją żadne przeszkody faktyczne bądź prawne, które nie pozwalałyby nam rozpocząć czy kontynuować prowadzonej inwestycji. Tym samym, pragniemy zapewnić, że inwestycja dotycząca budowy Mediateki prowadzona jest całkowicie legalnie, zgodnie z obowiązującym prawem. Pragniemy również podkreślić, że decyzja o przystąpieniu do inwestycji była konsultowana zarówno z prawnikami UM Puławy, jak i zewnętrzną kancelarią prawną – odpowiada UM Puławy na pytania „Wspólnoty”.

Kamil Wąsik

Protest w obronie mediów w Puławach

Media bez wyboru – pod takim hasłem w zeszłym tygodniu część prywatnych firm z sektora medialnego przeprowadziła protest przeciwko planom wprowadzenia przez rząd nowego podatku od dochodów z reklam. Poparcie dla akcji wyrazili puławscy działacze FMS, manifestując w piątek przed biurem PiS.

Zamiast ulubionego programu w telewizji i wiadomości na portalu internetowym, w środę na odbiorców mediów czekały czarne plansze z hasłem „Media bez wyboru”. To protest części prywatnych mediów przeciwko planom wprowadzenia nowego podatku od przychodów reklamowych. Zgodnie z nim podmioty z tej branży (a także m.in. kina) prócz już płaconego podatku CIT mają zapłacić nowy, wynoszący od 2 do 10 % przychodów (nawet do 15 % w przypadku reklam szczególnych produktów, np. leków). List otwarty wyrażający sprzeciw wobec wprowadzenia takiego podatku podpisało około 40 firm, np. TVN, Polsat, czy Agora.

Prócz akcji samych mediów, dwa dni później w wielu miastach odbyły się manifestacje poparcia



Piątkowa manifestacja przed biurem PiS w Puławach miała kameralny charakter. Zgromadziła kilkoro przedstawicieli Federacji Młodych Socjaldemokratów

W Puławach zorganizowano ją przed biurem poselskim Krzysztofa Szulowskiego z PiS. Działacze Federacji Młodych Socjaldemokratów, młodzieżówki Lewicy, złożyli przy płocie przed biurem kartony z hasłami nawiązującymi do akcji.

– Uznaliśmy, że mimo złej pogody zorganizujemy w Puławach taki protest. PiS mówi, że 50 % z tego podatku będzie iść na walkę z Covidem. A dlaczego nie wszystko? Może skoro wprowadzamy

nowy podatek, skoro gospodarka jest w złym stanie, to niech te pieniądze idą już na jakiś dobry cel, czyli na służbę zdrowia która jest niedofinansowana i nie daje już rady. PiS miał już okazję wesprzeć służbę zdrowia kilka miesięcy temu, ale wtedy wołał przekazać TVP dwa miliardy złotych. Telewizja publiczna dziś jest bagnem i szczytną. Moja babcia mówi mi nawet, że obecna TVP jest bardziej zmanipulowana niż telewizja w czasach PRL. Mam nadzieję,

że PiS wycofa się z tego podatku, chociaż uważam, że wielkie koncerny, media, firmy takie jak Google czy Facebook powinny zostać w jakiś sposób opodatkowane, bo dziś podatków unikają. Lewica już proponowała podatek cyfrowy, który płaciłyby wielkie koncerny. To byłoby o wiele bardziej sprawiedliwe niż obecny pomysł PiS – mówił Dawid Socha, przewodniczący puławskiej FMS.

Kamil Wąsik

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY LIDEREM

W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

W **wspólnota**

**12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW**

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl **Lublin24.pl**

**BIAŁA SIĘ
DZIEJE** **SIEDLCE
się dzieje**

**tuba
ŁĘCZNEJ**

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskiei
Renata Szymańska ☎ 517 070 830
✉ szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa ☎ 780 029 973
✉ kepa24wspolnota@gmail.com

Sąd nie przyjął apelacji prokuratury w sprawie księdza z Kurowa. „Złożona po terminie”

Sprawa byłego proboszcza z Kurowa, który wymieniał się z dziewczynką pikantnymi treściami i proponował seks, trafi do drugiej instancji. Ale nie wiadomo czy tylko z apelacją adwokata. Zdaniem sądu prokuratura spóźniła się ze swoim odwołaniem.

Sprawa księdza wróci na wokandę

W listopadzie Wiesław C., były proboszcz kościoła w Kurowie, został uznany przez puławski Sąd Rejonowy winnym przestępstw na tle pedofilskim – wysłał nieletniej dziewczynie zdjęcia swoich genitaliów i nagiej sylwetki i proponował jej współżycie, a dodatkowo namówił matkę nastolatki na to, by nagrywała i fotografowała nagą córkę, a później przysyłała mu te treści. Były ksiądz usłyszał wyrok 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności w otwartym zakładzie karnym, 15 tys. zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonej nieletniej oraz 15-letni zakaz wykonywania pracy z dziećmi, jako wychowawca, opiekun, nauczyciel. Dodatkowo sąd zakazał mu kontaktu z pokrzywdzoną i skierował na przymusowe leczenie zaburzeń seksualnych. Ten wyrok wciąż jednak nie jest prawomocny. Od-



Obrona byłego proboszcza z Kurowa wnosi o niższą karę - o rok krótszy pobyt Wiesława C. w więzieniu, o 5 lat krótszy zakaz wykonywania pracy związanej z edukacją czy opieką nad dziećmi i o 5 tys. zł mniej nawiązki, którą mężczyzna ma zapłacić pokrzywdzonej nastolatce

wołała się od niego zarówno prokuratura, jak i obrona księdza.

Sąd nie przyjmuje apelacji, prokuratura się nie zgadza

Apelację od wyroku puławskiego Sądu Rejonowego ws. Wiesława C. złożyła zarówno Prokuratura

Okręgowa w Lublinie, jak i obrońca oskarżonego. Jak informuje prezes puławskiego sądu, SSR Joanna Chimosz, prokuratura złożyła jednak swoją apelację po terminie.

– Odmówiliśmy przyjęcia tej apelacji, z czym jednak prokuratura się nie zgadza, twierdząc że apelację złożono w terminie.

Prokuratura otrzymała pisemne uzasadnienie wyroku 28 grudnia i od tego dnia miała dwa tygodnie na złożenie apelacji, czyli do 11 stycznia. Akta sprawy zostały odesłane wcześniej, jednak sama apelacja została złożona 12 stycznia, czyli dzień po terminie. Decyduje tu termin nadania ape-

lacji na pocztę i to był właśnie 12 stycznia. To nietypowa sytuacja i pierwszy raz spotykam taką w swojej praktyce – mówi sędzia Chimosz.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie stoi na stanowisku, że apelację wystosowano w terminie.

– Złożyliśmy zażalenie na nieprzyjęcie apelacji, w którym dowodzimy, że została złożona w terminie. Wątpliwości dotyczą daty przyjęcia przez prokuraturę pisemnego uzasadnienia wyroku, a to od tej daty płynie termin na złożenie apelacji. Czekamy na decyzję sądu w tej sprawie – informuje prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik PO w Lublinie.

Obrona chce niższej kary

Drugą apelację złożył obrońca Wiesława C. W tym przypadku sąd nie miał wątpliwości co do tego, że odwołanie wpłynęło w terminie. Obrona byłego księdza skarży się na zbyt surowy wymiar kary i wnioskuję o jej złagodzenie.

– W apelacji wnosi o obniżenie kary pozbawienia wolności do 2 lat i 6 miesięcy, kary nawiązki na rzecz pokrzywdzonej do 10 tys. zł i skrócenia do 10 lat zakazu zajmowania wszelkich stanowisk i wykonywania zawodów związanych z wychowywaniem, edukacją i opieką nad małoletnimi – informuje prezes puławskiego sądu.

Kamil Wąsik

Policjant na wolnym zatrzymał poszukiwanego

Mężczyzna w końcu trafił za kratki, za popełnione kiedyś kradzieże.

O prawdziwym pechu może mówić mieszkaniec powiatu puławskiego, który myślał, że uniknie odsiadki. Tę zasądził mu sąd, jednak mężczyzna nie miał zamiaru poddać się karze.

– 50-latek ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, bo wiedział, że musi odpowiedzieć za kradzież z włamaniem, której dopuścił się w przeszłości – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Niestety poszukiwany na swoje nieszczęście rzucił się w oczy funkcjonariuszowi puławskiej komendy. Ten przyrządził się mężczyźnie dokładnie i kiedy upewnił się, że to osoba, która powinna teraz przebywać w więzieniu, zawiadomił dyżurnego i sam wkroczył do akcji, by dokonać zatrzymania. Wkrótce na miejscu pojawił się policyjny patrol, który przejął zatrzymanego. 50-latek trafił za kratki. Spędzi tam najbliższy rok.

Marta Pietroni

Tak będzie wyglądał pałac Małachowskich w Nałęczowie

Już prawie od roku trwają prace renowacyjne nad zabytkowym pałacem w uzdrowisku. Po remoncie ma pełnić funkcję pensjonatu.

Modernizacja zabytkowego obiektu, znajdującego się w pobliżu wejścia bramą od strony al. Lipowej i nałęczowskiego ratusza rozpoczęła się w wiosnę ubiegłego roku, dwa lata po tym, jak obiekt kupiła spółka Nałęczów Zdrój. Już wtedy nowy właściciel nie chciał ujawniać zbyt wielu szczegółów inwestycji oraz tego jak zmieni się pałac. Zapewniał jedynie, że ma świadomość roli, jaką do tej pory pełnił i jest w kontakcie z konserwatorem zabytków.

Jak udało się nam ustalić za remont jest odpowiedzialna rzeszowska spółka Erbud Operation. Jej zadaniem jest przebudowa i roz-



Po trwającym trzy lata remoncie w zabytkowym pałacu Małachowskich w Nałęczowie ma działać pensjonat. Za projekt i wizualizację odpowiada pracownia architektoniczna Borisa Kudlička

budowa pałacu w taki sposób, aby mógł po zakończeniu wszystkich prac pełnić funkcję pensjonatu.

„Pierwszy etap prac dotyczy wprowadzenia kondygnacji podziemnej oraz rozbiórki ścian działowych na parterze oraz poziomie II. Zakres prac w pierwszym etapie jest następujący: roboty wyburze-

niowe, podbicie istniejących fundamentów z wykonaniem piwnicy pod budynkiem, wykonanie rozbudowy budynku w części piwnic” – informuje na swojej stronie internetowej generalny wykonawca.

Cały budynek składa się z piwnic i trzech kondygnacji nadziemnych (w tym strych) i ma powierzchnię

Barokowy pałac Małachowskich w Nałęczowie

to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów w uzdrowskim miasteczku. Zbudowany w latach 1771-1775 przez Mariannę i Stanisława Małachowskich przez lata był siedzibą Muzeum Bolesława Prusa. Mieściła się w nim także Kawiarnia Pałacowa. Pod koniec 2017 r. uzdrowisko Nałęczów sprzedało obiekt spółce Nałęczów Zdrój. Z kolei muzeum przeniesiono do dawnej Ochronki im. Adama Żeromskiego.

11 592,83 m³, z czego powierzchnia użytkowa stanowi 874,58 m².

Za projekt modernizacji obiektu odpowiada pracownia architektoniczna Boris Kudlička.

Marta Pietroni

Na podwójnym gazie wiozł... butle z gazem

I w takim stanie mieszkaniec Bełżyc spowodował w Puławach kolizję. Gdy próbował uciec zatrzymał go policjant na wolnym.

W ubiegłym tygodniu na starym moście w Puławach kierujący dostawczym mercedesem 45-latek jechał w kierunku Góry Puławskiej. Na pace miał butle gazowe. – Na moście nie będąc w stanie utrzymać prostego toru jazdy, zjechał częściowo na lewy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia lusterkami z ciężarówką jadącą z naprzeciwka. Mimo tego, nie zatrzymał się i dalej kontynuował jazdę – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Widział to funkcjonariusz miejscowej drogowki, który akurat wracał tamtędy do domu. Pojechał za dostawczakiem i gdy tylko ten zjechał z mostu, zjechał mu drogę i uniemożliwił dalszą jazdę.

Gdy kierowca sprintera otworzył drzwi wyraźnie czuć było od niego alkohol. Od razu poprosił, by nie wyzwać policji, dlatego tym bardziej zdziwił się na wieść, że ta jest już na miejscu. Zjawił się policyjny patrol i w ruch poszedł alkomat. – Badanie wykazało, że kierowca mercedesa, 45-letni mieszkaniec Bełżyc ma prawie 3 promile alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Mężczyzna odpowie za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2 i wysoka grzywna – informuje podkom. Rejn-Kozak.

Ale to nie wszystko. Mieszkaniec Bełżyc będzie musiał zapłacić co najmniej 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroni

Obraz malarza ostatniego króla w p leżał zapomniany w kościele w Serni

Osiemnastowieczny feretron - przenośny obraz używany m.in. w trakcie procesji - z dziełem Jana Bogumiła Plerscha, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez lata niszczał w zakamarkach kościoła w Sernikach. Odrestaurowany, wzbogacił wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie. Teraz rozgorzała dyskusja, gdzie będzie przechowywany po powrocie.

- Jest to dzieło wybitne, zarówno sam obraz, jak i cała struktura snycerska. Kiedy wypychaliśmy feretron z Sernik był on w fatalnym stanie i muzeum nasze dużym nakładem pracy przywrócić go do świetności. Uzupełniliśmy liczne ubytki rzeźby i zachowaliśmy wszelkie oryginalne fragmenty złocień; same obrazy także zostały, oczywiście, zakonserwowane - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.

W Muzeum Narodowym w Krakowie od października można oglądać wystawę poświęconą twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku pn. „Geniusz baroku. Szymon Czechowicz”. Artysta tworzył w I połowie XVIII wieku. Najważniejszą część jego twórczości to obrazy religijne, które do dziś są w kościołach w Polsce i krajach, które obejmowała kiedyś Rzeczpospolita Obojga Narodów - na Ukrainie, Białorusi, Litwie.

W Lubartowie dzieła Szymona Czechowicza stworzone na zamówienie Sanguszków możemy podziwiać w kościele oo. Kapucynów - to np. „Męczeństwo św. Wawrzyńca” w ołtarzu głównym, wizerunki św. Antoniego, św. Jana Nepomucena. Na Lubelszczyźnie obrazy mistrza baroku można zobaczyć jeszcze m.in. w Opolu Lubelskim.

- Musieliśmy objechać mnóstwo kościołów, gdzie dzieła Czechowicza znajdują się w ołtarzach - mówi w promocyjnym filmie kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.



Feretron z Sernik, po odnowieniu na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie

Przygotowania do wystawy trwały długo, dzieła zaczęto zwozić do muzeum w 2017 r. Część z nich trafiła do pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka. Żeby mogły trafić na wystawę, należało przywrócić im świetność, bo podczas użytkowania w kościołach i klasztorach zostały zabrudzone, uszkodzone, zdeformowane.

Trzy feretrony z dekanatu lubartowskiego

Na wystawie pokazano jedynie trzy trójwymiarowe dzieła: dwa feretrony z Lubartowa oraz jeden z Sernik. Ten ostatni nie jest dziełem Szymona Czechowicza, ale stanowi interesujące dopełnienie wystawy. Napisano o nim wiele na stronie Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na facebooku. „Dla wiernych i kolejnych proboszczów przedmiot ten był już mało atrakcyjny, gdyż pokryty patyną czasu, trochę połamany i zabrudzony stał „niemo” najpierw w nawie, a następnie przeniesiony został w bezpieczne miejsce do kościelnego zakamarku” - czytamy na stronie konserwatora.

Prawdopodobnie nie zdawano sobie sprawy z tego, że stary feretron kryje dzieło artysty, który kilka lat po jego stworzeniu trafił na królewski dwór. Feretron zawiera dwa obrazy - z jednej strony to powstałe prawdopodobnie w XIX w. „Umywanie nóg Jezusowi

przez św. Marię Magdalenę”. Drugie dzieło to „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę”. Datowane jest na 1760 r. i sygnowane przez Jana Bogumiła Plerscha.

Malował w Sernikach dla Potockich, w Warszawie dla króla

Był on siostrzeńcem Jakuba Fontany - architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego, właściciela dóbr sernickich, zaprojektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach. Świątynię budowano w latach 1758-1766.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stawiał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katedry Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, kurator wystawy o Czechowiczu. - Feretron nie jest pracą wyjątkową, dlatego że znamy i inne religijne obrazy Plerscha, np. „Nawiedzenie” z kościoła w Leśnej. W dziełach tych malarz jawi się nam jako twórca barokowy i dlatego właśnie ów feretron wybraliśmy na eksponat naszej wystawy, jako pełniący rolę analogii do barokowego stylu malowideł Czechowicza. Jest to dzieło wybitne, zarówno sam

obraz, jak i cała struktura snycerska - dodaje.

Jak czytamy w wydanej w 2014 r. dzięki inicjatywie ówczesnego wójta Stanisława Marzędy książce „Ku przyszłości. Dzieje gminy Serniki”, to właśnie Plerschowi przypisuje się również autorstwo wizerunku św. Marii Magdaleny w głównym ołtarzu, obrazów „Zdjęcie z krzyża” i „Najświętsza Maria Panna Niepokalanie Poczęta”. W kościele znajdowały się także dwa portrety - Eustachego i Kajetana Potockich, obecnie zaginione. Jednak niski poziom artystyczny tych malowideł miał wykluczać autorstwo Plerscha.

Mistrzowska rama zniszczona przez zapomnienie

Lubelski konserwator zwraca uwagę na ramę feretronu.

„Jęj w pełni rokokowa forma jest rzadko spotykana w kościołach w wiejskich czy małomiasteczkowych parafiach, gdyż rzeźbiona jest w mistrzowski sposób. Posiada fantazyjny kształt, określony w karcie ewidencyjnej przez Cezarego Kocota, jako gruszkowaty w wykroju. Feretron wsparty jest na dwóch nogach z otworami na drągi do noszenia w procesji, w postaci zwinionych wolutowo czteroliści. Rama zbudowana jest z rocaili i tzw. kogucich grzebieni, zwieńczona głową putta w królewskiej, zamkniętej koronie. Z obu jej dolnych naroży, „wy-



Feretron przed konserwacją, w zakamarku w Sernikach. Widoczny obraz „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę” datowane na 1760 r. i sygnowany przez Jana Bogumiła Plerscha. Zdjęcie z 2017 r. z archiwum WUOZ

tryskają” niczym płomienie, liście mające początek w wolutach” - czytamy.

Feretron, wpisany do rejestru zabytków, niszczał w zapomnieniu. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnojadach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potrącenia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza - mówi dr Tomasz Zaucha. - Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy.

Do muzeum czy do matczynej parafii?

Gdzie trafi zabytek po zakończeniu wystawy? „Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli

nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie” - tak kończy się tekst o feretrze na stronie wojewódzkiego konserwatora.

Ten wpis poruszył niektórych mieszkańców gminy Serniki. Pod wpisem rozgorzała dyskusja. „Lubelski Konserwator Zabytków w tym artykule sugeruje że feretron po wystawie w Krakowie trafi do muzeum w Lubartowie. Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki” - napisał jeden z komentujących.

Sprawą feretronu i innych sernickich zabytków interesuje się były wójt, regionalista, Stanisław Marzęda.

- Poprzedni proboszcz, ks. Sarna chciał założyć muzeum parafialne. Proponowaliśmy mu gminno-parafialne, ale był sceptyczny, uważał, że władze kościelne się nie zgodzą. Namówiliśmy go na projekt unijny, pomogliśmy w dokumentacji. Załapał się, dostał 75 proc. dofinansowania na utworzenie muzeum, była podpisana umowa z Urzędem Marszałkowskim. Ale proboszcz się zmienił, nowy, ks. Łysko, zrezygnował z muzeum. W Sernikach było sporo zabytków, ale wiele zaginęło jak portret Eustachego Potockiego, miniaturowe mosiężne działo, które było przy jednej z trumien w podziemiach kościoła. Są stare komże, ornaty, chorągwie. Obraz Plerscha, który jest

ozłacanych ramach kach



Z Lubartowa na wystawę pojechało „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów. Z muzeum przy parafii św. Anny, na wystawę wypożyczono dwa feretrony - obrazy przenośne, które wykorzystywano w czasie procesji. Jak wyjaśnia kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, to ważne dzieła Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła. Znów: struktury snycerskie są bardzo dobre, ale przede wszystkim obrazy (MB Różańcowa i św. Jan Nepomucen) należą do znakomitych realizacji Czechowicza i co więcej – nie były dotąd szerzej znane, ani publikowane. Na zdjęciu feretrony z muzeum przy parafii św. Anny w Lubartowie, po prawej „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów



Stan zachowania ramy feretronu, fot. z 2017 r., archiwum WUOZ w Lublinie

na wystawie, może powinien być eksponowany w jakimś muzeum. Ale dlaczego nie w Sernikach, zwłaszcza, że kościół jest ogrzewany? Może powinno się go umieścić w gablocie w kościele? - zastanawia się.

Nic bez zgody parafii

W rozmowie ze „Wspólnotą” lubelski wojewódzki konserwator zabytków Dariusz Kopciowski uspokaja, że nie stanie się zabytkiem bez zgody parafii.

- Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w od-

powiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - mówi.

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, ks. Zbigniew Karbowniczek, podkreśla zdecydowanie, że feretron jest jej własnością.

- Rozmawiałem z panią z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie było mowy o czymś takim. Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - mówi.

Marcin Kusyk

Na potrzeby krakowskiej wystawy sernicki feretron poddano konserwacji.

- Po przeprowadzeniu dezynsekcji metodą gazowania i odkurzeniu, przeprowadzono podklejanie odspojonej, miejscami bardzo grubej, złoczonej zaprawy klejem króliczym, przyklejono odlamane fragmenty snycerki. Większe ubytki uzupełniono drewnem lipowym, a mniejsze sprężystą masą. Oczyszczono oryginalne złoto, a miejsca, które uzupełniono pozłociono złotem 23 ¾ karat. Zróżnicowanie złoczeń matowych i polerowanych dostosowano do pierwotnego wyglądu ramy. Aby uzyskać odpowiednią powierzchnię użyto również złota w proszku.

Jan Bogumił Plersch,

malarz pochodzenia niemieckiego pracował jako nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego dzieła to m.in. dekoracja gabinetu konferencyjnego na Zamku Królewskim w Warszawie, dekoracje Pałacu Łazienkowskiego, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety i inne obrazy. Dokumentował czas ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Jego dziełem jest obraz przedstawiający tragiczną scenę z bitwy pod Maciejowicami, kiedy Naczelnik Kościuszko, ranny i otoczony przez Kozaków, spada z konia.

Prezydent odznaczył pośmiertnie zmarłą Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Ostatnia droga Marii Rejniewicz-Wysockiej



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę w Opolu Lubelskim. W miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza święta, a po niej kondukt żałobny z trumną opozycjonistki udał się na cmentarz

Działaczka opozycji demokratycznej z czasów PRL, chrześnica legendarnego majora „Zapory” spoczęła w sobotę na cmentarzu w Opolu Lubelskim. W ostatniej drodze towarzyszyła jej m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska i władze naszego województwa.

Maria Anna Rejniewicz-Wysocka zmarła w wieku 74 lat. Jej rodzinne korzenie wywodzą się z powiatu opolskiego.

„Córka rewolucji”

Urodziła się w 1946 roku w Osinach (gm. Chodel), w rodzinie zaangażowanej w walkę z niemieckim i radzieckim okupantem. Dziadek walczył z nawałą bolszewicką w 1920 roku, a ojciec był żołnierzem kampanii wrześniowej, działał w Armii Krajowej i Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Jej ojcem chrzestnym był legendarny dowódca partyzancki major Hieronim Dekutowski ps. Zapora.

Gdy Urząd Bezpieczeństwa aresztował ojca, mała Maria pisała list do Bieruta. Prosiła w nim, by tata przyjechał na święta. W liceum była pod okiem bezpieki. Gdy studiowała, brała udział w wydarzeniach z marca 1968 roku. Wówczas została zatrzymana i pobita przez milicję. Od tego momentu włączyła się w działalność antykomunistyczną. W strukturach podziemnych znana była jako Barbara Wysocka.

W jej rodzinnym domu w Osinach działała podziemna drukarnia. Ona sama zajmowała się kolportażem tajnej prasy i książek. W mieszkaniu w Lublinie ukrywała działaczy opozycji. Znajomi,



Irena Piątek,

sołtys wsi Osiny

- Droga Barbaro, choć dziwny jest ten świat, który otaczał nas i otacza, zawsze go kochałaś, odnajdując w nim sens, dobro, pokój, miłość, pomoc drugiemu człowiekowi i wiele, wiele różnorodnych gestów, które kierowałaś również do naszego lokalnego środowiska, twoich rodzinnych, niezapomnianych Osin. Dziękuję Ci z całego serca za wszelkie dobro, które uczyniłaś nam, za życzliwość, za piękną wewnętrzną postawę i niezwykle uśmiech i poczucie humoru.

dla których do końca pozostała Basią, nazywali ją „córka rewolucji”. A jej życie mówią, że to gotowy scenariusz filmowy, w którym wielu z obecnych na pogrzebie zagrało swoją rolę.

Odznaczona pośmiertnie

12 lutego postanowieniem prezydenta RP Maria Anna Rejniewicz-Wysocka pośmiertnie została oznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym, działalność społeczną oraz na rzecz środowisk kombatanckich.

Order przekazał rodzinie wojewoda lubelski podczas mszy pogrzebowej odprawionej w kościele parafialnym w Opolu Lubelskim. Wojewodzie towarzyszyła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, dla której zmarła była strażnikiem pamięci o żołnierzach niezłomnych i niezwykłą kobietą



Lech Sprawka,

wojewoda lubelski

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem przygotować wniosek o Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Za mało było miejsca w formularzu wniosku, żeby wpisać uzasadnienie dla uhonorowania twojej działalności, postawy, wartości, którym poświęciłaś całe swoje życie.



Małgorzata Gosiewska,

wicemarszałek Sejmu RP

Jako córka chrzestna majora Zapory pielęgnowała tradycje żołnierzy niezłomnych, przywracając ich pamięć do społecznej świadomości.

potrafiącą spajać przeszłość z teraźniejszością.

- Można powiedzieć, że rozumiała Polskę w duchu marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć kultywowała, podobnie jak i jej rodzice i dziadkowie. Z wielkim entuzjazmem odwoływała się do tradycji II Rzeczypospolitej Polskiej. Była wielką patriotką, która całą sobą czuła Polskę – podkreślała Małgorzata Gosiewska.

Agnieszka Ciekot

Strona żydowska chce sfinansować budowę nowego boiska w Kazimierzu

KAZIMIERZ DOLNY: Boisko, powstałe na dawnym kirkucie, ma zostać przeniesione w nowe miejsce z drugiej strony szkoły. Spoczywający na cmentarzu zostaną odpowiednio upamiętnieni - taką propozycję złożył naczelny rabin Polski władzom Kazimierza, deklarując wsparcie finansowe.

Kazimierz nie musi się martwić o pieniądze

Sprawa, która dwa lata temu obiegła całą Polskę, a nawet Izrael, powróciła podczas ostatniego wspólnego posiedzenia komisji Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym. W obradach zdalnie udział wzięli przedstawiciele żydowscy: naczelny rabin Polski Michael Schudrich, prezes Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta oraz rabin Izaak Szapiro. Rabin jest założycielem fundacji, która od 6 lat działa na rzecz ochrony cmentarzy żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Opiekuje się ponad 250 cmentarzami. W czasie połączenia strona żydowska zadeklarowała, że jest

gotowa sfinansować budowę nowego boiska na terenie tzw. „zielonego parkingu” przy Gminnym Zespole Szkół, gdzie przed paroma latami stał budynek tymczasowej szkoły kontenerowej. W zamian władze Kazimierza miałyby udostępnić teren obecnego boiska zbudowanego na dawnym cmentarzu, tak by Żydzi mogli godnie upamiętnić pochowanych tam zmarłych i od czasu do czasu odwiedzać to miejsce. Jednocześnie rabini podkreślali, że nie interesuje ich przejęcie tej działki na własność gminy żydowskiej.

Samorząd potrzebuje czasu i rozmów

Goście na obradach oczekiwali, że kazimierski samorząd od razu jasno ustosunkuje się do ich propozycji, jednak na razie stanęło na deklaracjach chęci wypracowania rozwiązania dobrego dla obu stron i zaproszenia do kolejnych spotkań, również na miejscu w Kazimierzu, po ustaniu pandemii.

– Musimy jeszcze raz się spotkać, przedyskutować i na pewno przedstawimy naszą wizję załatwienia tego problemu panom w niedługim czasie – mówi Piotr Guz, przewodniczący



Michael Schudrich
naczelny rabin Polski

- Szukamy rozwiązania i sposobu by szanować zmarłych, co jest ważne dla nas i równolegle w tym samym czasie robić coś dobrego dla dzieci, by mogły mieć nawet lepsze warunki do uprawiania sportu w szkole. Można wykorzystać teren po tymczasowej szkole, gdzie działka stoi pusta

posiedzeniu komisji.

– Propozycja jest bardzo ciekawa, ale na pewno ustalenia nie mogą odbywać się za pomocą telefonów. Po ustaniu pandemii musimy naocznie się spotkać i przedstawić swoje stanowiska – stwierdził radny Janusz Kowalski.

– Potrzebujemy czasu, żeby ze sobą porozmawiać. Osobiście chciałbym zapewnić, że zupełnie nie rozumiem panów pobudki.



Bartłomiej Godlewski
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego

- Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy

Obydwie nasze strony są zakładnikami historii, bolesnej dla obu naszych narodów – powiedział Krzysztof Nieradka.

– Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy. Potrzebujemy trochę czasu jako radni, jako władze Kazimierza, ale przede wszyst-

kim potrzebujemy z państwem konkretnej rozmowy o konkretnych rozwiązaniach – mówił wiceburmistrz Bartłomiej Godlewski.

Dalsze negocjacje miałyby koordynować Urząd Miasta, a wypracowana koncepcja później przedstawiona radnym do akceptacji. Pojawił się pomysł utworzenia specjalnego zespołu roboczego radnych.

Potomkowie cadyka oburzeni boiskiem

W 2018 r. chasydzka rodzina Taubów odkryła, że na terenie boiska pochowany jest cadyk Ezechiel Taub. Razem z nim na kirkucie ma spoczywać około 200 żydowskich mieszkańców Kazimierza. Pisały o tym nawet izraelskie dzienniki, a żydowski działacz Meir Bulka, radykalny w swoich działaniach, zorganizował specjalną konferencję prasową w Kazimierzu, jako termin obierając 1 września 2018 r., w dniu uroczystego otwarcia nowo wybudowanej szkoły w Kazimierzu Dolnym. Podczas ostatniego spotkania strony żydowskiej i samorządu miasteczka, przedstawiciele chasydów zabrakło.

Prokuratura nie wykryła przestępstwa

Sprawa kazimierskiego kirkutu, na którym dziś mieści się szkolne boisko, trafiła też do prokuratury. W lipcu 2018 r. radca prawny Łukasz Piłasiwicz, reprezentujący Taubów - zgłosił możliwość popełnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych i bezczeszczenia zwłok. Jak dziś informuje prokurator rejonowy dla Lublina-Południe Bartosz Frąk, sprawę po kilku zażaleniach Taubów ostatecznie umorzono, nie doszukując się znamion popełnienia przestępstwa.

– Gdy pierwszy raz umorzaliśmy tę sprawę, zgłaszający zgodnie z właściwością miejscową złożył zażalenie do Sądu Rejonowego w Puławach. Sąd uchylił naszą decyzję i zgodnie z jego wytycznymi wykonywaliśmy dalsze czynności. Po ich realizacji sprawa znowu została umorzona, na co złożono zażalenie do prokuratora okręgowego. PO ostatecznie podtrzymał naszą decyzję i postępowanie w tym przedmiocie stało się prawomocne. U nas ta sprawa zakończyła się 31 marca zeszłego roku – mówi prokurator.

Kamil Wąsik

Zgony w Domu Seniora. Co stało się w placówce pod Baranowem?

Tylko do piątego lutego zmarło dwóch pensjonariuszy. Nieoficjalnie mówi się o 9, jednak sanepid uchyliła się od odpowiedzi na zadane przez nas pytania.

Ognisko COVID-19 pod Baranowem

Informacja o tym, że w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów w krótkim czasie zmarło kilkoro pensjonariuszy, dotarła do nas w piątkowe popołudnie, 5 lutego. Natychmiast wykonaliśmy telefon do placówki. Zadzwoniliśmy pod jedyny udostępniony numer telefonu komórkowego. Odebrała kobieta. Przedstawiliśmy się i zapytaliśmy, czy możemy rozmawiać z kimś z kierownictwa, na co

ta zareagowała mówiąc, że nic nie będzie komentować, nie czekając na wyjaśnienie przyczyny naszego telefonu. Na koniec rzucając ponadto stwierdzenie „jeśli dzwonić, to wiecie”.

Następnie – kilka minut później – skontaktowaliśmy się z Agnieszką Strzępką, rzeczniczką wojewody lubelskiego, którą zapytaliśmy o sytuację w Domu Seniora pod Baranowem. Po około dwóch godzinach otrzymaliśmy SMS-a następującej treści:

„Aktualnie w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny z Puław prowadzi dochodzenie epidemiologiczne. Po jego zakończeniu i uzyskaniu wyników zostaną przedstawione rekomendacje do dalszych działań” – napisała Agnieszka Strzępka.

Okazało się, że u osób przeby-

Katarzyna Wnuk

rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie - 6 lutego zlecono badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u 23 osób

wających w placówce pojawiły się objawy, mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem. Test potwierdził COVID-19 u 9 pensjonariuszy.

– W dniu 6 lutego 2021 roku w ramach prowadzonego postępowania epidemiologicznego Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach zlecił badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SAR-

S-CoV-2 u 23 osób - tłumaczy Katarzyna Wnuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Byli już po szczepieniu

Tylko od piątku, 5 lutego 2021 r., zmarło dwóch pensjonariuszy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w piątek stan kilku osób znacznie się pogorszył. Mieszkańcy Woli Czołnowskiej widzieli jadące w kierunku Domu Seniora karetki. Kilka osób trafiło do szpi-

tala w Puławach.

– W związku z zaistniałą sytuacją epidemiologiczną w obiekcie przeprowadzono dokładne wietrzenie, mycie oraz dezynfekcję pomieszczeń i urządzeń, a także podjęto działania w kierunku przeprowadzenia dekontaminacji pomieszczeń w wykorzystaniem specjalistycznej firmy - dodaje rzeczniczka WSSE w Lublinie.

Jak się okazuje mieszkańcy Domu Seniora w Woli Czołnowskiej pierwsze szczepienie (z dwóch dawek - przyp. red.) mają już za sobą. Niebawem mieliby przyjąć kolejną dawkę.

– 19 stycznia br., po przeprowadzeniu lekarskiego badania kwalifikacyjnego, 37 pensjonariuszy poddano szczepieniu przeciw COVID-19 na terenie Domu Seniora - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubel-

skiego i dodaje:

– Aktualnie 1 osoba z personelu Domu Seniora „A w sercu maj” jest hospitalizowana z powodu SARS-CoV-2.

W poniedziałek, 8 lutego, media informowały o śmierci 9 pensjonariusza. Niestety sanepid nabrał wody w usta i nie chciał nam podać informacji o tym, ilu podopiecznych Domu Seniora z Woli Czołnowskiej zmarło od dnia przyjęcia pierwszej dawki szczepionki oraz czy u wszystkich zmarłych zdiagnozowano COVID-19. Chcieliśmy również wiedzieć m.in. czy wszyscy pensjonariusze zostali zaszczepieni oraz którą z dostępnych szczepionek. Tego sanepid również nam nie ujawnił odpowiadając, że nie koordynuje szczepień.

Marta Pietroni

Walka na anonimymy

I napalone myszki wysłane z telefonu wicestarostry

POWIAT OPOLSKI: Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim w ciągu tygodnia stało się pośmiewiskiem.

Wystarczył jeden wulgarny SMS z komórki wicestarostry do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej, aby o budzącym kontrowersje samorządowcu usłyszało całe województwo. Ten sam samorządowiec w czwartek przekazał Wspólnocie kolejną ośmieszającą urząd informację.

Wulgarny rysunek

Zacznijmy od początku. W poniedziałek, 8 lutego, o godz. 6:45 dzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestarostry Janusza Złotucha. Dodajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego SMS-a wysłanego z komórki służbowej wicestarostry. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek. Dziennikarka nie zamierzała ukrywać tego, co otrzymała. O zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostrych uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestarosta zaczął wydzwaniać do redakcji. Zostawiał wiadomości na poczcie głosowej, które publikujemy obok. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Tymczasem on sam skłaniał się ku temu, by „rozprawić” się z dziennikarką. Uważał bowiem, że go pomówiła.

Tematem zainteresowały się media regionalne. Najpierw Kurier Lubelski, a następnie Dziennik Wschodni. O samorządowcu zrobiło się głośno.

Anonim w kibelu?

Z kolejną nowiną wicestarosta opolski zadzwonił do nas w czwartek.

- Dzisiaj była na przykład rzucana ulotka na temat innej osoby też, że ktoś tam coś powiedział na inną osobę i nikt nie robi z tego precedensu - oznajmił nam ni stąd,



8 lutego o godz. 6:52 dziennikarka Wspólnoty Opolskiej otrzymała obcesowego SMS-a z komórki wicestarostry opolskiego. Janusz Złotucha zapewnia cały czas, że to nie on wysłał. Kto? Tego wciąż nie wie

ni zowąd na początku rozmowy Janusz Złotucha.

Po tej ulotce w starostwie znowu zawrzało. Lotem błyskawicy rozniosła się pogłoska, że w łazience jeden z urzędników znalazł anonim, który rzekomo miał komuś wypaść z kieszeni. Z kibelu kartka trafić miała prosto na stół starosty. Włodarz miał ją podrzeć na oczach urzędnika.

Starosta, pytany o krążącą pogłoskę, odpowiedział nam w poniedziałek milczeniem. Odnosił się ogólnie do tego, co w ostatnim czasie zaczęło się dziać.

- Ubolewam, iż w ostatnim czasie urząd Starostwa Powiatowego i Rada Powiatu przedstawiana jest w bardzo niekorzystnym świetle - mówi starosta Dariusz Piotrowski.

- W ciągu niespełna dwóch lat udało się ponad podziałami politycznymi zrealizować wiele ważnych inwestycji i są planowane kolejne, m.in. rozbudowa szpitala w Opolu Lubelskim, remonty dróg, poprawa bazy sportowej i turystycznej. Tymi sprawami na co dzień jestem zajęty, a jeśli chodzi o różne pomówienia, apeluję do wszystkich o powagę i rozagę oraz zajęcie się sprawami istotnymi dla powiatu - dodaje.

Anonim przyszedł też do redakcji

Anonimowy list przyszedł również do naszej redakcji. Jego autorzy - podpisani jako mieszkańcy spółdzielni Nasz Dom w Poniatołowej - wytykają etatowemu członkowi zarządu powiatu, że nie segreguje śmieci. A w tych, które wyrzuca, rzekomo znaleźć można urzędowe dokumenty z danymi osobowymi. O jakie konkretnie



Janusz Złotucha
wicestarosta opolski

- Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia

dokumenty chodzi, tego nie podają. Nie łączą też żadnego dowodu, który potwierdzałby to, o czym piszą.

On sam mówi, że zarzuty z anonimów są wyssane z palca.

- Po pierwsze żadnych dokumentów z pracy nie wynoszę. I mówię to z pełną odpowiedzialnością i z pełną powagą. Zapraszam tych, co tak grzebią po śmietniku do mnie z tymi dokumentami. A co do segregacji śmieci, przeważnie wrzucam odpady do sekcji mieszanej - odpowiada na ataki Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu i zaleca wszystkim na Wielki Post więcej pokory.

Agnieszka Ciekot

JAK WICESTAROSTA OPOLSKI, JANUSZ ZŁOTUCHA, DZWONIŁ DO REDAKCJI WSPÓLNOTY OPOLSKIEJ

Poniżej publikujemy wiadomości głosowe, jakie wicestarosta Janusz Złotucha zostawił nam na poczcie. Cytujemy dosłowną ich treść.

8 lutego, godz. 13:43 (1 min 2 sek.)

- Mówi wicestarosta Janusz Złotucha. Pani Agnieszko, nie wysyłałem do pani żadnego MMS-a. A dowodem na to jest, że komórkę miałem na weekend zostawioną w starostwie. W pracy byłem dopiero na godzinę 8. Pani pisze godzinę, w której coś tam wysłałem i że ze mną jest coś nie tak. Nie wiem, kto to doprowadza, żeby ze mną było nie tak, ale ja do pani żadnego MMS-a z jakimś tam rysunkiem nie wysyłałem, bo nawet nie wiem, jak to się robi, żeby wysłać. Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia.

8 lutego, godz. 14:32 (2 min)

- Proszę pani, w takim razie jak nie chce pani rozmawiać przez telefon, ja się chciałem zapytać, z jakiego to urzędowania elektronicznego zostało wysłane, bo ja nie miałem telefonu cały czas w starostwie, przez cały weekend rozładowany, nie wziąłem go. I dopiero był włączony gdzieś koło 9-10. Jest pracownik, który dawał mi ładowarkę, żeby to uruchomić. PIN jest czterocyfrowy. W wysłanych wiadomościach żadnej takiej nie ma, żeby było wysłane do pani. W jaki sposób to się znalazło na pani Facebooku, czy na służbowy telefon pani kto to wysłał? A pani już napisała, że od wicestarostry opolskiego. Tym razem będę musiał zgłosić to do prokuratury i na policję, i w tej chwili to czynię, bo za daleko to już szło. Ja się nie czuję winien. Nawet, jakbym miał to przesłać pani, to ja się tym nie zajmuję ani tego nie umiem. A pani nie sprawdziła od źródeł, czy to zostało wysłane. Na pozycjach wysłanych u mnie nie ma. A billing, roaming będzie dopiero dostarczony za parę dni. Jak tak można robić, niech pani powie? Przemawia to do pani, czy nie? Bo takie obraźliwe komentarze na mój temat... to pani zależy, żeby tylko w ten sposób mnie szkolować? To życzę powodzenia. Ja idę do prokuratury i dzwonię na policję w tej chwili, bo już innego wyjścia z panią nie mam. A nie chce pani odebrać telefonu, żeby po ludzku porozmawiać. Nie chce pani rozmawiać, to pani sprawa. Nie musi pani. A to jest służbowy telefon do redakcji pani. Mam tu świadków z urzędu, przyszedłem tym razem, nie spałem w samochodzie, jak to sobie pani prowadzi w rozmówkach na mój temat.

10 lutego, godz. 9:48 (2 min)

- Dzień dobry. Złotucha mówi. Tradycyjnie będziemy się przez pocztę głosową z panią porozumiewać. Pani Ciekotowa, proszę wziąć pod uwagę to, że jest pani osobą inteligentną, czy ktoś tutaj nie robił jakiejś prowokacji specjalnie - na moją osobę czy pani osobę? Bo po raz kolejny panią zapewniam, że nie pisałem tego niczego, nie miałem telefonu o 6:52. Mój numer tam widnieje. Byłem w pracy dopiero o 8:30. Telefon był na biurku u mnie, bo przez cały weekend go nie miałem. Jeszcze jak wchodziłem do sekretarki, to powiedziałem, że go zgubiłem. Proszę sobie te fakty, które ja

mówię, sprawdzić. I nie podejrzewać mnie o taką rzecz, którą bym mógł zrobić takim rysunkiem. Nigdy w życiu tym się nie posługiwałem, bo nawet nie jestem biegły w tym, żeby przekazać to z telefonu na telefon. Byłem po zdarzeniu w pracy. W pracy był wtedy, koło 6:30, jak później przeprowadziłem sobie takie dochodzenie, to był tylko Kramek Michał. Nikogo nie było. I mój pokój był zamknięty, telefon był wyłączony, zabezpieczony PIN-em, bo jeżeli się wyłączy, to jest PIN. Później (nazwisko - red.) pokazał mi w internecie, że takie coś krąży na mój temat. Jak można mnie o coś takiego podejrzewać, takie kalumnie na mnie znaleźć? Ja się nie posługiwałem nigdy takimi sprawami, internetami, jakimś chowaniem się za kogoś. Nie dziwię się, jak telefon wyświetlił się, to pani mogła się zdenerwować i od razu wpuścić ten cały hejt. Od chamów, od różnych wyzywać mnie. Ja to wszystko przeżyję pomalutku. Ale jeszcze czekam na bilingi, które przyjdą z Plus-a, bo sobie zażyłem. A biling wszystko pokaże, bo to ktoś może sobie z bramki internetowej puścić. Ale dziwię się pani...

11 lutego, godz. 11:11 (2 min.)

- Dzień dobry, Janusz Złotucha mówi. No uruchomiła już pani Dziennik Wschodni i Kurier Lubelski, bardzo się z tego cieszę, bo nie chce przyjąć pani do wiadomości, że nie ja to zrobiłem. Teraz mam pełne prawo do tego, żeby się bronić przed takimi pomówieniami. Jeszcze raz mówię pani, że nie zrobiłem tego. Mam na to świadków. Wszystkie fakty są przeciwko temu, co pani pisze. Kto to zrobił, nie wiem. Niech pani sobie swoimi drogami ustali. A jeszcze coś tam pani pisać chce o moich długach, proszę bardzo. To już wszystko będzie w komplecie. Że jeżeli chce pani pisać o długach, to najpierw niech pani zorientuje się, czy nie spłacam coś, czy spłacam. To trzeba wiarygodne wiadomości podać. Też mogę napisać, że coś tam pani ma. Ja nie chcę nikomu wchodzić w drogę i mówić nieprawdę. Nie chce pani przyjąć do wiadomości mojego wyjaśnienia, które mówię pod słowem honoru - nie wysłałem żadnego takiego obrazka, bo ja się tym nie zajmuję. Nie mam ku temu żadnych predispozycji. 6:52 to jeszcze nie byłem w pracy. Prawie 8:30, bo jest ciężka droga, telefon u mnie w rękach, chyba koło godziny 9, bo był rozładowany. Leżał na biurku cały weekend i to do pani nie dociera, tylko ktoś pani wysłał. Może skłócić to wszystko. Na to ja już nie mam wpływu, co pani napisze, to już pani wola i tak jakby etyka dziennikarska. Jakies długie pani przypisuje, proszę bardzo, jeżeli ma pani taką wiarygodną wiadomość, że nie spłacam coś. Każdy ma dług i każdy spłaca. Tylko o mnie pani pisze, żeby ten wątek ciągnął się za mną. Ja już mam tego dość.

12 lutego, godz. 12:49 (31 sek.)

- Niech pani dalej ukrywa się pod pocztą głosową. Niech pani ze mną nie rozmawia, to będziemy inaczej rozmawiać - przez sąd. Niech pisze pani wszystko, co zdąży jeszcze napisać do momentu, aż sąd zacznie działać, jakieś kompromitujące mnie wiadomości. Bo w cywilizowanym świecie rozmawia się - człowiek z człowiekiem, tym bardziej że to nie jest pani prywatna komórka, ja dzwonię służbowo do pani, bo prywatnie nawet nie mam zamiana.

Otworzył restaurację

Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie

POWIAT ŁUKOWSKI: Burmistrz nie zgodził się na odebranie koncesji.

Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości. Zrobił to jak sam przyznał ze względów ekonomicznych, ale równocześnie w pełnym reżimie sanitarnym.

Po trzech godzinach zapukała do niego kontrola z sanepidu i policji. Jak informowała nas Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy WSSE w Lublinie, pracownicy stacji sporządzili protokół, który przedsiębiorca podpisał. Trwa postępowanie wyjaśniające. Nie ma jeszcze rozstrzygnięcia. - Póki co z sanepidu nie otrzymałem żadnej kary - mówił nam 9 lutego Michał Matejek. Potwierdza to Katarzyna Wnuk. - Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie - mówi.



Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości

Ruch policji

Za to dwa wnioski o ukaranie przedsiębiorcy wysłała do sądu łukowska policja. - Chodzi o wnioski z art. 116 § 1a Kodeksu Wykroczeń - wyjaśnia asp. Marcin Józwick z policji w Łukowie. Przepis ten mówi, że „kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, podlega karze grzywny albo karze na- gany”.

Wnioski o ukaranie to efekt

dwóch policyjnych kontroli w restauracji Warka. Druga miała miejsce - jak mówi właściciel - dokładnie tydzień po pierwszej. Na tym nie koniec.

„Troską o poprawę stanu bezpieczeństwa na terenie Łukowa” motywowała policja prośbę skierowaną do władz Łukowa o rozważenie możliwości cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu Michałowi Matejkowi.

Koncesja zostaje

O koncesję restaurator może być jednak spokojny. Burmistrz

Piotr Płudowski informuje nas, że nie ma podstaw prawnych do ukarania przedsiębiorcy. Powołuje się na ustawę „o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. A ta określa, kiedy samorząd może odebrać koncesję. Przykłady? Po pierwsze, gdy alkohol jest sprzedawany i podawany osobom nieletnim, nietrzeźwym, na kredyt lub pod zastaw. Kolejnym powodem do odebrania koncesji mogą być na przykład zakłócenia porządku publicznego co najmniej dwa razy na pół roku. Powodem do odebrania koncesji może być również wprowadzenie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnego źródła.

W ustawie nie ma ani słowa o przestrzeganiu restrykcji sanitarnych.

Michał Matejek mówi, że otworzył lokal ze względów ekonomicznych. - Mam nadzieję, że uda mi się zarobić na długu. Albo praca, albo bankructwo - podsumował.

Łukasz Prusak

Policjanci łukowskiej patrolówki uratowali z pożaru 47-latkę

ŁUKÓW Funkcjonariusze Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu, skąd wyprowadzili 47-latkę.

mieszkań „skulonego” mężczyzny. 47-latek był zdezorientowany, nie reagował na wezwania funkcjonariuszy. Policjanci szybko wyprowadzili go z domu - informuje Marcin Józwick z KPP w Łukowie.

Ugasili palące się tkaniny

Mundurowi zauważyli też, że przy stojącym w pomieszczeniu piecu leżą palące się tkaniny. To z nich wydobywał się gryzący, duszący dym. Wyposażenie mieszkania nie zdążyło jeszcze „zająć się” od nich ogniem. Policjanci przy pomocy metalowych prętów wynieśli palące się tkaniny na zewnątrz, tam ugasili je śniegiem.

- Sprawdzili mieszkanie i nie zauważyli, by cokolwiek więcej tam się paliło. Otworzyli okna i drzwi, wietrząc wszystkie pomieszczenia. W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechały wozy bojowe straży pożarnej, strażacy dzięki policjantom za profesjonalne działania „przejeli” obiekt. Wyprowadzony z zadymionego domu nietrzeźwy 47-latek nie ucierpiał w zdarzeniu. Gdy „doszedł do siebie” podziękował policjantom - dodaje Józwick.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wyniku zajęcia się leżących przy piecu węglowym tkanin.

mo

Gęsty dym z okna

Patrolujący ulice miasta młodszy aspirant Mariusz Andrzejewski i starszy posterunkowy Rafał Czajka w niespełną minutę od zgłoszenia przyjechali na miejsce. Z okien domu wydobywał się gęsty dym.

- Mundurowi wiedzieli, że dom ten jest zamieszkiwany przez znanego im 47-latkę. Przypuszczali, że mężczyzna najprawdopodobniej jest w mieszkaniu. Początkowo nawoływali, by wyszedł z zadymionego, objętego pożarem domu. Mimo tego, że nikt nie wyszedł z domu policjanci nie byli pewni, że nikogo tam nie ma. Weszli do mieszkania. Oświetlając sobie drogę światłem latarek zauważyli w jednym z po-

Sprzęt medyczny do walki z koronawirusem przyjechał pociągiem z Chin

Dwa pociągi wypełnione specjalistycznym sprzętem medycznym, 8 lutego, dotarły do międzynarodowego Portu Przeladunkowego Małaszewicze. To pierwszy w tym roku specjalny transport kolejowy z Chin do Europy z produktami wspomagającymi walkę z pandemią koronawirusa.

Ładunek o wielkości ponad 4 tys. m³ został rozdzielony na dwa pociągi. Pierwszy z nich XIAN-MALA przewoził 20 platform kolejowych z kontenerami wypełnionymi produktami medycznymi, zawierał 1340 m³ towaru. Druga część, około 2750 m³, czyli 41 kontenerów dotarła do Polski pociągiem YIWU-MALA. Obie części transportu zostały przy-

jete w Porcie Przeladunkowym Małaszewicze. Transport drogą kolejową z Chin zajmuje około 14 dni. Pociągi do Polski z Chin podążały poprzez kraje Federacji Rosyjskiej.

- Dzięki determinacji i zaangażowaniu dwa pociągi wypełnione produktami medycznymi szczęśliwie ruszyły w drogę do Polski. To zadanie było możliwe do zrealizowania

za sprawą współpracy z A.P. Moller - Maersk oraz pełnemu zaangażowaniu Działu Importu - powiedział Paweł Ciesek, koordynator Działu Importu ZARYS International Group.

Asortyment stanowią środki ochrony indywidualnej, kombinezony ochronne, fartuchy chirurgiczne i wyroby medyczne takie jak m.in. igły iniekcyjne i strzykawki ko-

nieczne do przeprowadzenia szczepień ochronnych przeciwko Covid-19. Sprzęt trafi do dyspozycji polskich szpitali oraz Agencji Rezerw Materiałowych.

- Transport jednorazowego sprzętu medycznego, który został przyjęty w Małaszewiczach, to zgodnie z naszym stanem wiedzy, największe w historii polskiej służby zdro-

wia przedsięwzięcie tego typu - powiedział Paweł Ossowski, prezes Zarządu ZARYS International Group.

(McM)

Policjanci ewakuowali 71-latkę z płonącego mieszkania

TERESPOL: Terespolscy policjanci wynieśli z płonącego domu schorowaną 71-latkę.

W sobotę, 6 lutego, przed południem w Małaszewiczach Małych po godzinie 11.00 wybuchł pożar drewnianego budynku. Informacje o zdarzeniu policji przekazała przerażona mieszkanka, która o własnych siłach nie mogła wydostać się z budynku.

Gdy na miejsce dotarł patrol z terespolskiego komisariatu, z wnętrza domu wydobywały się

kłęby dymu. Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę. Wynieśli ją na zewnątrz oraz udzielili pierwszej pomocy przedmedycznej. Kobieta nie była w stanie sama opuścić domu. Trafiła do szpitala.

Strażacy ugasili pożar.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wy-



Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę

niku samozapłonu kartonów składowanych przy piecyku typu „koza” - mówi kom. Barba-

ra Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Miała zimno, pomógł policjant

Dzielnicy z Komisariatu Policji w Kocku pomógł kobiecie, która mieszkała sama i nie miała czym ogrzać swojego domu.

- Policjant w ramach patrolu odwiedzał posesję, gdzie mieszkańcy mogli potrzebować pomocy ze względu na panujące niskie temperatury - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji. - Udał się także do znanej mu 45-letniej mieszkanki gminy Kock. Kobieta mieszkała sama i potrzebowała

pomocy. Kobieta nie miała opału na zimę. - W mieszkaniu było zimno, a kobieta nie była w stanie zapewnić sobie odpowiedniego zaopatrzenia. Dzielnicy udzielił jej pomocy i następnie sporządził informację do Ośrodka Pomocy Społecznej z prośbą o objęcie 45-latki opieką - mówi Stanicka.

Dariusz Jędrzyńska

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyslij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:
Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki
swoich pociech,
do wygrania kubek
z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



KUBA TERESIŃSKI
3 lata, Kraczewice



**TROJACZKI JULKA, KINGA I KAROL (15 MIESIĘCY)
Z BRATEM KUBĄ (3 LATA),** Kraczewice

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

**NAGRODĄ GŁÓWNĄ
W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pizza domowa (Katarzyna Prościńska, Franciszków Nowy)

Ciasto:

250g maki pszennej,
pół łyżeczki cukru,
1 łyżeczka soli,
1 łyżka oliwy,
25 g drożdży,
1 szklanka ciepłej wody.

Dodatki:

sos pomidorowy,
przyprawa do pizzy,
1 cebula,
1 papryka,
20 g szynki,
20 g startego żółtego sera,
pieczarki,
kukurydza

Przygotowanie:

Drożdże rozpuścić w wodzie, dodać resztę składników. Wyrabiać ok. 15 minut,



odstawić do wyrośnięcia na ok. 1 godz. Blaszke posmarować oliwą i ciasto rozprowadzić po całej powierzchni dna. Ciasto posmarować sosem pomidorowym oraz dodać resztę składników. Piec ok. 20 min w temp. 200 stopni.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

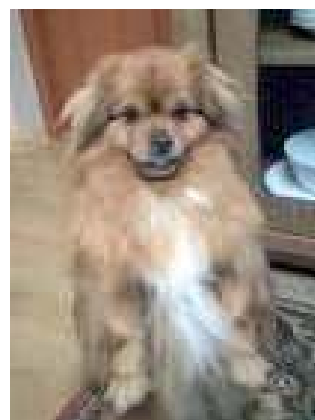
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki
swoich zwierzaków,
do wygrania
kubek z nadrukiem
zdjęcia pupila.**



DAISY

Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno



BABEL

Właścicielka: Natalia Kruczek, Poizdów



DŻEKI

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



MAX

Właścicielka: Małgorzata Michaluk, Augustówka



DREPCIO, BELLA I NELA

Właścicielka: Wiktoria Skwarek, Wypnicha



MAJSTER

Właściciel: Mateusz Lewtak, Skowieszyn



LUSIA

Właścicielka: Monika Szustakowska, Ratoszyn Drugi



FREDKA

Właścicielka: Dominika Sajna, Zienie



NATASZA

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



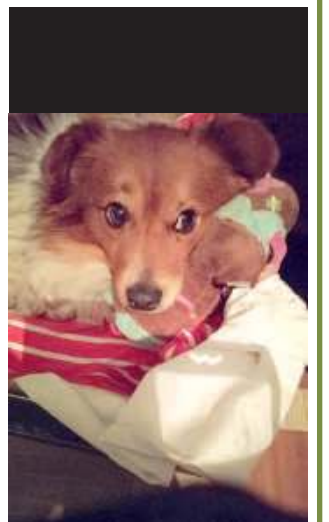
LUNA

Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



TOSIA

Właścicielka: Monika Nowicka, Wola Chomejowa



TOFIK

Właścicielka: Renata Jurak, Górna Owczarnia

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. VII)

Najbardziej rozbestwiony smarkacz w dziejach Puław

Poetą wielkim Franciszek Karpiński był. Jako pedagog jednak sukcesów wielkich nie odniósł, choć to może nie całkiem jego wina. Jako nauczyciel księcia Dominika Radziwiłła skazany był wręcz na klęskę: problemy wychowawcze sprawiał nie tyle książę, co jego matka, robiąca w wychowaniu syna dywersję na każdym kroku.

Wśród czeredy dzieci dostających na puławskim dworze wikt, opierunek i doskonałe wychowanie jeden chłopiec wyróżniał się - powiedzmy to wprost - na niekorzyść. Na uwagi nie reagował, nauczyć się niczego, mimo wysiłku preceptorów specjalnie nie pozwalał. W zasadzie aż się prosiło, żeby dziecięciu różgą przywrócić „ustawienia fabryczne”, ale po pierwsze smarkacz był Radziwiłłem, dziedzicem niewyobrażalnej fortuny Karola Stanisława „Panie Kochanku”, po wtóre zaś owe „ustawienia fabryczne” nie były najwyższej jakości.

Trudne dzieciństwo magnata

Ojciec, książę Hieronim zmarł przed jego narodzinami, zaś matka, wredna i pyskata Niemka, Zofia Thurn und Taxis była chodzącym złym przykładem. Nie chodzi



Z leniwego i krnąbrnego ucznia, bogatego i opartego smarkacza wyrósł jeden z najwspanialszych ułanów Księstwa Warszawskiego, bohater Wilna, Moskwy, Berezyny i Hanau, pułkownik książę Dominik Radziwiłł

tu oczywiście o taki drobiazg jak posiadanie tabuna kochanek, to było w epoce czymś tak naturalnym jak oddychanie. Za dziwaka uchodziłby ten, kto by męczył się jedynie w małżeństwie. Z niepopularną „Taksicą” był jednak inny problem: znajdowała sobie tymczasowych partnerów w niższych sferach. Wydawało się, że rekordem towarzyskiego skandalu był związek z czeskim klawicymbalistą (żeby to chociaż ze skrzypkiem...), z którym uciekła z pałacu; każdy wyjazd do Warszawy kończył się aferą. Z czasem bywało jeszcze gorzej. Od syna nie wymagała nic, Tak „wychowywane” książętko potrafiło rozebrać się do naga i tak uganiać po pokojach, co wywoływało wesołość mamusi. Opiekunowie chłopca misję wyprowadzenia chłopaka na ludzi powierzyli zacnemu Karpińskiemu, ale ten tylko bez przerwy lamentował nad stosunkami z matką i domagał się, żeby mu ktokolwiek za jego trud płacił (bo nawet, będący dla swoich współczesnych wzorem czelaka uczonego i kulturalnego, książę Adam Czartoryski trzy razy więcej płacił kucharzom niż uczynom).

Na puławskim dworze

Do Puław Dominik trafił po śmierci matki w 1800 roku. Książę Adam rad przysparzał takie sieroty i dawał im to, co miał najlepszego, osobiście zaangażował

się w sprawę wychowania rozpuszczonego jak furmański bicz chłopca. Ściągnął znowu Karpińskiego, który jednak chyba długo w samych Puławach nie zabawił, błysnął kilkoma bon motami, wedle świadectw Niemcewicza miał poudzielać tyleż światłych, co irytujących rad kolegom po piórze i wyjechał. Na odchodne pisze Dominikowi: *Kilka razy trafiło się, żeś mi się, mój Książę, upornie sprzeciwiał i przekonałeś się z czasem, że zawsze radziłem dobrze. Wybieraj na potem przyjaciół z ludzi mających doświadczenie, rozum i serce pocziwe. Nie gniewaj się za prawdę, kiedy Ci mówią, jak przywiązana do Twego dobra, ale owszem, poprawiaj błędy, o które Cię napominają* - co świadczy niechybnie, że nauka słała opornie. Nawet z odległości jednak słał do listy, w których udzielał księciu przenukanych pouczeń moralnych i domagał się, aby ten na piśmie odnosił się do rozmaitych, stawianych przed nim problemów.

Dwieście tysięcy na swawole

Prawdziwe powody dymisji Karpińskiego wskazał w pamiętniku kolega Dominika, Leon Dembowski: *...książę Radziwiłł był bowiem swawolny a spokojność lubiący Karpiński nie umiował sobie tej funkcji (...)* Dwie rzeczy zajmowały go najbardziej: *wiejskość i poezja...* Dominik zaś

zupełnie inne przejawiał zainteresowania. Znowuż Dembowski, opisując obyczaje puławskiej młodzieży: *Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płaćła i który, nie wiedząc co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami...* Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sowicie.

Ułan wyrósł pierwszorzędnym!

Dominik do końca życia pozostał niesformym. Dzięki Bogu, że znalazł sobie zawód, w którym była to cecha jak najbardziej pożądana: został napoleońskim kawalerzystą! Jeden z kilku najbogatszych ludzi Europy oświadczył rodzinie, że zamierza pałace w Białej i Nieświeżu zamienić na los wojaka. Jako pierwszy więc wszedł w 1812 roku do Wilna, jako pierwszy wszedł do Moskwy (gdzie na Kremlu znalazł szablę pozostawioną przez jego pradziadów w XVII wieku!), to on pokazywał miejsca do przeprawy na Berezynie, to jego zagniewany Cesarz stawiał za wzór wojskowej sprawności Poniatowskiemu. Zmarł z ran po bitwie pod Hanau w 1813 roku.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Śnieżna z Kijan (i Rzymu)

Pielgrzymuje się do niej na Siewną, patronuje zwłaszcza paniom oczekującym potomstwa. W wizerunku z Kijan (gm. Spiczyn, pow. łęczyński) czczona jest co najmniej od połowy XVII wieku.

Pierwowzorem ikony z Kijan jest obraz z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore, znany jak Salus Populi Romani albo Matka Boska Śnieżna. Stylistycznie bizantyjska jest jednym z najpopularniejszych typów przedstawiania Madonny, obejmującej spoczywające na lewym ręku dzieciątko. Do Kijan pielgrzymowano już w czasach baroku, o skuteczności modłów świadczą liczne wota. Ponoć przed tym obrazem modlił się przed wyruszeniem pod Wiedeń w 1683 roku dziedzic Anastazy Miączyński, który po powrocie ufundował muremiany kościół w miejsce starszego, drewnianego, pochodzącego z XVI wieku. Świątynia znacząco została przebudowana w 1911 roku.

Zbigniew Smółko



Foto: S. Wójcik

Zmarł pan Bogusław Guz, przyjaciel Wspólnoty i znawca historii lokalnej

Panie Bogusławie, parę rzeczy jeszcze napiszę

Zdecydowanie za wcześnie odszedł Bogusław Guz, zasłużony nauczyciel, kustosz lokalnej pamięci powiatu radzyńskiego, człowiek wielkiej wiedzy i niepowstrzymanej ciekawości, niestrudzony partner do rozmów o podlaskiej historii.

Każdy dziennikarz tak ma, że siadając do pisania ma przed oczami kilka osób, o których wie, że akurat one na pewno na jego tekst czekają, przeczytają go z zainteresowaniem, może nawet zaczną od niego numer. Że zaraz zadzwonią z gratulacjami, uwagami (częściej) albo ochranem. Oni właśnie napędzają do roboty, mobilizują, pokazują, że to, co robimy, ma sens. Ja też takich mam. Jest pani

Ela, pani Jadzia, pan Marian, pan Janek, kilkoro innych. Ale najaktywniejszy z nich był właśnie pan Bogusław. - Panie Zbysku, to nie tak było... Panie Zbysku, a pogadaj pan jeszcze z taką babką, ona mieszka tak na kolonii... A o tym to pan by artykułu nie wałnął? Bo jak nie, to ja sam napiszę, tylko wydrukujcie!... A czytał pan w tej książce, jakie gość bzdury wypisywał! - i tak niemal co tydzień, w strasznie słabej pisarsko formie musiałem być, żeby się pan Bogusław nie odezwał.

Zarażał pasją do historii. Największym ekspertem był od kampanii wrześniowej, bitwy pod Kockiem i Kleeberga, ale horyzonty miał szerokie. Jako dziarski emeryt jeździł ciężarówką po Rosji, nie omieszczał zaglądać do wszystkich ciekawszych miejsc na wielkich tra-

sach, chętnie opowiadał.

Ostatnio razem zrobiliśmy w grudniu rocznicowy artykuł na 50-lecie masakry na Wybrzeżu oparty o wspomnienia Jana Trokiewicza. Cyzelował tekst, dzielił się informacjami, obdzwaniał całą Polskę, znosił materiały. Dałem wtedy o nim notkę biograficzną, nie przyszło mi do głowy, że zaraz będzie potrzebna. Cieszę się, że na koniec robotę pochwalił. Planowaliśmy kilka następnych tematów. Bardzo zależało mu na upamiętnieniu kilku istotnych wydarzeń z przeszłości ziem należących dziś do gmin Czemierniki, Radzyń Podlaski i Borki. Trochę mi wstyd, że nie łąpałem ich w lot, że nie wykorzystywałem chwili. Ale te teksty jeszcze powstaną. Dziękuję Kolego.

Zbigniew Smółko

Jeden z ostatnich śladów po żydowskim Łukowie - dom na ulicy Piłsudskiego był siedzibą cadyka (cz. I)

Siedzibę lidera chasydów nazywano dworem

Społeczność żydowska w miasteczkach na wschodzie Polski była zwykle podzielona na tradycyjnych i - znacznie barwniejszych - chasydów. Tym ostatnim przewodził charyzmatyczny lider nazywany „sprawiedliwym” - cadykiem. Nie inaczej było w Łukowie.

Badanie żydowskiej przeszłości miasta jest jak układanie puzzli, ale można to też porównać do czytania palimpsestu, zdejmowania zeń późniejszych warstw, by dotrzeć do tego, co starsze i ukryte pod spodem. Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej.

Co zostało z „żydowskiego” Łukowa

Jest to o tyle ważne, że w 1944 roku ponad osiemdziesiąt procent zabudowy miasta uległa zniszczeniu w wyniku niemieckich bombardowań. Nie przetrwała główna synagoga przy



Dom na Piłsudskiego niegdyś był jednym z ważniejszych budynków dla społeczności żydowskiej Łukowa, siedzibą duchowego przywódcy. W czasie dyskusji na Fejsbuku jeden z internautów przekazał informację, że jest to tylko połowa pierwotnego domu, część z lewej strony rozebrano

Chasydzi - kim byli?

W XVIII wieku na Podolu i w Galicji popularność zdobyła nowa żydowska grupa religijna - chasydzi (pobożni). Założycielem ruchu był charyzmatyczny kaznodzieja Baal Szem Tow (1700 - 1760). On i jego uczniowie zainteresowania swoje skierowali ku misticzności (studia na Kabale) oraz intensywnie krytykowali dotychczasowe formy pobożności, uważając je za skostniałe i niepozwalające na bezpośredni kontakt z Bogiem. Przekładali więc spontaniczną modlitwę ponad sztywne przykazy Talmudu. Ponad posty i umartwienia przekładali radość modlitwą, wyrażaną śpiewem, tańcem, a nawet wspólną biesiadą. Ich życie religijne skoncentrowane było nie wokół synagogi i przewodniczącego jej rabina a wokół postaci cadyka - nieformalnego lidera, którego autorytet oparty był nie o urząd a osobistą opinię świętości, wiedzę teologiczną i charyzmę. Oczywiście prowadziło to nieuchronnie do konfliktów z przedstawicielami tradycjonalistów i wzajemnego uznawania się za heretyków. (Zbigniew Smółko)

ul. Bóżnicznej (obecnie Zdąnowskiego). Inne znajdujące się w pobliżu budynki należące do gminy żydowskiej, czyli dom

modlitwy (bejt midrasz) i łaźnia rytualna (mykwa), zostały mocno zniszczone i potem przebudowane. Małą bóżnicę

przy ul. Browarnej, użytkowaną po wojnie przez PSS „Społem”, w wyniku nieroztropnej decyzji ówczesnego burmistrza (obecnie starosty łukowskiego) rozebrano w 2016 roku. Tymczasem dwór rebe Morgenszterna, choć mocno zapuszczony, dzielnie się trzyma i po doprowadzeniu do porządku mógłby stanowić nie lada atrakcję turystyczną.

Ślad w Księdze Pamięci

Na trop domu cadyka wpadłem, tłumacząc wspomnienia o dawnym Łukowie spisane przez Dawida (Cudka) Zakalika (1900-1980), urodzonego w tym mieście pisarza i dziennikarza,

o którym również dowiedziałem się całkiem niedawno. Opublikowane zostały w jidysz w „Sefer Łukow” - księdze pamięci Żydów łukowskich wydanej w 1968 roku w Tel Awiwie. Dotyczyły okresu tuż przed I wojną światową. Opisując drogę ze stacji kolejowej do Rynku Głównego, scharakteryzował on dwór chasydzkiego rebe:

„Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszele Morgenszterna (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec,



Krzysztof Czubaszek

- Autor jest doktorem nauk humanistycznych, prowadzi stronę www. zydzi.lukow.pl.

- Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej

gdzie znajdował się mały sad z grusząmi. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszele, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem”.

cdn.

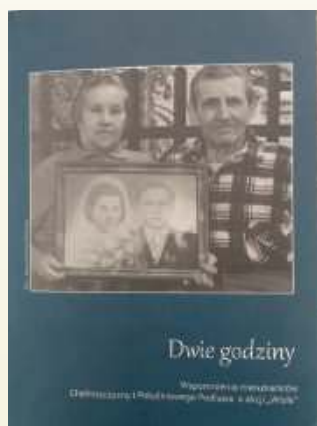
Zbigniew Smółko

Dramat prawosławnej wspólnoty w Międzyzlesiu. Musieli opuścić wieś (cz. III)

Przyszło wojsko i kazało się pakować. Nikt nie dyskutował

Zniszczenie przez wojsko w 1938 cerkwi w Międzyzlesiu nie było największą tragedią, jaka spotkała tamtejszych chłopów. W 1915 wielu z nich przed Niemcami uciekło w głąb Rosji, nie wszyscy wrócili. W 1947 los rzucił ich w kolejną drogę.

Świątynia w Międzyzlesiu nie była jedyną w parafii, która latem 1938 roku została zburzona. Na cmentarzu w Bokince Pańskiej też była kaplica, która została rozebrana, w trakcie akcji niektóre ikony wrzucono do wody. W czasie wojny prawosławni modlili się w budynku szkoły, prawdopodobnie tam zainstalowano ikonostas z poprzedniej cerkwi.



Relacja pochodzi z książki „Dwie godziny” wydanej w Lublinie i Białej Podlaskiej w roku 2013, zawierającej więcej relacji o wydarzeniach z 1947 na Nadbużu i Chełmszczyźnie

Akcja była przeprowadzona z zaskoczenia, przesiedleńcy otrzymywali dwie godziny na spakowanie się

Do ojczyzny, czyli dokąd?

Koniec wojny nie oznaczał spokoju dla nadbużańskiej wsi. Odebranie Rzeczypospolitej ziem wschodnich i przekazanie ich Sowietom pociągnęło za sobą serię przesiedleń ludności w obydwu kierunkach. Nazywano to „reparacją”, choć określenie to nie oddaje istoty rzeczy: przecież to nie ludzie wracali do ojczyzny, tylko ojczyzna nagle znalazła się gdzie indziej. Osoby, które nie były etnicznymi Polakami, nieważne czy uznawano je za Ukraińców, Rusinów, Białorusinów, „miejscowych” stanęły przed wyborem. Propaganda zachęcała ich do wyjazdu na wschód. Pierwsza fala była w zasadzie dobrowolna. Wielu z tych, którzy wyruszyli w końcu 1944 roku, zaznawszy rozkoszy w Sowietach, próbowało, z różnym skutkiem, wrócić. W drugiej fali w 1945 wyjazd

był już przez władze „mocno rekomendowany”. Jednak i wtedy wielu zostało.

Za grzechy UPA

Inaczej było wiosną i latem 1947. Akcja „Wisła”, dla której pretekstem było zabójstwo w Jabłonkach koło Cisnej Karola Świerczewskiego, dotknęła nie tylko Ukraińców i Łemków z Bieszczad i Beskidów, chłopów spod Tomaszowa i Krasnegostawu, ale sięgnęła też nad Bug. Jak to wyglądało w okolicach Międzyzlesia?

Opowiada p. Jan Doroszuk z Matiaszówki:

W lipcowy poranek 1947 roku we wsi pojawiło się wojsko. Tato akurat naprawiał koło u wozu, gdy nieoczekiwanie stanął przed nim polski żołnierz i powiedział, że mamy natychmiast zbierać się do wyjazdu. Tacie udało się wyprosić małą zwłokę. Na plecach zaniósł

koło do kowala, żeby ten naciągnął na nie obręcz. Żołnierz czekał, aż tato wróci, założy koło i ponaglany, załaduje na wóz najpotrzebniejsze rzeczy.

Czapka z orzełkiem

Widok orzełka na czapce żołnierza przywoływał u taty zgoła inne przeżycia, o których często opowiadał całej rodzinie... (służył w wojsku polskim przed 1939 rokiem i brał udział w kampanii wrześniowej - ZS). Mieszkał tutaj do 1947 roku. Przeżył wojnę, ofensywę niemiecką, nocne napady rabunkowe, pobicia, ucieczki z domu, ukrywanie się, zsyłkę brata i szwagra na przymusowe roboty do Niemiec i wejście Czerwonej Armii. (...) Gdy nadeszła długo oczekiwana wolność, na drodze do spokoju stanął polski żołnierz, też z orzełkiem na czapce. Jednak „ważniejszy” od tego z 1939 roku.

W lipcu 1947 wszystkich prawosławnych mieszkańców okolic Międzyzlesia wysiedlono

Ten nowy wyrzucał nas z własnego domu, z ojcowizny. Nie pomogły żadne prośby. (...) Jakież to było straszne! Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pług, sprzężniówkę, brony, żywność, naczynia, ubrania, kołowrotek, warsztat tkacki, pościel, świnię i kury. Przywiązaliśmy do wozu dwie krowy i ruszyliśmy. (...) Nasi rodzice, ze strykiem, wujkami i dziadkami, „bieżący” z okresu pierwszej wojny światowej, których nie zabił głód, tyfus i podmołkowski mróz, w eskorcie polskich żołnierzy po raz kolejny opuszczali swoją ojcowiznę. cdn.

Zbigniew Smółko

„Żelek” zostaje w Lewarcie. Dwa sparingi lubartowian

Piłkarze Lewartu zakończyli kolejny tydzień przygotowań do rundy wiosennej sparingiem z Chełmianką Chełm. W środku tygodnia biało-niebiescy rozbili czwartoligową Włodawiankę Włodawa. Dobrą wiadomością dla szkoleniowca i wszystkich kibiców jest pozostanie w klubie Krystiana Żelisko.

21-latek jesienią wystąpił w 18 meczach (1100 minut) i strzelił siedem goli, zaliczając również jedną asystę. Był najsukcesywniejszym graczem. Wcześniej „Żelek” był wypożyczony do lubartowskiego zespołu z Wisły Puławy. Przyszedł do Lewartu na początku 2020 roku. 11 lutego Krystian podpisał półtoraroczny kontrakt z klubem w obecności managera Marka Citki, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka.

Po wygaśnięciu umowy zawodnik pochodzący z okolic Białej Podlaskiej wzbudzał zainteresowanie klubów trzecio- i drugoligowych, jednak nie znalazł zatrudnienia w żadnym z ekip. Sprawdzany był w barwach: Podbeskidzia Bielsko-Biała, Stomilu Olsztyn oraz Znicza Pruszków.

Ma kto strzelać dla Lewartu

W środku tygodnia Lewart nie dał większych szans Włodawiance Włodawa. Podopieczni Tomasza



Krystian Żelisko (pierwszy z prawej) związał się z Lewartem. Napastnik podpisał umowę w obecności (od lewej) managera Marka Citko, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka

Bednaruka wygrali 6:0, a co ciekawe, na listę strzelców wpisało się sześciu różnych zawodników.

Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 6:0 (3:0)

Bramki: Nowak 17', Maksymiuk 23', Najda 42', Fularski 62', Szczotka 75', Aftyka 83'.

Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Ponurek, Góralski, Maksymiuk, Buczek, Aftyka, Najda, Pożak, Nowak. Ponadto grali: Wójcicki - Szczotka, Michałów, Fularski, Niewęglowski, Sowa, Duda, Bednarczyk.

Za błędy się płaci

Podobnie jak w rundzie jesiennej, piłkarze Lewartu musieli uznać wyższość Chełmianki Chełm.

Podopieczni Bednaruka wygrali po rzucie karnym Krystiana Żelisko. Rywale wyrównali po przerwie w taki sam sposób. - Z pierwszej połowy jestem umiarkowanie zadowolony. Prowadziliśmy, chociaż byliśmy zbyt daleko od siebie w środkowej części boiska. Za łatwo dawaliśmy rozgrywać piłkę. Chełmianka była bardzo groźna i po przerwie straciliśmy dwa gole po kontrach, za którymi nie zdążyliśmy wrócić - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 3:1 (0:1)

Bramki: Żelisko (k) - Pritulak (k), Mysliwiecki, Wójcik.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda, Żelisko. Ponadto grali: Długosz



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między. Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
6:0 Włodawianka Włodawa
1:3 Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleża Radzyń Podl.

- Michałów, Niewęglowski, Niewiński, Maksymiuk, Aftyka, Nowak.

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwie gry. W środę o godz. 18:00 Lewart podejmie Lubliniankę Lublin, zaś w sobotę o godz. 11:00 zmierzy się w Białej Podlaskiej z miejscowym Podlasiem.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębał (BKS Lublin), Krystian Żelisko (nowy kontrakt).

ODCHODZĄ: Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym-starym napastnikiem Lewartu

Cieszę się, że jestem w Lubartowie

W Testy w silniejszych klubach się nie powiodły...

- Chciałem spróbować swoich sił o szczebel i dwa wyżej. Na ten moment się nie udało. Pracuję dalej i będę czekał na swoją szansę latem.

W W pierwszej rundzie zdobyłeś siedem goli. Było zainteresowanie z ekip trzeciej ligi?

- Było, ale nie chciałem przenosić się do przeciwników Lewartu. Miałem nadzieję na wyższą klasę rozgrywkową.

W Byłeś w Podbeskidziu, Stomilu i Zniczu...

- W Bielsku-Białej trenowałem w zespole rezerw. Nie interesowała mnie czwarta liga. Gdybym był cierpliwy, może otrzymałbym szansę gry w Ekstraklasie, ale jestem w tym wieku, że chcę i muszę grać. W Stomilu zagrałem jedną połowę z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Pojawiło się zainteresowanie ze Znicza Pruszków. Pod koniec testów otrzymałem informację o wstępnym zainteresowaniu, jednak musiały się dogadać kluby, czyli Znicz i Wisła Puławy odnośnie ekwiwalentu. Jak widać, nie doszło do porozumienia. Nie chciałem dłużej czekać.

W I wróciłeś do Lewartu...

- Dokładnie. Dobrze, że miałem gdzie wrócić. Podpisałem kontrakt

mp

z klubem i skupiam się na pomocy ekipie z Lubartowa.

W Wiosną musisz potwierdzić swoje umiejętności strzeleckie i wtedy kolejka zainteresowanych powinna być długa...

- Mijmy taką nadzieję. Chcę jak najlepiej przygotować się do drugiej rundy. Wierzę, że będzie przynajmniej tak dobra jak pierwsza, a może i lepsza.

W Kibice przyjęli informację o Twoim powrocie z uśmiechem na twarzy...

- Zawsze cieszy i miło słyszeć o zadowoleniu kibiców czy działaczy. To daje „kopę” do dalszej pracy. Cieszę się, że jestem w Lubartowie.

W Pod koniec grudnia żegnałeś się z kolegami i trenerami w Lewarcie?

- Nie. Miałem z tyłu głowy, że jeśli nie uda mi się załapać do wyższej ligi, będę chciał wrócić. Poznałem zespół, szatnię. Czulem i czuję się dobrze w Lubartowie. Nie powiedziałem „żegnajcie”, a „do zobaczenia”. Nigdy nie mów nigdy.

W Jaki cel stawiasz przed sobą przed rewanżami?

- Najważniejsze jest dobro zespołu. Byłoby miło wygrywać i strzelać bramki.

Dwie wygrane

Pracowita sobota za zawodnikami Wisły. Drużyna Mariusza Pawłaka pokonała Mazur Karczew oraz zespół Gryfa Policzna w kolejnych meczach kontrolnych.

Pogrom

W drugim starciu puławianie zagraли z Gryfem Policzna. W tym spotkaniu wórek z bramkami rozwiązał Łukasz Kacprzycki wykorzystując w 19. minucie rzut karny. W 33. minucie na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz celnie główkując po dośrodkowaniu Kacprzyckiego. Ten sam zawodnik jeszcze dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców po strzałach głową w 39. i 63. minucie. Piąty gol był autorstwa Ednilsona, a w końcowym fragmencie meczu gole na swoim koncie zapisał Przemysław Skąlecki i Karol Czelný.

Wisła Puławy - Gryf Policzna 7:0 (3:0)

Bramki: Kacprzycki 19' (k), Drozdowicz 33', 39', 63', Ednilson 66', Skąlecki 85', Czelný 87'.

Wisła: Owczarzak - Brągiel, Kozak, Cyfert, Pyska (46' Gołąb), W. Puton, Skąlecki, Kacprzycki, Kondracki (46' Czelný), Ednilson, Drozdowicz.

mp

Wisła Puławy - Mazur Karczew 3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 63', Barto-

mp

Wisła lepsza od Mazura i Gryfu

Trzy jednostki treningowe oraz dwa spotkania sparingowe mają za sobą piłkarze Wisły. Lider w sobotę rozegrał dwa spotkania kontrolne. W obu wygrał. Podopieczni Mariusza Pawłaka mają na koncie komplet zwycięstw w okresie przygotowawczym.

Odpoczynek od pracy i siebie

- Wiadomo, że chcieliśmy popracować trochę inaczej, ale wszystkie plany i zamiary determinuje pogoda. Tydzień zajęć rozpoczęliśmy w środę. Zawodnicy dostali trochę wolnego, by odpocząć od wysiłku oraz siebie nawzajem. To celowe działanie - mówi Mariusz Pawlak.

Świetny materiał do analizy

Opiekun Duma Powiśla w swoich planach miał dwie gry kontrolne. - Celowo zagramyśmy z Mazurem Karczew i Gryfem Policzna. Zdecydowana większość zawodników miała okazję zagrać przez 90 minut. Chciałem zobaczyć graczy podczas pełnych obciążeń meczowych. Mam teraz świetny materiał do analizy - dodaje.

Może ktoś przyjść i odejść

W okienku transferowym doszło do czterech ruchów kadrowych. Z zespołu odeszli: Andrzej Rutkiewicz oraz Marcin Pigiel, zaś przybyli: Kacper Kondracki i Ednilson Furtado. - Kadra zespołu nie jest zamknięta. Będzie otwarta do ostatniego dnia okienka. Jeśli pojawi się jakaś fajna opcja, skorzystamy. Chcemy być coraz mocniejsi. Oczywiście, liczymy się również, że ktoś można nas opu-

ścić. Teraz koncentrujemy się na pracy, a nie na transferach. Chcemy być jak najlepiej przygotowani do ligi - mówi Pawlak.

Da jakość

Ciekawym transferem może być przyjsie Ednilsona de Jesusa Tavaresa Furtado. 25-latek pochodzi z Republiki Zielonego Przylądka. Urodził się w Portugalii. Występował w kilku klubach w tym kraju, a następnie przyleciał do Polski. W Kotwicy Kołobrzeg spędził sezon 2019/2020 oraz jesień minionego roku. Rozegrał 17 spotkań (1461 minut), zdobył siedem goli i popisał się taką samą ilością asyst. - Po to sięgnęliśmy po niego, by zwiększyć rywalizację o pierwszy skład oraz podnieść jakość zespołu. Ma bardzo duże warunki piłkarskie. Może nie od razu, bo wiadomo, jak się wchodzi do zespołu, ale jestem przekonany, że da nam jakość - kończy szkoleniowiec.

Podlasie: Wszystkie pieniądze za obrońcę. Opcja zagraniczna?

Piłkarze Podlasia wygrali drugi mecz z rzędu. Na własnym boisku pokonali lidera IV ligi - gr. II - Tomasovia Tomaszów Lubelski. Trafieniami podzielili się: Maciej Wojczuk oraz Kamil Kocoł.

Pogoda planuje treningi

- Zakończyliśmy kolejny tydzień przygotowań grą z dobrym zespołem. Przygotowania trochę pokrzyżowała zima, ale nic z tym nie zrobimy. W poniedziałek musieliśmy ćwiczyć w siłowni. Były zamiecie i obfite opady śniegu. Później mieliśmy dobrze przygotowane boisko. Początkowo zawodnicy mieli dostać wolne w czwartek, lecz ostatecznie trenowaliśmy - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Opcja zagraniczna?

Do inauguracji rundy wiosenne pozostało kilkanaście dni. Według planów 27 lutego Podlasie ma zagrać u siebie z Orłętami Radzyń. - Szukamy środkowego



Bialczanie wygrali drugi mecz z rzędu. W akcji Kacper Dmitruk (fot. Cezary Hince)

obrońcy. Jest opcja, że będzie to zawodnik spoza naszego kraju. Są dwie ewentualności. Szukamy w Polsce, ale jest naprawdę ciężko. Jeśli nawet ktoś jest zainteresowany występami u nas to stawka przekracza możliwości Podlasia. Powiem szczerze, że obcokrajowcy chcą mniejszych pieniędzy niż nasi rodacy - dodaje.

Białorusin i Polak

Nowym bocznym obrońcą Podlasia powinien zostać Andriej Archipow. 26-latek jest wycho-

wankiem PMC Postawy. Występował w ekipie Łucz Mińsk. Wiosną sezonu 2018/2019 reprezentował barwy ekipy Wiślanie Jaśkowice. Wystąpił w 15 meczach (1193 minuty). Grał przeciwko bialczanom. Spotkanie zakończyło się wygraną 3:0 naszych. Rundę jesienną 2019/2020 spędził w Bocheńskim KS-ie, zaś jesienią wrócił na Białoruś i grał w FK Lida. Zaliczył 18 występów.

Na drugiej stronie bloku defensywnego może grać Krzysztof Salak. 20-latek od kilku sezonów

reprezentował barwy Polonii Warszawa. Jest wychowankiem Płońskiej Akademii Futbolu, a w CV ma pobyt w Zniczu Pruszków.

Pozytywnie

- Boli stracona w prosty sposób bramka. Cieszy jednak to, że ze sparingu na sparing prezentujemy się coraz lepiej. Wygraliśmy z Tomasovią, która jest kandydatem numer jeden do awansu do trzeciej ligi. Nasza gra wyglądała dziś naprawdę dobrze - szczególnie

pierwsze 15 minut drugiej połowy w których zdobyliśmy dwie bramki. Rywale to jedyny zespół w czwartej lidze, który jesienią nie odniósł żadnej porażki - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

Podlasie Biała Podlaska - Tomasovia Tomaszów Lubelski 3:1

Bramki: Wojczuk 50', 84', Kocoł 55' - 70'.

Podlasie: Kasperek - Archipow, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Kocoł, Chmielewski. Ponadto grali: Krasowski - Całka, Łęcki, Mierzwiński, Buraczewski, Łukasiewicz, Skrodziuk.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
3:1 Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Warszawa).

ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

Dwa sparingi

W środę o godz. 18:30 Podlasie zagra u siebie z Pogonią II Siedlce, gdzie trenerem jest był zawodnik białskiego klubu Damian Guzek, zaś w sobotę o godz. 11:00 rozpocznie się ostatni sprawdzian przed ligą. Rywalem naszych będzie Lewart Lubartów.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, nowym zawodnikiem radzyńskich Orłąt Chciałbym strzelić dziesięć goli

W Arek, dlaczego wybrałeś Orłęta?

- Przez ostatnie pół roku grałem w niższej lidze. Reprezentowałem Orzeł Urzędów w Klasie Okręgowej. Strzeliłem siedem goli. Chciałem wrócić na wyższym poziomie. Początkowo byłem testowany w Podlasiu Biała Podlaska. Nie wypaliło. Kolega polecił mnie do Orłąt. Przyjechałem, pokazałem się i związałem z klubem. Nie żałuję tej decyzji. Dobrze odnajduję się w drużynie.

W Szersza publiczność dowiedziała się o Tobie w momencie, kiedy związałeś się z Podbeskidziem Bielsko-Biała...

- Dokładnie. Podpisałem dwuipółletnią umowę z Podbeskidziem Bielsko-Biała i zostałem wypożyczony do Elany Toruń.

W Liczyłeś chyba na dużo więcej?

- Chciałem dostawać szansę gry. Niestety, skończyło się na 20 minutach w drugiej lidze w Elanie i 19 minutach w Podbeskidziu. Wróciłem do Stali Kraśnik, skąd wyjeżdżałem w Polskę. Moja miejscowość nie jest wielkim ośrodkiem piłkarskim, a mi udało się wybić.



z przodu, a nie jak do Elany czy Podbeskidzia jako młody, zdolny...

- Wiem o tym. Liznałem większej piłki. Będę chciał spełnić oczekiwania działaczy oraz kibiców. Ponownie zagram w trzeciej lidze. To dobry poziom rozgrywkowy. Zobaczmy na ostatnie lata. Resovia Rzeszów i Garbarnia Kraków robiła awans za awansem i lądowały na zapleczu Ekstraklasy.

W Przed Tobą 20 meczów w rundzie wiosennej. Z jakiego dorobku będziesz zadowolony?

- Ostatnio grałem w Klasie Okręgowej, więc potrzebuję chwili, by się przestawić. W sparingach radzę sobie dobrze. Realne będzie zdobycie dziesięciu goli.

W A wtedy?

- Jeśli będzie możliwość, będę chciał iść do wyższej ligi. Nie powiem „nie”, jeśli będę zadowolony ze swojej postawy, podobnie jak trener. Nie wykluczam występów w Orłętach w kolejnych sezonach.

W Nie traktujesz wyjazdu jako porażki?

- Nie. Traktuję to jako nowe doświadczenia. Jestem w Radzynie Podlaskim i Orłęta traktuję jako kolejny krok do tego, by osiągnąć swój cel.

W Zdajesz sobie sprawę, że trafiłeś do klubu z łatką gracza, który ma dać jakość

Fiedeń: jest nas mało

Zespół z Radzyna Podlaskiego w minionym tygodniu odbył cztery jednostki. W sobotę podopieczni Jacka Fiedenia zmierzili się ze Zniczem Biała Piska. Przegrali 1:4.

Duże braki

Gracze Orłąt ćwiczyli w poniedziałek i środę w hali, zaś we wtorek i piątek na świeżym powietrzu. - Czwartek był dniem wolnym. To celowe działanie - mówi opiekun zespołu. W sparingu ze Zniczem sprawdzany był jeden zawodnik. - Gra na pozycji, na której mamy największe braki, czyli w bloku defensywnym - dodaje.

Po operacji

W minionym tygodniu dwóch zawodników Orłąt przeszło operację. - Liczę, że Patryk Szymala i Jakub Syryczyk po okresie rehabilitacji szybko wrócą do pełnej sprawności. Czekamy również na Mateusza Chylę, który przechodzi rehabilitację - mówi Fiedeń.

Za chwilę wrócą

W ostatnich dniach z zespołem nie trenowało dwóch ważnych zawodników. Albertin oraz Maciej Filipowicz dochodzą do pełni sprawności po kontuzjach stawów skokowych.

Trochę nas mało

Szkoleniowiec narzeka na frekwencję kadry. - Jest nas trochę mało.

Musimy jak najszybciej wzmocnić się liczbowo i jakościowo. Ostatnio chory był Karol Rycaj. Marzę, by mieć całą kadrę na zajęciach - dodaje opiekun białozielonych.

Zaczęło się dobrze...

Jedynego gola w tym spotkaniu zdobył Arkadiusz Maj, wykorzystując podanie od Jana Bożyma. Co ciekawe, radzynianie jako pierwsi cieszyli się z bramki. Później gole strzelali przeciwnicy.

- Mieliśmy kilka dobrych sytuacji bramkowych, lecz nie umieliśmy ich wykorzystać. Przegraliśmy trochę za wysoko. Obaj nasi bramkarze obronili po jednej bardzo dobrej okazji. Oczywiście, nie ustrzeżliśmy się błędów. Po jednej ze strat na 30. metrze poszła kontra i straciliśmy gola - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm obrońcom. - Zostaną z nami na dłużej. Cieszę się, że zespół fajnie operował piłką. Mieliśmy lepszy tydzień i było widać świeżość w poczynaniach - dodaje.

Znicz Biała Piska - Orłęta Radzyń Podlaski 4:1 (1:1)

Bramki: 18', 65', 73', 84' - Maj 7'.

Orłęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Mysza, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Kobialka, Kalita, Kamiński, Bożym, Maj. Ponadto grali: Nowacki - Kuźma, Kleber, Idzikowski, Kania.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Z ekipą „Dżuniora”

W najbliższy weekend zespół zagra z Victorią Sulejówką. To wicelider IV ligi w województwie mazowieckim. Filarem obrony drużyny jest wychowanek Orłąt - Adrian Zarzecki.

GIEŁDA TRANSFEROWA

ORŁĄTPRZYCHODZĄ: Norbert Mysza (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

ODCHODZĄ:

Radosław Kursa (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

mp

Opolanin bez trzech ogniów

Zespół z Opola Lubelskiego zremisował z Lublinianką Lublin, tracąc dwa gole w samej końcówce. W drużynie Daniela Szewca nie zagra trzech zawodników, którzy w pierwszej rundzie występowali w podstawowym składzie.

Remis na puchu

- Dojechaliśmy do Lublina i nastąpił atak śniegu. Graliśmy na białym puchu. Jestem zadowolony z postawy zespołu, naszego sposobu grania. Wyglądaliśmy całkiem nieźle, nie panikowaliśmy. Mimo niekorzystnych warunków potrafiiliśmy konstruować ciekawe akcje. Warunki determinowały wiele poczyniń i zagrań. Wynik nie jest najważniejszy, ale boli, bo długo prowadziliśmy różnicą dwóch goli. Cieszy kolejna jednostka na dużym boisku. Na co dzień nie możemy sobie pozwolić na taką sytuację, bo nie mamy do dyspozycji sztucznej nawierzchni - mówi Daniel Szewc.

Bez nowych

Szkoleniowiec nie ukrywa, że chciałby poszerzyć kadrę. - Z jednej strony chcemy, ale z drugiej ciężko po kogoś sięgnąć. Obecnie nie ma z nami nowych zawodników. Ubyło trzech ważnych zawodników, a my nie mamy nikogo na ich miejsce. Może inaczej, szansę dostaną ci, którzy w pierwszej części sezonu przebywali na ławce rezerwowych - dodaje.

Trzech odchodzi

Na początku roku okazało się, że Dominik Banach zamieni Opolanina na pierwszoligowy Radomiak Radom. 18-latek zdobył dziewięć goli na jesień. Szewc nie będzie miał do dyspozycji Filipa Drozda. 29-latek, który był dru-



Mateusz Matysiak zdobył swojego premierowego gola w IV lidze cztery dni po 31. urodzinach. Teraz poinformował trenera o przenosinach do Orła Urzędów

gim strzelcem zespołu, wyjeżdża do szkółki wojskowej i czeka go miesięczny pobyt z dala od Opola Lubelskiego. Wychowanek MUKS-u Kraśnik i jeden z ważniejszych graczy drużyny z Opola Lubelskiego został już z zespołem i w drugiej części sezonu będzie występował w Ruchu Popkowie. - Dla nas to duża strata. Czerpaliliśmy dużo z doświadczenia Filipa. Takie jest życie. Wybrał inną drogę i musimy to zaakceptować - dodaje szkoleniowiec.

Trochę daleko

W sobotę trener Opolanina otrzymał kolejny cios. Mateusz Matysiak poinformował go, że kończy grę w zespole. Jesienią strzelił jednego gola. - Będę grał w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej. Będę miał dużo bliżej domu. Jestem już na końcu swojej przygody z piłką i trudno poświęcać kilka godzin dziennie na dojazd i zajęcia w Opolu Lubelskim.

Trudno było podjąć taką decyzję, ale musiałem - przyznaje 32-latek.

Nie ma paniki

- Nie będę miał do dyspozycji trzech podstawowych zawodników. Mieliśmy szeroką kadrę. Teraz trochę się skurczyła, ale staram się nie panikować. Przydałoby się świeżej krwi do zespołu - kończy Szewc.

W Świdniku

W najbliższą sobotę o godz. 17 Opolanin rozpocznie spotkanie z rezerwami Avii Świdnik. Mecz odbędzie się na boisku przeciwników.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 2:2 (0:1)

Bramki: 80', 84' - Król 20', 52'.
Opolanin: Adamczyk - Fliszkiewicz, Leziak, Rodzik, Lutsyk, Koneczny, Szewc, Pałka, Banach,

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
20.02., Avia II Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Już za tydzień

Zapraszamy na wywiad z Filipem Drozdem. Opowie o swoich planach oraz decyzji o odejściu z Opolanina.

Wesołowski, Król. Ponadto grali: Szczepański, Frydecki, Górniak, Drozd, Kwiecień, Duda.

mp

ROZMOWA Z Jarosławem Milczem, byłym zawodnikiem Powiślaka Końskowola

Nie będzie „jazdy na kłacie”



Robert Chmura będzie musiał zestawić zespół bez swojego najlepszego napastnika. Jarosław Milcz wiosną zagra w Świdniczance Świdnik

Dlaczego zdecydowałeś się opuścić zespół Roberta Chmury?

- Wszystko było uzależnione moimi sprawami prywatnymi. Zmieniłem miejsce pracy, która mocno kolidowała z dojazdami na treningi do Końskowoli. Musiałem coś zmienić. Otrzymałem ofertę ze Świdniczanki Świdnik. Po pierwsze mam bliżej na zajęcia, a ponadto działacze zgodzili się na pewne ustępstwa, jeśli chodzi o moją pracę.

Mało kto wie, czym zajmowałeś się wcześniej...

- Byłem taksówkarzem. Musiałem porzucić tę branżę z powodu koronawirusa. Byłem na wyższym ZUS-ie. Opłaty szły do góry, a pracy nie było. Ludzie dużo rzadziej jeżdżą, a do tego doszła konkurencja w postaci Ubera. Jeździłem na taksówce ponad trzy lata. Chciałem i musiałem spróbować czegoś innego. Dostałem pracę na etacie. Obecnie pracuję w sklepie internetowym. Codzienne zajęcia są dla mnie priorytetem. Piłkę od zawsze traktowałem jako hobby, dodatek do życia.

Gdzie był Twój najdalszy kurs taksówką?

- Nie było takich mocno dziwnych wyjazdów. Najdalej pojechałem do Warszawy. Praca w korporacji to duży. Jeździłem i o godz. 23, o godz. 3 w nocy czy w samo południe. Wielokrotnie odwoziłem ludzi z „domówek”, wesel, przyjęć. Jak wiemy, wszystko się skończyło z nastaniem koronawirusa i siłą rzeczy kursów było o wiele mniej, a trzeba z czegoś żyć. **Trudno było powiedzieć w Powiślaku „dziękuję”?**

- Bardzo trudno. Myślałem nad tym bardzo długo. Jak mówiłem, priorytetem zawsze była praca. Gdy byłem w Powiślaku, pieniądze z klubu były dodatkiem. Dobrze się czułem w Końskowoli. Dogadywałem się z chłopakami, trenerem, zarządem. Mam nadzieję, że pozostawiłem po sobie dobre wspomnienia.

mp

A może być inaczej?

- Strzeliłem 17 goli w ciągu jesieni. Myślę, że to bardzo dobry wynik. Jeszcze nigdy nie miałem takiej rundy. Strzelałem, ale nie tak jak w Końskowoli. Czułem się dobrze. Czułem się dobrze i jeśli gracz ma pewne miejsce oraz czystą głowę, potrafi się odwdziżyć.

Który z goli był najładniejszy?

- Chyba ten z Opolaninem Opole Lubelskie. Przelobowałem bramkarza. Powiem szczerze, że nie pamiętam wszystkich. Mogę przyznać, że kilka wpadło przypadkowo (śmiech - przyp. red.). To mało ważne, bo przecież napastnik rozliczany jest z goli.

Spodziewałeś się, że w Powiślaku będzie aż tak „żarło”?

- Oczywiście, że nie. Nie wiedziałem czego się spodziewać. Grałem w Lubliniance przez kilka sezonów. Przyzwyczaiłem się do klubu, zespołu. Wyłączyłem w Końskowoli, w zupełnie nowym zespole. W dodatku drużyna była w trakcie bardzo dużej przebudowy. Dołożyłem wszelkich starań, by zaprezentować się jak najlepiej w nowym miejscu. Wyszło chyba dobrze.

Zagrasz w Świdniczance. Wiosną wystąpisz przeciwko Powiślakowi. Strzelisz bramkę i?

- Nie będzie „jazdy na kłacie”. Umiarkowana radość. Każdy gol cieszy.

Przeniosłeś się do klubu, który za rok ma walczyć o awans?

- Taki jest cel. Już teraz mamy być silni, ale w następnym sezonie będziemy chcieli wywalczyć promocję do trzeciej ligi. **Masz marzenia piłkarskie?**

O czym marzysz?

- Kiedyś miałem nadzieję na grę w najlepszych klubach. Teraz jestem realistą. Skupiam się na Świdniczance.

Powiślak z wygraną. Milcz odjechał do Świdniczanki

Zespół z Końskowoli rozegrał mecz kontrolny z POM-em Iskrą Piotrowice. Podopieczni Roberta Chmury wygrali 2:1. Oficjalnie z zespołu odszedł najlepszy strzelec IV ligi - Jarosław Milcz.

Pozytywne zakończenie tygodnia

- Wszyscy widzą, jakie obecnie są boiska. Graliśmy w niskiej temperaturze, a do tego nawierzchnia pozostawiała trochę



2:1 POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

do życzenia. Dało się widzieć sporo przypadku. Wygraliśmy,

fajnie, jednak nie ma sensu przywiązywać uwagi do wyniku. Cieszę się, że chłopcy wybiegali swoje. Większość grała przez 70 minut. Sparing z POM-em to pozytywne zakończenie tygodnia - mówi Robert Chmura, szkoleniowiec Powiślaka.

Dwóch nowych?

W spotkaniu z POM-em trener przyglądał się dwóm zawodnikom. - Chciałbym, by obaj zostali z nami. Musimy poszerzyć kadrę. Jest nas trochę za mało. Wymagania rundy wiosennej są duże. Nie może być sytuacji, że

będziemy jeździć w czternastu na mecze o punkty - dodaje.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 1:2 (1:1)

Bramki: 40' - Pryliński 23', Bernat 78'.
Powiślak: Zagórski - Nowak, zaw. testowany I, Ptaszyński, Kabasa, zaw. testowany II, Wrzesiński, Olszewski, Gil, Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Lisiewicz, Kobus, Bernat, Murat.

mp

PIŁKA RĘCZNA Świetne wejście Wojciecha Boruckiego. W sobotę starcie z Grupą Azoty Tarnów

Niespodzianka tylko do przerwy

Od początku meczu Łomża Vive Kielce prowadziła w Puławach, ale dla Mistrzów Polski mecz z Azotami Puławy na pewno spacerkiem nie był. Świadczyć o tym może chociażby wynik samej tylko pierwszej połowy. Niezłym meczem z kielczanami Azotowcy zatarli przynajmniej częściowo swój słaby występ przed tygodniem w Płock.



Puławianie starali się, jednak na Mistrzów Polski było to za mało. W akcji Michał Szyba, który w starciu z Łomżą Vive Kielce zdobył pięć goli (fot. PGNiG Superliga)

Początek spotkania był nieoczekiwanie bardzo szarpany. Błędy mnożyły się z obu stron. Wynik gry otworzył skutecznym trafem z rzutu karnego Arkadiusz Moryto. Kilkadziesiąt sekund później wyrównał Andrzej Akimenko, ale kolejne pięć minut należało do gości. Po trzech trafieniach z rzędu kielczanie wygrywali 4:1. Wystarczyło 180 sekund, strata gości, obroniony rzut przez Vadima Bogdanova oraz skuteczne akcje puławian, by na tablicy wyników znów zrobiło się równo – 4:4. Pod-

denerwowani przyjezdni znów odskoczyli na trzy gole – w 17. minucie po trafieniu Sigvaldiego Gudjonssona było 5:8. Puławianie znów straty odrobili, ale zajęło im to dużo więcej czasu. Wymiana ciosów trwała bowiem do 28. minuty. Wówczas Andrzej Velkavrh doprowadził do wyrównania po 14. Minutę później puławianie wyszli na prowadzenie (gol Michała Jureckiego) i z jednobramkową zaliczką schodzili na przerwę.

Pierwsze minuty drugiej połowy przesądziło o wyniku. Po

wyjściu z szatni goście mocniej zaczęli grać w obronie, a między słupkami udanymi interwencjami popisywał się Mateusz Kornecki. Puławianie nie mogli znaleźć recepty na defensywę kielczan i w efekcie goście w 35 minucie wygrywali 18:15, a trzy minuty później zbudowali pięciobramkowe prowadzenie (17:22). Pięcio- lub sześciobramkowe prowadzenie utrzymywało się dość długo. Kielczanie nie forsowali tempa, a miejscowi choć starali się walczyć niewiele mogli wskórać. W 56. minu-

cie po голу Cezarego Surgiela przewaga wzrosła do siedmiu trafień (26:33). W końcówce po dobrych interwencjach w bramce Wojciecha Boruckiego i skutecznych akcjach jego kolegów w ataku puławianom udało się zniwelować straty do czterech goli.

W końcówce szansę otrzymał Wojciech Borucki. 19-letni wychowanek Azotów zastąpił między słupkami Vadima Bogdanova, który otrzymał cios piłką w oko od Michała Olejniczaka. Młody bramkarz spał się bardzo dobrze. Dość powiedzieć, że kilkakrotnie wychodził obronną ręką w starciach sam na sam. Niestety, to nie wystarczyło, by zatrzymać kielczan. Azoty przegrały różnicą czterech trafień. To najniższa wygrana Łomży Vive w tym sezonie. Takie małe pocieszenie.

Azoty Puławy – Łomża Vive Kielce
29:33 (15:14)

Azoty: Bogdanov, Borucki – Akimenko 6, Jurecki 6, Szyba 5, Podsiadło 3, Dawydzik 3,

Rogulski 2, Łangowski 1, Przybylski 1, Velkavrh 1, Jarosiewicz 1, Gumiński.

Vive: Wolff, Kornecki – Surgiel 6, Moryto 4, A. Dujshabaev 3, Karalek 3, Vujović 2, Olejniczak 2, Sićko 2, Karacic 2, Kulesh 2, D. Dujshabaev 2, Gębala 2, Gudjonsson 2, Tournat 1.

Upomnienia: Łangowski.

Kary: 16 min. (Dawydzik x2, Łangowski x2, Przybylski, Jurecki, Rogulski, Velkavrh) – 6 min. (D. Dujshabaev x2, Vujović).

Sędziowali: Pelc, Pretzlaf (obaj Rzeszów).

mp

Mecze w TV

Znany terminy spotkań, które będzie można zobaczyć na TVP Sport, tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

20.02., 17:30 MKS Kalisz – Zagłębie

21.02., 13:30 Stal – Górnik

27.02., 13:00 Górnik – Orlen

28.02., 14:10 MMTS – Azoty

mp

Gozdera i Sielska z wicemistrzostwem Polski

W miniony weekend w Toruniu odbyły się Halowe Mistrzostwa Polski do lat 18 i 20 w lekkiej atletyce. Ogromny sukces odniosła Zuzanna Gozdera oraz Alicja Sielska.

Srebro

Gozdera wywalczyła srebrny medal w wyścigu na 60 m przez płotki. Niespełna 17-letnia podopieczna Sławomira Murata wygrała swoją grupę eliminacyjną z czasem 8,65 s, ustanawiając nowy rekord życiowy. W finale zawodniczka Wisły Puławy uzyskała identyczny czas. Lekkoatletka rodem z Koźlenia musiała uznać wyższość Mai Olszak z Górnika Wałbrzych, która pobięła w czasie 8,52 s. Brąz stał się udziałem Kamili Stempkowskiej z Drwęc Nowe Miasto Lubawskie (8,69 s).

Byłam przeszczęśliwa

- Miałam cichą nadzieję, że uda mi się wywalczyć medal. Zdawałam sobie sprawę, że jestem w gronie pięciu najlepszych zawodniczek w kraju w swojej kategorii wiekowej. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że w sporcie wszystko jest możliwe. Gdy przekroczyłam linię mety byłam przeszczęśliwa. Dla mnie to największy indywidualny sukces w przygodzie z „królową sportu”. Przed rokiem zdobyła złoto w sztafecie 4 x 100 m wraz Natalią Żywczuk, Wiktoria Oko i Alicją Sielską na otwartym



Zuzanna Gozdera z klubowym trenerem Sławomirem Muratem

stadionie. Teraz mam „krążek” indywidualny - mówi Zuzanna Gozdera.

Srebro Ali

Ostatniego dnia zmagani w Toruniu w wyścigu na 60 m do lat 20 przez płotki wzięła udział Alicja Sielska. Zawodniczka Wisły w eliminacyjnym biegu była najlepsza. Zanotowała 8,64 s i z trzecim czasem zameldowała się w finale. W nim pobięła jeszcze szybciej, notując swój rekord życiowy 8,54 s, co dało jej to piąte miejsce. Wygrała Aleksandra Piotrowska z Wdy Świecie z czasem 24,56 s.

„Życiówka” Zuzi

Niespełna 17-letnia zawodniczka dedykowała medal trenerowi Sławomirowi Muratowi oraz swoim najbliższym. Jak zapewnia, krążek zawiąże w rodzinnym domu. - Li-

czyłam na nowy rekord życiowy. Wiedziałam, że jestem w stanie coś urwać z „życiówki”, ale wynik przerósł moje oczekiwania. Startowałam na lepszej nawierzchni i w doborowym gronie, więc siłą rzeczy pobięłam szybciej - dodaje.

Maja piąta. Ala z falstartem

Maja Brodowska startowała w eliminacjach na dystansie 200 metrów U-18. Nasza zawodniczka zajęła pierwsze miejsce z czasem 26,27 s i zagwarantowała sobie udział w niedzielnej finale. W nim uzyskała 26,54 s, co dało jej to piąte miejsce. Wygrała Aleksandra Piotrowska z Wdy Świecie z czasem 24,56 s.

W sobotę Alicja Sielska startowała na dystansie 60 m U-20. W biegu eliminacyjnym nasza zawodniczka zajęła trzecie miejsce z czasem 7,87 s i zagwarantowała sobie udział w finale B. Niestety, w wyniku falstartu Alicja nie ukończyła biegu.

mp



Alicja Sielska wróciła z Torunia z wicemistrzostwem Polski w biegu na 60 m przez płotki

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI SPOTKAŃ

Azoty - Vive 29:33

Orlen - MMTS 34:17

Stal - Chrobry 26:27

Pogoń - Górnik 23:27

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	13	39	464:328
2.	Orlen Wisła Płock	12	30	349:270
3.	Górniki Zabrze	13	27	342:305
4.	Azoty Puławy	12	27	398:314
5.	Energia MKS Kalisz	13	22	341:346
6.	Gwardia Opole	12	19	336:340
7.	Zagłębie Lubin	13	16	358:389
8.	Pogoń Szczecin	13	15	325:355
9.	Chrobry Głogów	13	14	359:410
10.	MMTS Kwidzyn	13	14	313:355
11.	Wybrzeże Gdańsk	12	12	306:358
12.	Grupa Azoty Tarnów	13	12	323:369
13.	Stal Mielec	13	11	337:389
14.	Piotrkowianin	13	9	354:386

NASTĘPNE KOLEJKI

(20.02., godz. 19:15): Azoty - GA

Tarnów, Orlen - Pogoń, Wybrzeże

- Vive, Chrobry - MMTS Kwidzyn,

MKS Kalisz - Zagłębie, Piotrkowianin - Gwardia, Stal - Górnik.

(28.02., godz. 14:10): MMTS

Kwidzyn - Azoty, MKS Kalisz - Wy-

brzeże, Górnik - Orlen, Pogoń - Vive,

Gwardia - Chrobry, GA Tarnów - Stal,

Zagłębie - Piotrkowianin.

mp

BRAMKA PO BRAMCE

AZOTY : VIVE

29 : 33
(15 : 14)

MINUTA	WYNIK	STRZELCZ
2	0:1 K	Moryto
3	1:1	Akimenko
5	1:2	Vujović
7	1:3	Karalek
8	1:4	Karacic
9	2:4	Dawydzik
10	3:4	Przybylski
11	4:4	Akimenko
12	4:5	Karalek
12	5:5	Akimenko
13	5:6	Gudjonsson
16	5:7	A. Dujshabaev
17	5:8	Gudjonsson
17	6:8	Jurecki
18	6:9	Sićko
18	7:9	Szyba
19	7:10	Surgiel
20	8:10	Szyba
21	8:11	A. Dujshabaev
21	9:11	Podsiadło
22	10:11	Dawydzik
22	10:12	D. Dujshabaev
23	11:12	Dawydzik
24	11:13	Sićko
26	12:13	Rogulski
27	12:14	Surgiel
27	13:14	Akimenko
28	14:14	Velkavrh
29	15:14	Jurecki

KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	15:15	Moryto
32	15:16 K	Vujović
33	15:17	Kulesh
34	15:18	Surgiel
35	16:18	Jurecki
36	17:18	Akimenko
36	17:19	Kulesh
37	17:20	Gębala
38	17:21	Gębala
38	17:22	A. Dujshabaev
39	18:22	Jurecki
40	18:23 K	Moryto
41	19:23	Jurecki
42	19:24	Kulesh
42	19:25	D. Dujshabaev
43	20:25	Szyba
43	20:26	Karalek
44	21:26	Podsiadło
45	21:27	Karacic
46	22:27	Podsiadło
48	22:28	Olejniczak
48	23:28	Łangowski
51	24:28	Akimenko
51	24:29	Surgiel
52	25:29	Szyba
52	25:30	Surgiel
54	25:31	Vujović
55	26:31	Jurecki
55	26:32	Tournat
54	26:33	Surgiel
57	27:33	Szyba
58	28:33	Jarosiewicz
59	29:33	Rogulski

KONIEC MECZU

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

Gdy śpimy, na miejskich ulicach praca wre

Z centrum na targ. Trwa wywożenie białego puchu



Przy wywożeniu śniegu pracownicy OPK pracują od godziny 22 do 6 rano

Napadało go tyle, że utrudnia życie kierowcom i pieszym. Komunalna ruszyła z wywożeniem zwałów śniegu. – Trafia, jak zawsze, na plac targowy. Składowany jest tak, by topniejąc, nie zagrażał nikomu – mówią urzędnicy.

Gdy niektóre firmy narzekają na braki soli do zimowego utrzymania dróg i ulic, na braki sprzętowe i kadrowe, oni bez narzekania walczą ze skutkami zimy, która jest taka, jak być powinna w naszym klimacie.

- W lutym nikogo nie powinien dziwić śnieg czy mróz. Owszem, mamy dużo roboty, ale jesteśmy do niej przygotowani. Duża hałda soli i piasku wystar-

czy na więcej niż tylko obecny sezon. Maszyny stare, ale sprawne i wyremontowane na czas, ludzie zdrowi i też przygotowani do pracy na czas zimy i pandemii – mówi Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Gminna spółka odpowiedzialna jest za odśnieżanie 67 ulic w mieście, a jest to prawie 25 km, z wyjątkiem dróg powiatowych. Te odśnieża Zarząd Dróg Powiatowych. Do tego dochodzi 11 parkingów o łącznej powierzchni 8814 m² i 17 odcinków chodników o powierzchni 7207 m². Robi to własnymi siłami, bez angażowania firm zewnętrznych.

W odśnieżanie zaangażowanych jest od sześciu do dziesięciu ludzi na zmianę. Pierwsza zaczyna o 3 w nocy i pracuje do godz. 11. Druga od godz. 11 do

późnego wieczora, aż wszystko zrobi. Z pomocą idzie sprzęt – cztery ciągniki, dwa samochody, ładowarka i nowo zakupiony rozsiewacz piasku i soli, który wykorzystywany jest do posypywania trudno dostępnych miejsc.

W ostatnich dniach prowadzona była akcja wywożenia śniegu z miasta. Ekipa pracowała w nocy. – Robimy to nocą ze względu na mniejszy ruch samochodowy i pieszy – tłumaczy prezes.

Śnieg z miejskich ulic, chodników i parkingów wywożony jest na targowisko. Władze spółki zapewniają, że nie mają sygnałów od mieszkańców o większych zastrzeżeniach do zimowego utrzymania dróg.

- Najczęściej telefony dotyczą prośby o wcześniejsze odśnieżanie tej czy innej ulicy. Odśnieża-

Tylko te chodniki odśnieża OPK:

- ul. Stary Rynek - skwerek
- ul. Strażacka – skwerek, chodniki
- ul. Nowy Rynek - teren po fontannie
- ul. Kościuszki
- ul. Ogrodowa przy Małym Targu
- ul. Lubelska
- łącznik ul. Lubelskiej z ul. Morwową
- łącznik ul. Przemysłowa z ul. Nowoprojektowaną
- łącznik ul. Długa z ul. Stary Rynek 44
- łącznik ul. Długa z ul. Stary Rynek 50
- Ciąg pieszy wzdłuż ul. Lubelskiej
- ul. Fabryczna do skrzyżowania z ul. Przemysłową
- ul. Długa przy placu zabaw
- ul. F.Brejdygant
- ul. Puławska
- ul. Owocowa
- ul. Krzywe Koło

my w przyjętej kolejności i każdy to rozumie, nie możemy być jednocześnie wszędzie – mówi Henryk Piłat, prezes OPK.

Spółka nie odmawia też lokalnym firmom czy instytucjom, gdy te proszą o pomoc w odśnieżaniu ich terenów.

- Warto sobie pomagać, bo w ostateczności zyskują na tym nasi mieszkańcy – podkreśla.

Agnieszka Ciekot

Pieniądze dla wsi wstrzymane

Rada Miejska w Opolu Lubelskim nie zgodziła się na wyodrębnienie w budżecie gminy na 2022 rok funduszu sołeckiego. To drugi w historii taki przypadek.

Decyzja zapadła w minioną środę. Dwunastu radnych opowiedziało się za niewyodrębnianiem środków dla wsi, jeden był przeciwny, dwie radne wstrzymały się od głosu.

Władze gminy swoją decyzję uzasadniają zmniejszeniem dochodów bieżących w związku z panującą pandemią. Do kasy gminy zaczęło wpływać mniej pieniędzy z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych. Uszczuplenie dochodów zmusiło burmistrza do zaciskania pasa i racjonalizacji bieżących wydatków. Co w efekcie ma umożliwić bardziej efektywne gospodarowanie budżetem gminy i przeznaczanie środków finansowych na realizację najpilniejszych zadań.

Stąd decyzja o zawieszeniu w 2022 roku funduszu sołeckiego. Burmistrz zapewnia, że nie oznacza, iż żadne środki nie trafią na tereny wiejskie.

- Planujemy, że środki, które miały być przeznaczone na fundusz sołecki, w połączeniu z pozyskanymi środkami zewnętrznymi, pozwolą na realizację niezwykle ważnego zadania inwestycyjnego na kwotę 4,2 mln zł, jakim będzie modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie całej gmi-

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE NIWYODRĘBNIEŃ FUNDUSZU SOŁECKIEGO NA 2022?

ZA – Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Marcin Buczek, Wiesław Gałek, Andrzej Goleń, Dominik Kępiński, Dariusz Stachowicz, Marcin Stempin, Małgorzata Strzelecka, Romuald Śliwa, Radosław Śpiewak, Katarzyna Woś.

PRZECIW – Karol Cygan.

WSTRZYMAŁY SIĘ: Zofia Stępnia, Zofia Wicha.

ny, w tym na terenach wiejskich – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego. - Inwestycja zapewni wszystkim mieszkańcom nieawaryjne, całonocne oświetlenie, a gminie zagwarantuje znaczące oszczędności w zakresie kosztów energii i konserwacji urządzeń – dodaje.

Fundusz sołecki funkcjonuje w gminie Opolu Lubelskim od jedenastu lat. Do tej pory tylko raz decyzją radnych został zawieszony. Miało to miejsce w 2013 roku. Każdego roku do 42 sołectw trafia kilkaset tysięcy złotych. Tylko w tym roku jest to kwota przekraczająca 734 tys. zł.

AC

Nowy ford będzie woził niepełnosprawnych

Na co dzień będą jeździł nim do ośrodków szkolno-wychowawczych dzieci. Dowożeni będą również seniorzy do Dziennego Domu Pomocy Społecznej i na szczepienia.

Gmina Opolu Lubelskie kupiła nowego Forda Transita, z myślą o transporcie niepełnosprawnych mieszkańców. Samochód kosztował prawie 200 tys. zł. Zakup był możliwy dzięki wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

- Głównym celem, który przyświecał nam podczas skła-



Bus do przewozu osób niepełnosprawnych kosztował prawie 200 tys. zł

dania wniosku do PFRON, było zapewnienie osobom niepełnosprawnym oraz seniorom komfortowego transportu do ośrodków szkolno-wychowawczych czy do Dziennego Domu Pomocy Społecznej, jak również obniżenie kosztów związanych z organizacją takiego transportu - mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Ford będzie wykorzystywany też do innych celów. Takich jak dowóz seniorów do punktów szczepień. Na co dzień służyć będzie najmłodszym.

- Będziemy dowozić dzieci i młodzież z niepełnosprawnością na zajęcia szkolne i rehabilitacyjne. Obecnie do

szkoły przy Domu Pomocy Społecznej w Matczyniu, do której uczęszcza pięcioro dzieci z naszej gminy. W przyszłości, w zależności od potrzeb – zaznacza Janusz Gąsior, dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Opolu Lubelskim.

Bus pomieści 18 osób. Ma jedno miejsce do transportu osoby na wózku inwalidzkim i specjalistyczną windę hydrauliczną do wprowadzania wózka.

Wspólnie dla turystyki rowerowej

Sześć Lokalnych Grup Działania chce wspólnie stworzyć atrakcje dla miłośników dwóch kółek.

A wszystko to w ramach nowego projektu „Turystyka rowerowa rozwój i promocja regionu w oparciu o lokalne zasoby”. Jak informuje LGD Owocowy Szlak, każdy z partnerów porozumienia zaplanował na swoim terenie działania inwestycyjne i promocyjne dotyczące turystyki aktywnej. Obecnie projekt jest na etapie tworzenia. Więcej informacji mamy poznać w czerwcu.

AC

(ja)

Licealista był najlepszy w naszym województwie

Maturzysty z I LO powalczą o indeks

Z roku na rok mamy coraz więcej uczniów, którzy osiągają sukcesy w różnych konkursach i olimpiadach. Do tego grona można zaliczyć Jakuba Grudnia, ucznia trzeciej klasy I LO im. Ks. A. J. Czarzoryskiego. Maturzysta okazał się najlepszy w okręgowych eliminacjach Olimpiady Historycznej i będzie reprezentował nasze województwo w etapie ogólnopolskim.

Jeden z jego ulubionych przedmiotów

Kuba to uczeń oraz tegoroczny maturzysta z kl. 3G. Jak sam przyznaje historię zaczął się interesować już od najmłodszych lat. Pasją zaraził go tata, który zmarł 7 lat temu.

- Często lubiłem oglądać z nim, jako 5 czy 6 - latek dokumenty historyczne - szczególnie o drugiej wojnie światowej. Choć mało z nich rozumiałem, to jednak lubiłem patrzeć na myśliwce czy czołgi. Poprzez ciekawość świata tak naprawdę i pytania dowiadywałem się nowych rzeczy, aż w końcu tata zakupił mi książkę ilustrowaną do historii dla dzieci - opowiada maturzysta. Uczeń kl. 3G już wcześniej startował w różnych konkursach historycznych, ale bez większych sukcesów. Teraz po raz trzeci zdecydował się na start w XLVII eliminacji okręgowych Olimpiady Historycznej. Podczas dwóch poprzednich edycji nie udało mu się awansować do etapu centralnego.

- W szkole średniej szukałem możliwości sprawdzenia się, uczestnictwa w jakimś konkursie. To napędza i motywuje do pracy, dlatego na pierwszych lekcjach zapytałem mojego wychowawcę i nauczyciela pana Marka Rzeszutko o możliwości olimpijskie. Pan Marek poinformował mnie o szczegółach i wymaganiach dotyczących olimpiady oraz przygotowywał mnie (i nadal przygotowuje) do kon-



Jakub Grudzień,
uczeń klasy 3G w I LO w Puławach
Mam nadzieję, że dam z siebie wszystko i wynik będzie adekwatny do mojej pracy. Nie wiem czy osiągnę podium - choć na pewno przez te kilka miesięcy, które mi pozostało będą solidnie się do tego przygotowywał

kursu - tłumaczy Kuba i dodaje:

- Przygotowywałem się przez ponad 3 lata w szkole średniej. Również w okresie wakacyjnym, który poświęciłem oprócz tego - nauce maturalnej.

Dużą wiedzę i zapał do pracy Kuby zauważył i docenia Marek Rzeszutko, nauczyciel historii, z którym uczeń współpracuje od dwóch lat, przygotowując się do konkursów.

- Kiedy pojawił się w liceum, zauważyłem podczas lekcji historii, że uczeń jest bardzo ambitny. Bardzo starał się zwrócić moją uwagę szczegółową wiedzą, co od razu poskutkowało zaproszeniem Jakuba do podjęcia próby startu w eliminacjach szkolnych Olimpiady Historycznej. Zaledwie po czterech miesiącach Kuba był o krok od finału (zabrakło mu dosłownie 5 punktów). Szybko przeanalizowaliśmy ten pierwszy jego start, po czym zaplanowałem mu pracę do kolejnych edycji. Duży nacisk kładłem na tworzenie przez ucznia dłuższych wypowiedzi pisemnych (tutaj miał największe rezerwy), a także starałem się przyzwyczaić go do formułowania odpowiedzi ustnych przed komisją egzaminacyjną - Jakub szybko denerwował się niepowodzeniami, łatwo można go było wybić z płynności odpowiedzi. Ta specyfika pracy wymagała czasu, by przynieść efekty. Dlatego

też kolejna edycja poszła mu trochę gorzej (choć awansował do egzaminu ustnego na poziomie wojewódzkim!). Ostatnie miesiące to niebywała dojrzałość w podejściu ucznia. Bardzo duży zasób źródeł, który stał się udziałem Kuby po dwóch latach pracy, dawał spory procent szans, by w tym roku było inaczej - opowiada nauczyciel historii w I LO w Puławach.

Eliminacje w trybie zdalnym

Pandemia zmieniła plany uczestnikom wojewódzkiej olimpiady. Do tej pory odbywała się w formie stacjonarnej. Tym razem konkurs był zdalny, a Kuba rywalizował z uczniami z całego regionu. Z czym musiał się zmierzyć maturzysta i jak mu poszło?

- Pierwsza część etapu pisemnego została przeprowadzona na specjalnej stronie Olimpiady Historycznej, do której dostęp mieli tylko i wyłącznie uczestnicy po uzyskaniu kodu. Po zalogowaniu się w dzień egzaminu za pomocą kodu o odpowiedniej godzinie uczestnik rozpoczął pisanie swojej pracy na jeden z tematów. Dla mojej epoki (wiek XX) temat brzmiał: „Rosja bolszewicka - geneza, polityka wewnętrzna i międzynarodowa (1917-1922). Nie byłem zadowolony z mojej pracy. Uważałem ją za jedną z najgorszych, jakie do tej pory pisałem. Jednak los mnie zaskoczył - okazało się, że dostałem jedną z najwyższych ocen za moją pracę i automatycznie mogłem uczestniczyć w drugiej części eliminacji - czyli w etapie ustnym, który odbył się również on-line za pomocą aplikacji Microsoft Teams. Każdy z uczestników miał ponad 25 minut do dyspozycji na trzy pytania, które najpierw trzeba było wybrać z szerokiego zestawu. Jedno pytanie dotyczyło historii powszechnej, drugie mojej epoki. Trzecie pytanie zadawane było przez komisję na podstawie kilku lektur, które wybrałem z wykazu na stronie olimpiady historycznej. Pierwsze pytanie było o politykę zagraniczną i wewnętrzną Bolesława Chrobrego. Drugie pytanie

to: Scharakteryzuj sytuację wewnętrzną i międzynarodową Polski w okresie rządów Władysława Gomułki. Trzecie pytanie dotyczyło Lektury „Rok 1938 - dwie agresje hitlerowskie” prof. Henryka Batowskiego. Pytanie brzmiało: Co to były za „dwie agresje hitlerowskie”. Po odpowiedzi komisja zadała mi kolejne pytanie dotyczące przebiegu przyłączenia Austrii do Rzeszy - opowiada Jakub.

Po długim oczekiwaniu na wyniki okazało się, że Kuba zajął pierwsze miejsce w całym województwie, a tym samym pokonał blisko 120 konkurentów.

- Jakub był jednym z dwóch uczniów, którzy otrzymali oceny celujące za egzamin pisemny. Ogłoszenie wyników było apogeum stresu. Najpierw podali liczbę uczniów, którzy będą reprezentować okręg lubelski na finale w Gdańsku. Okazało się, że będzie to tylko siedmiu uczniów (w poprzednich latach ta liczba sięgała czasami i uczniów 18-tu). Kiedy prof. Sioma odczytywał ostatnie (czyli pierwsze!) i usłyszałem, że tą osobą jest „uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. A. J. Czarzoryskiego...” to była pełna euforia!!! Po czasie mam uczucie spełnienia, bardzo cieszy mnie fakt, że mogłem chłopakowi pomóc, bo na to po prostu zasługuje! Jest bardzo dobrze wychowanym, bardzo wrażliwym uczniem. Cieszy mnie również to, że Jakub ma prawie zagwarantowane 100% z egzaminu maturalnego z historii i będzie miał możliwość wyboru uczelni, na której ma kontynuować naukę - tłumaczy Marek Rzeszutko.

Kilkutygodniowe przygotowania

Maturzysta w kwietniu weźmie udział w finałowej Olimpiadzie Historycznej w Gdańsku, gdzie zmierzy się z innymi uczniami z całego kraju. Teraz przed Kubą prawdziwe wyzwanie.

- Mam nadzieję, że dam z siebie wszystko i wynik będzie adekwatny do mojej pracy. Nie wiem, czy osiągnę podium - choć na pewno przez te kilka miesięcy, które

Marek Rzeszutko,
nauczyciel historii w I LO w Puławach
Kiedy pojawił się w liceum, zauważyłem podczas lekcji historii, że uczeń jest bardzo ambitny. Bardzo starał się zwrócić moją uwagę szczegółową wiedzą

mi pozostało będę solidnie się do tego przygotowywał. Po ukończeniu liceum myślę nad studiami w Warszawie na UW, jednak przyglądam się również UMCS'owi oraz Uniwersytetu Wrocławskiemu. Jeśli chodzi o kierunek to zastanawiam się między prawem i administracją, a historią, choć raczej to drugie - dodaje maturzysta z I LO. Kciuki za Kubę trzyma jego wychowawca.

- Kwietniowy finał różni się od poprzednich dodatkową rozmową z komisją, gdzie uczeń interpretuje teksty źródłowe. Poza tym odbywa się część pisemna i ustna z zakresu epoki, w której uczeń się specjalizuje (Kuba za swoją namiętną zgłębia historię XX wieku). Te ostatnie trzy miesiące będą właśnie szlifowaniem dłuższej wypowiedzi pisemnej, jak i ustnej oraz analizą tekstów źródłowych. Towarzyszy nam hasło „w finałach się nie uczestniczy, finały się wygrywa...” - mówi nauczyciel historii. Jeżeli Kubie uda się zająć wysokie miejsce w finale będzie mógł studiować na dowolnej uczelni. Dwa lata temu siódme miejsce w ogólnopolskiej olimpiadzie zajęła absolwentka I LO z 2019 roku Natalia Nieróbca, z kolei rok temu uczeń ZSO nr 2 im. F.D. Książnika Dominik Osiaś awansował do głównego etapu, ale w związku z pandemią olimpiada została odwołana i wszyscy uczestnicy otrzymali indeksy.

Pięciu chętnych na kierownika nowej hali

Tyłu kandydatów ma ambicję pokierować nowym obiektem sportowym przy ul. Lubelskiej w Puławach. Kto obejmie stanowisko? Przekonamy się wkrótce.



Andrzej Śliwa,
dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach

Do konkursu zgłosiło się do nas 5 kandydatów. Wszystkie te osoby spełniły wymagania formalne

Konkurs na kierownika hali widowiskowo-sportowej władze miasta ogłosiły kilka tygodni temu.

- Do konkursu na stanowisko urzędnika - kierownika hali widowiskowo-sportowej zgłosiło się do nas 5 kandydatów. Wszystkie te osoby spełniły wymagania formalne. W przyszłym tygodniu kandydaci zostaną zaproszeni do II etapu naboru - rozmów kwalifikacyjnych - informował nas w ubiegłym tygodniu Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR w Puławach. Szefa obiektu mamy poznać w ciągu najbliższych dni.

Tymczasem po narodowej kwatrantannie, od ubiegłego piątku 12 lutego działalność wznowiły obiekty sportowe. Mieszkańcy Puław mogą skorzystać z basenu, kortów tenisowych czy lodowiska.

Godziny otwarcia lodowiska:

poniedziałek - piątek

15.00 - 16.30 I sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 - 18.30 II sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 III sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

sobota - niedziela

10.00 - 11.30 I sesja
11.30 - 12.00 przerwa techniczna
12.00 - 13.30 II sesja
13.30 - 15.00 przerwa techniczna
15.00 - 16.30 III sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 - 18.30 IV sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 V sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

Gmina
KarczmiskaGmina
ŁaziskaGmina
WilkówGmina
Józefów nad Wisłą

NASZ RAPORT ZA 2020 ROK: Strażackie wyjazdy i ekwiwalenty w cyfrach, czyli w której gminie paliło się najczęściej, ilu strażaków

Wielki szacun! Strażacy zawodowi i ochotnicy roku mienie o wartości ponad trzydziestu m

W 2020 roku nasi strażacy wyjeżdżali aż tysiąc razy. Gasili pożary, nieśli pomoc poszkodowanym w wypadkach i angażowali się w walkę z pandemią. Które jednostki miały najwięcej pracy?

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim podsumowała miniony rok. Z udostępnionej nam informacji dotyczącej stanu bezpieczeństwa pożarowego na terenie powiatu wynika, że strażacy mieli więcej pracy niż rok wcześniej. Dodatkowych zajęć dodała im walka z pandemią.

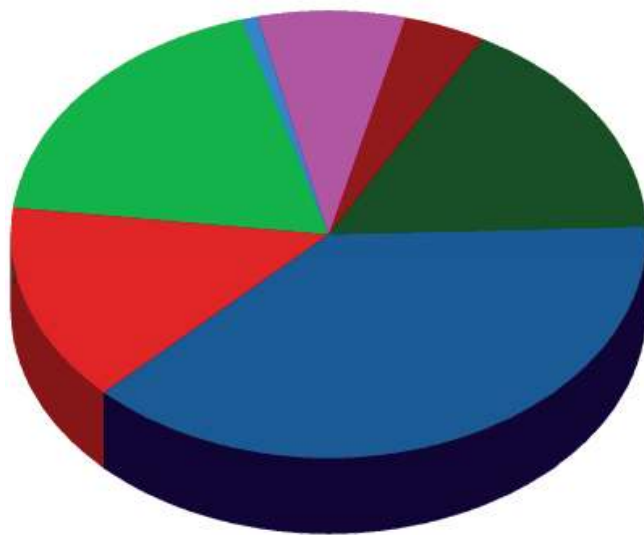
Tysiąc interwencji

W 2020 roku doszło w sumie do 1001 zdarzeń, w których brali udział zawodowi strażacy i ochotnicy. Strażacy gasili 365 pożarów i brali udział w 608 miejscowych zagrożeniach. Dominowały małe pożary, których odnotowanych zostało 338, średnich było 24, a duże – trzy. Wszystkie duże pożary miały miejsce na terenie gminy Opole Lubelskie.

W minionym roku strażacy uratowali mienie o wartości sięgającej 31 mln zł. To, którego nie udało się uratować, oszacowane zostało na ponad sześć mln zł - tabela nr 1. PSP odnotowała też dziesięć ofiar śmiertelnych, z czego jedna zginęła w pożarze. Było również 28 fałszywych alarmów.

Łącznie we wszystkich zdarzeniach, do których doszło na terenie powiatu opolskiego, uczestniczyło 2889 strażaków zawodowych i 5822 strażaków ochotników. Z kolei samochody wyjeżdżały 941 razy z PSP i 1048 razy ze strażnic OSP.

MIEJSCA W KTÓRYCH INTERENIOWALI STRAŻACY



- Obiekty użyteczności publicznej: 14%
- Obiekty mieszkalne: 19%
- Obiekty produkcyjne: 1%
- Środki transportu: 7%
- Lasy: 4%
- Uprawy, rolnictwo: 16%
- Inne: 38%

Źródło danych: KP PSP w Opolu Lubelskim

Największa gmina, największe zagrożenia

Prawie jedna trzecia z tych zdarzeń miała miejsce na terenie największej gminy powiatu, czyli Opola Lubelskiego – 326, z czego 126 to były pożary, a pozostałe 187 – miejscowe zagrożenia. Pod tym hasłem ukryte są m.in. wyjazdy do wypadków drogowych, powalonych drzew, zalanych piwnic, czy ratowania kota, który wpadł do studni. Do tych wszystkich zdarzeń 346 razy wyjeżdżały samochody PSP i 317 razy OSP. Na ratunek spieszyło 1131 zawodowych strażaków i 1739 ochotników.

Druga gmina z największą liczbą zdarzeń to Poniatowa. Straż pożarna interweniowała 286 razy, z czego 47 jechała do pożarów. Pozostałe wy-

jazdy związane były z miejscowymi zagrożeniami.

Działający w Poniatowej posterunek PSP miał w minionym roku 262 wyjazdy – 56 pożarów, 200 miejscowych zagrożeń i sześć alarmów fałszywych.

Tu było najspokojniej

Wśród gmin wiejskich największe zagrożenie pożarowe w minionym roku wystąpiło w gminie Wilków. Na sto zdarzeń, do których wyjeżdżali strażacy, aż 73 to były pożary.

Natomiast najbezpieczniejszymi gminami, z najmniejszą liczbą zdarzeń, okazały się Józefów nad Wisłą i Karczmiska. W tej pierwszej odnotowanych zostało 16 pożarów i 47 miejscowych zagrożeń. W gminie Karczmiska paliło się 32 razy, doszło do 34 miejscowych zagrożeń.

W gminie Chodel strażacy interweniowali 74 razy, z czego 34 razy gasili pożary. Więcej pracy mieli ratownicy w gminie Łaziska. Wyjeżdżali 85 razy, w tym 37 razy do gaszenia pożarów.

Ponad 950 interwencji ochotników

Ochotnicy stanowią nieodzowną pomoc dla zawodowej straży. W 2020 roku do udziału w różnych akcjach Państwowa Straż Pożarna wysyłała jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej 953 razy, z czego 687 razy wyjeżdżały jednostki zrzeszone w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym i 266 razy jednostki spoza systemu. Liczbę wyjazdów ilustruje tabela nr 2 i nr 3.

Z siedemnastu jednostek OSP, które działają w ramach krajowego systemu, najczęściej w minionym roku wyjeżdżała OSP Poniatowa – Miasto (98). W pierwszej piątce najpracowitszych jednostek są jeszcze OSP z: Opola Lubelskiego (64 wyjazdy), Karczmisk (56), Chodla i Wilkowa (po 55).

Jednostki spoza KSRG, które w minionym roku na swoim koncie miały najwięcej wyjazdów to OSP z: Kluczkowice (51), Kowali Pierwszej (17), Janiszkowice (15) oraz Kowali Drugiej i Niezdowa (po 14 wyjazdów).

Za każdy wyjazd ochotnicy otrzymują ekwiwalent pieniężny. Podobnie jak i za udział w szkoleniu. Wysokość ekwiwalentu jest różna w różnych gminach. Ustalają ją radni. Z tym że za wyjazd do akcji dostają więcej niż za udział w szkoleniu.

Dla przykładu każdy ochotnik z gminy Poniatowa za godzinę prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczej dostaje 15 zł, gdy szkoli się gmina płaci mu 9 zł za godzinę. W gminie Opole stawki ekwiwalentu wynoszą odpowiednio: 12 zł i 6 zł.

I tak w 2020 roku gmina Chodel wypłaciła swoim jednostkom OSP ponad 15 tys. zł, gmina Łaziska prawie 24,5 tys. zł, Wilków 27 tys. zł, Opole Lubelskie blisko 41 tys. zł, a Poniatowa ponad 44 tys. zł. Do zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy informacji tylko z gminy Karczmiska. Natomiast urzędnicy z Chodla przesłali nam ogólną kwotę wypłaconego ekwiwalentu, bez rozбивki na poszczególne jednostki.

WYSOKOŚĆ WYPŁACONEGO JEDNOSTKOM OSP Z TERENU POWIATU OPOLSKIEGO EKWIWALENTU PIENIĘŻNEGO ZA UDZIAŁ W DZIAŁANIACH RATOWNICZYCH I SZKOLENIACH

GMINA OPOLE LUBELSKIE

OSP Opole Lubelskie: 11.305 zł
Liczba akcji: 100
OSP Kluczkowice: 8594 zł
Liczba akcji: 51
OSP Puszn Godowskie: 7650 zł
Liczba akcji: 47
OSP Wrzelowice: 4768 zł
Liczba akcji: 43
OSP Niezdów: 1945 zł
Liczba akcji: 14
OSP Janiszkowice: 1875 zł
Liczba akcji: 15
OSP Skoków: 1434 zł
Liczba akcji: 9
OSP Kamionka: 1331 zł
Liczba akcji: 5
OSP Komaszyc Nowe: 1076 zł
Liczba akcji: 6
OSP Wandalin: 557 zł
Liczba akcji: 6
OSP Trzebieszka: 395 zł
Liczba akcji: 3

GMINA ŁAZISKA

OSP Braciejowice: 3915 zł
Liczba akcji: 13

OSP Głodno: 960 zł
Liczba akcji i szkoleń: 6
OSP Las Dębowy: 7924 zł
Liczba akcji i szkoleń: 37
OSP Łaziska: 4339 zł
Liczba akcji i szkoleń: 31
OSP Kamień: 739 zł
Liczba akcji i szkoleń: 4
OSP Kępa Gostocka: 2003 zł
Liczba akcji i szkoleń: 3
OSP Niedźwiada Duża: 1562 zł
Liczba akcji i szkoleń: 9
OSP Piotrawin: 168 zł
Liczba akcji i szkoleń: 1
OSP Trzciniec: 372 zł
Liczba akcji i szkoleń: 2
OSP Wrzelów: 1967 zł
Liczba akcji i szkoleń: 8
OSP Zakrzów: 446 zł
Liczba akcji i szkoleń: 4
OSP Zgoda: 84 zł
Liczba akcji i szkoleń: 1

GMINA WILKÓW

OSP Wilków: 8370 zł
Liczba akcji: 55
OSP Wólka Polanowska: 6594 zł
Liczba akcji: 25
OSP Rogów: 8017 zł
Liczba akcji: 54
OSP Dobry: 58 zł
Liczba akcji: 6
OSP Kosiorów: 1978 zł
Liczba akcji: 3
OSP Żmijowiska: 1793 zł
Liczba akcji: 2

GMINA PONIATOWA

OSP Kraczevice: 11.230 zł
Liczba akcji: 33
OSP Poniatowa-Miasto: 16.786 zł
Liczba akcji: 99
OSP Poniatowa-Wieś: 6681 zł
Liczba akcji: 17
OSP Dąbrowa Wronowska: 0 zł
Liczba akcji: 1
OSP Kowala Druga: 2902 zł
Liczba akcji: 14
OSP Kowala Pierwsza: 3855 zł
Liczba akcji: 17

Urzędnicy Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie przyznają, że odkąd zaczęła się epidemia, to podobnych sytuacji, jak ta z Wilkowa, w województwie jest dużo

Wybory radnego nie wypaliły. Kolejne nie wiadomo kiedy

Choć wojewoda wyznaczył termin wyborów uzupełniających do Rady Gminy w Wilkowie, to głosowanie się nie odbyło. Kolejne za sześć miesięcy. Ale też nie jest pewne, że się odbędą.

Rada Gminy w Wilkowie wciąż pracuje w okrojonym składzie po tym, jak z mandatu radnego pod koniec sierpnia ub.r. zrezygnował Tomasz Jakubowski, przewodniczący Rady Gminy, w związku z objęciem stanowiska dyrektora miejscowej podstawówki.



Daniel Kuś, wójt gminy Wilków
Ze strony Urzędu Gminy wszystkie formalności zostały dopełnione

W tej sytuacji zarządzane zostały przez wojewodę wybory uzupełniające. Wyznaczony został też termin. Głosowanie miało odbyć się 29 listopada. Do umieli pójść mieszkańcy Zastowa Karczmiskiego. Ale ostatecznie następca Jakubowskiego nie został jednak wybrany.

Bo mieszkańcy sołectwa Zastów Karczmiskiego nie wykazali zaintereso-

wania wyborami uzupełniającymi.

- W wyznaczonym przez komisarzy wyborczego w Lublinie terminie, to jest do 5 października, nie wpłynęło zawiadomienie o utworzeniu komitetu wyborczego w celu zgłaszania kandydata na radnego. Taką możliwość miały m.in. partie polityczne, organizacje czy wyborcy – tłumaczy Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Urzędnicy Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie przyznają, że odkąd zaczęła się epidemia, to podobnych sytuacji, jak ta z Wilkowa, w województwie jest dużo.

- Ludzie nie angażują się w wybory, bo boją się. A trzeba przecież przejść po miejscowości i zebrać podpisy – mówią.

Wójt zapewnia też, że ze strony Urzędu Gminy wszystkie formalności zostały dopełnione. W Biuletynie Informacji Publicznej zamieszczone były wszystkie wymagane informacje.

- Informacja o terminie wyborów była również podana na sesji Rady Gminy – dodaje Kuś.

W tej sytuacji, zgodnie z Kodeksem wyborczym, wybory uzupełniające do Rady Gminy w Wilkowie zostaną powtórzone za pół roku, licząc od dnia pierwotnie wyznaczonego terminu wyborów, czyli pod koniec maja. Jeżeli sytuacja się powtórzy, to znaczy żaden komitet nie zarejestruje kandydatów na radnego, to trzeciego podejścia już nie będzie. Rada Gminy będzie działała do końca kadencji w okrojonym składzie.

Może zdarzyć się też taka sytuacja, że jeśli nawet powtórne wybory uzupełniające do Rady Gminy w Wilkowie zostaną zarządzane, to ich termin może zostać przesunięty.

- W związku z pandemią przesuwane są teraz wszystkie wybory i referenda. W Bełżycach referendum w sprawie odwołania burmistrza zarządzane zostało na 20 grudnia i jest przesunięte na nie wiadomo kiedy. Odbędzie się, kiedy skończy się pandemia – informuje Delegatura Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Gmina
Józefów nad WisłąGmina
PoniatowaGmina
Chodel

niosło pomoc

Rolnicy z powiatu opolskiego uratowali w ciągu milionów złotych

WARTOŚĆ RATOWANEGO MIENIA

Gmina Chodel
Uratowane mienie – 363 tys. zł
Straty – 980 tys. zł
Ofiary - 2

Gmina Józefów nad Wisłą
Uratowane mienie – 90 tys. zł
Straty – 289 tys. zł
Ofiary - 1

Gmina Karczmiska
Uratowane mienie – 735 tys. zł
Straty – 273 tys. zł
Ofiary - 0

Gmina Łaziska
Uratowane mienie – 130 tys. zł
Straty – 513 tys. zł
Ofiary - 1

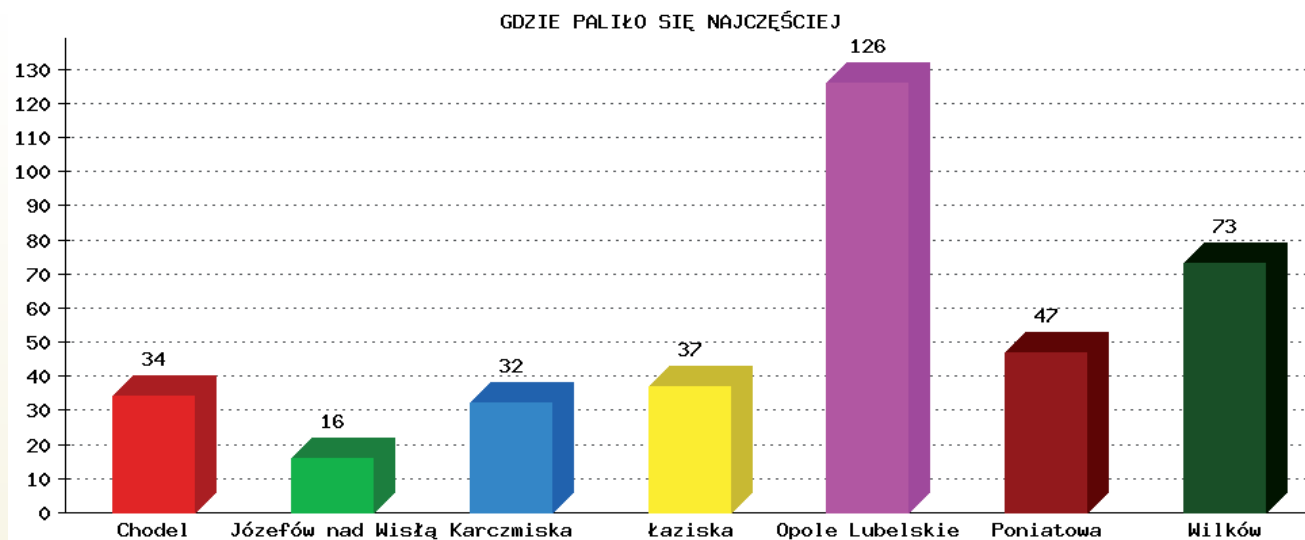
Gmina Opole Lubelskie
Uratowane mienie – 10 mln zł
Straty – 1,5 mln zł
Ofiary - 2

Gmina Poniatowa
Uratowane mienie – 834 tys. zł
Straty – 473 tys. zł
Ofiary - 2

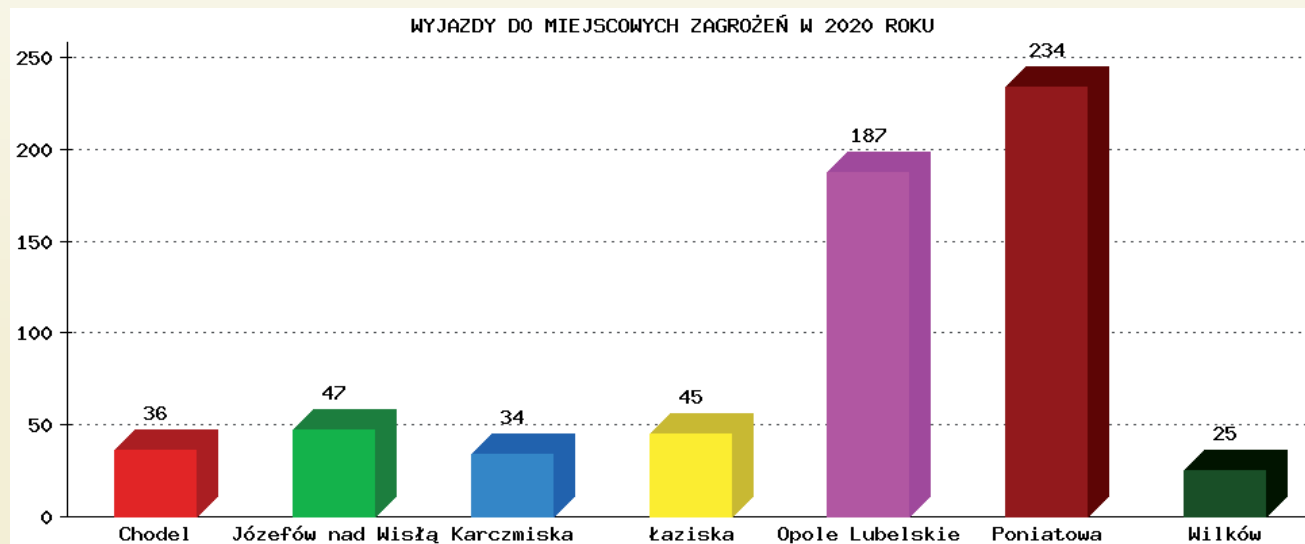
Gmina Wilków
Uratowane mienie – 18,5 mln zł
Straty – 2,2 mln zł
Ofiary - 2

OSP Niezabitów: 2000 zł
Liczba akcji: 10
OSP Oblizniak: 1188 zł
Liczba akcji: 0

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ
OSP Józefów nad Wisłą: 4553 zł
Liczba akcji: 34
OSP Boiska: 9863 zł
Liczba akcji: 28
OSP Basonia: 1368 zł
Liczba akcji: 3
OSP Chruślanki Józefowskie: 266 zł
Liczba akcji: 1



Źródło danych: KP PSP w Opolu Lubelskim



Źródło danych: KP PSP w Opolu Lubelskim

OSP Chruślina: 3787 zł
Liczba akcji: 8
OSP Kaliszany: 580 zł
Liczba akcji: 34
OSP Mazanów: 899 zł
Liczba akcji: 3
OSP Sławny: 956 zł
Liczba akcji: 2
OSP Studnisko: 3272 zł
Liczba akcji: 5

Agnieszka Ciekot

UDZIAŁ JEDNOSTEK OSP ZRZESZONYCH W KRAJOWYM SYSTEMIE RATOWNICZO-GAŚNICZYM W DZIAŁANIACH RATOWNICZYCH W 2020 ROKU

OSP Chodel – 55	OSP Las Dębowy – 37	OSP Wilków – 55
OSP Osiny – 19	OSP Pusznio Godowski – 43	OSP Rogów – 44
OSP Józefów nad Wisłą – 34	OSP Opole Lubelskie – 64	OSP Wólka Polanowska – 25
OSP Boiska Kolonia – 28	OSP Wrzelowiec – 43	
OSP Karczmiska – 56	OSP Kraczevice – 31	
OSP Noworąbów – 7	OSP Poniatowa Wieś – 17	
OSP Łaziska – 31	OSP Poniatowa – Miasto – 98	

UDZIAŁ JEDNOSTEK OSP (spoza KSRG) W DZIAŁANIACH RATOWNICZYCH W 2020 ROKU

GMINA CHODEL
OSP Radlin - 6
OSP Trzciniec - 1
OSP Świdno - 2

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ
OSP Chruślanki Józefowskie - 1
OSP Kaliszany - 4
OSP Mazanów - 3
OSP Basonia - 2
OSP Sławny - 2
OSP Studnisko - 3
OSP Chruślina - 5

GMINA KARCZMISKA
OSP Słotwiny - 2

GMINA ŁAZISKA
OSP Kępa Gostecka - 4
OSP Kamień - 4
OSP Głodno - 6
OSP Wrzelów - 8
OSP Trzciniec - 2
OSP Piotrawin - 1
OSP Braciejowice - 13
OSP Niedźwiada - 9
OSP Zakrzów - 4

GMINA OPOLE LUBELSKIE
OSP Kluczkowice - 51
OSP Komaszycze Nowe - 6
OSP Trzebieszka - 3
OSP Niezdów - 14
OSP Skoków - 9
OSP Janiszewice - 15
OSP Wólka Komaszycza - 2
OSP Wandalin - 6
OSP Kamionka - 5

GMINA PONIATOWA
OSP Kowala Pierwsza - 17
OSP Niezabitów - 10
OSP Dąbrowa Wronowska - 1
OSP Kowala Druga - 14

GMINA WILKÓW
OSP Dobry - 6
OSP Kosiorów - 3
OSP Żmijowiska - 2

Mieszkaniec się poskarżył, radni nie chcieli jego skargi na sesji czytać

Na spełnienie życzenia autora pisma radni nie zgodzili się. Zaprosili go na sesję.

Pismo, jakie wpłynęło do Urzędu Gminy w Chodlu, owiane jest tajemnicą. Wiadomo, że skierowane było do wójta i do Rady Gminy. Wiadomo też, że autor prosił, aby to, co napisał w nim, odczytano na sesji i od razu udzielona została odpowiedź.

Z treścią pisma zapoznana się niewielka grupka osób - wójt, przewodnicząca i wiceprzewodnicząca Rady Gminy. Czego kon-

kretnie dotyczyło? Tego wójt nie chciał nam powiedzieć. Na nasze pytania odpowiedział jednym zdawkowym zdaniem.

- W związku z tym, iż skarga wpłynęła do Urzędu Gminy anonimowo, bez podpisu, po konsultacji z radcą prawnym została pozostawiona bez rozpatrzenia - brzmi odpowiedź Przemysława Kowalskiego.

A wójta pytaliśmy m.in. o to, którego radnego skarga konkretnie dotyczy, czy radny został z nią zapoznany, czy pozostali radni też. Pytania ponowiliśmy.

W drugim mailu wójt, przytacza nam artykuł z Ustawy o samo-

rządzie gminnym, który dotyczy kryteriów kwalifikowania pisma jako skargi lub wniosku. I stwierdza, że udzielenie odpowiedzi na pytania jest bezzasadne.

Wójt chciał być czysty. Na sesji prosił radnych o zajęcie stanowiska w sprawie.

- Z racji, że podpis jest nieczytelny, możemy pozostawić ten wniosek bez rozpatrzenia, aczkolwiek równie dobrze możemy go przedstawić - oznajmił radnym wójt gminy Chodel.

Radni nie przejawiali jednak chęci do zapoznania się z zawartością pisma. Za pośrednictwem Internetu zwrócili się do jego autora.

- Ja chciałabym zaprosić tę osobę na sesję, żeby powiedziała to, co chciała powiedzieć we wniosku. I wtedy ta osoba, czy grupa osób do tego się odniesie - stwierdziła radna Ewa Dudziak, która stała na stanowisku, że jeśli nie jest ustalona i zweryfikowana tożsamość autora, to nie powinno się takiego pisma na sesji rozpatrywać.

Wójt przypomniał radnej, że ona sama wcześniej chciała, żeby wniosek mieszkańca został odczytany. Ale Dudziak chciała treść poznać po sesji, gdy nie ma już transmisji w Internecie.

Agnieszka Ciekot



W SKRÓCIE

Rolniku, postaraj się o zwrot akcyzy

Do 2 marca rolnicy mogą ubiegać się o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego, który zakupili do produkcji rolnej. Za jeden hektar mogą dostać 100 zł. Wcześniej rolnicy muszą złożyć do gminy wniosek wraz z fakturami potwierdzającymi, że kupili olej napędowy w okresie od 1 sierpnia ub.r. do 31 stycznia br. Pieniądze otrzymają w kwietniu.

Wyłapią niebezpieczne psy

Władze Józefowa nad Wisłą zapowiadają akcję odławiania niebezpiecznych psów na terenie całej gminy. Akcja rusza 15 marca i potrwa do końca roku. Wyłapane czworonogi trafią do schroniska w Nowodworze. Burmistrz ostrzega mieszkańców, że jeśli okaże się, że pies nie jest niebezpieczny, a ma właściciela, to właściciel pokryje wszystkie koszty związane z odłowem.

(ja)

Nasza akcja: Zespoły muzyczne na start! Pochwalcie się swoimi sukcesami!

Mały Józefów z wielkimi planami

Jak zatańczą, to podłoga drży, a publiczności nogi same rwą się do tańca. Talentem młodych tancerzy z gminy Józefów nad Wisłą zachwycił się sam prezydent Andrzej Duda i jego małżonka Agata Kornhauser-Duda.

Mały Józefów to zespół tańca ludowego, który działa przy Gminnym Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą od pięciu lat.

- Na początku zespół tworzyła jedna grupa. W jej skład wchodziły dziewczynki, uczennice Szkoły Podstawowej w Starych Boiskach. Od października funkcjonują jeszcze dwie grupy taneczne, do których należą dzieci w wieku od czterech do ośmiu lat – mówi Justyna Michalec, dyrektor GCK w Józefowie nad Wisłą.

Mały Józefów jak trzeba, to z przytupem zatańczy tańce lubelskie i podlaskie. Popisowo wykonuje również polkę, krakowiaka i kujawiak.

Opiekunka zespołu przyznaje, że jej podopieczni są bardzo otwarte i chętne do nauki nowych kroków i układów.

- Pomimo dużej różnicy wieku dogadują się dobrze i pomagają sobie w przyswojeniu nowych rzeczy. Na próbach towarzyszy im radość, ale kiedy



Zespół Tańca Ludowego Mały Józefów: Gabriela Kancik, Kasia Kancik, Klaudia Kijowska, Małgorzata Rawka, Nikola Małaczyńska, Zuzia Łuszczak, Weronika Koman, Kasia Cieślak, Kinga Cieślak, Basia Cieślak. Instruktor - Aleksandra Chromińska

trzeba, potrafią się skupić i ciężko pracować – mówi Aleksandra Chromińska, instruktorka zespołu, której ogromną przyjemność sprawia widok tańczących dzieci, chcących rozwijać swoje

umiejętności i wiedzę z zakresu folkloru.

Mały Józefów przygotowuje się do występu od dwóch tygodni do nawet pół roku. Wszystko zależy od tego, jak skom-

plikowaną choreografię musi opanować.

- Mimo że sam układ wydawać się może dość łatwy dla obserwatora, to wyszlifowanie ostatnich szczegółów jest bar-

dzo czasochłonne. Niemniej jednak z uwagi na to, że zależy nam na jak najlepszym występie, cały zespół chętnie pracuje na efekt końcowy – przyznaje Chromińska.

Zespół zobaczyć było można na dożynkach, józefowskim Świącie Sądów czy opolskim Świącie Produktu Lokalnego. Młodzi tancerze jako najważniejsze wydarzenie, w którym brali udział, wskazują występ przed parą prezydencką podczas Dożynek Prezydenckich. W Spale zatańczyli dla Andrzeja Dudy i jego małżonki dwukrotnie. W 2018 i 2019 roku.

Mały Józefów ma ambitne plany. Chce w przyszłości rozszerzyć swój repertuar o tańce z innych regionów.

- Wraz z rozwojem obranych kierunków chcielibyśmy pozyskać nowe stroje, ponieważ na obecnie mamy tylko stroje lubelskie – mówi instruktorka.

Dwadzieścia jeden kompletów zakupiło w ub.r. Gminne Centrum Kultury w ramach grantu otrzymanego na kultywowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego.

O czym marzą członkowie zespołu?

- Marzę o założeniu zespołu muzycznego. Chciałabym grać na keyboardzie – zdradza Barbara Cieślak, która swoją przyszłość wiąże ze sceną. - Ale raczej nie z tańcem - dodaje.

Zuzanna Łuszczak przyznaje, że do końca nauki w szkole podstawowej będzie chodziła na tańce ludowe.

- Co będzie potem, jeszcze nie wiem. Wszystko zależy od mojego planu zajęć w szkole średniej – mówi Zuzia.

Agnieszka Ciekot

Zachęcamy naszych Czytelników do zbierania nakrętek

Czerwone serca wyrastają jak grzyby po deszczu

W Opolu Lubelskim i Chodlu w ostatnich dniach pojawiły się kosze w kształcie serca. Zapełniając je plastikowymi nakrętkami, możemy pomóc chorej Ninie i Mai.

Każde jest czerwone, ma ponad półtora metra wysokości i jest w stanie pomieścić 150 kg nakrętek. Jedno z nich stało przy Opolskim Centrum Kultury. Zakupione zostało z inicjatywy burmistrza Opola Lubelskiego. Koszt, dwa tysiące złotych, pokryło OCK.

Aktualnie nakrętki zbierane są w ramach akcji „Nakrętki dla Ninki”. Dziewięćmiesięczna Nina Słupska z Lublina choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Nadzieja na wyleczenie jest kosztowna terapia genowa, na którą potrzeba 9,5 miliona złotych.



Metalowe serce pomieści aż 150 kg plastikowych nakrętek. Pieniądze z ich sprzedaży pomagają w leczeniu chorych dzieci

Przy Urzędzie Gminy w Chodlu też stało czerwone serce. Wykonał je dla pięcioletniej Mai ze Świdna mieszkającej w Krasniku. Dziewczynka urodziła się z Zespołem Downa. Jej rodzice zbierają pieniądze na leczenie i rehabilitację córki. Wierzą, że tylko z pomocą ludzi o wielkich sercach uda się zebrać wystarczające środki.

- Serce przeznaczone jest na wszystkie nakrętki. Mogą być to nakrętki po napojach, kawie, mleku, jogurtach, chemii gospodarczej, płynach do zmywania, szamponach i płynach do płukania ubrań – wyliczają.

JA

OCK czeka na wielkanocne kurki

Prace plastyczne można zgłaszać do 12 marca. Opolskie Centrum Kultury ogłosiło konkurs plastyczny „Kurka Wielkanocna”.

I do udziału w nim zaprasza dzieci i młodzież uczęszczającą do

przedszkoli i szkół podstawowych działających na terenie gminy Opole Lubelskie.

- Przedszkolaki mają do wykonania pracę plastyczną w formacie A4, stworzoną dowolną techniką z wyjątkiem użycia materiałów 3D, sypek i plasteliny. Uczniowie klas

I - VIII mają do stworzenia pracę przestrzenną, o wysokości nie mniejszej niż 15 cm i nie większej niż 35 cm, wykonaną dowolną techniką - podaje organizator.

Każdy może zgłosić jedną pracę. Zwycięzców poznamy 19 marca.

(ja)

Namaluj drogę krzyżową i wygraj

Najmłodszy mieszkańcy gminy Poniatowa mogą wziąć udział w konkursie plastycznym pod hasłem „Moja droga krzyżowa”. Jego organizatorem jest Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej.

Konkurs adresowany jest do dzieci i młodzieży.

- Uczestnicy konkursu powinni nawiązać do tytułu konkursu i przedstawić w swoich pracach jedną ze stacji drogi krzyżowej – informuje organizator.

Co ważne prace powinny mieć format A 3 i zostać wykonane w jednej z wybranych technik

(ja)

W Poniatowej wybiorą najpiękniejszą palmę

Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej stara się popularyzować tradycje i zwyczaje związane z Wielkanocą. Wzorem lat ubiegłych ogłosiło konkurs na najpiękniejszą palmę.

Swoich sił spróbować mogą tylko mieszkańcy gminy Poniatowa. Zarówno dorośli, jak i organizacje pozarządowe. Zadanie polega na wykonaniu palmy wielkanocnej, ale tradycyjnej. Organizatorzy stawiają wymagania pracom konkursowym. Palmy mają mieć minimum półtora,

maksimum dwa metry wysokości. I powinny być wykonane z naturalnych elementów, gałęzi drzew i krzewów, traw oraz kwiatów, naturalnych lub suchych. Dopuszczalne są również kwiaty z bibuły. Termin zgłaszania palm mija 19 marca.

(ja)